

K A Z A N I A

X. PIOTRA

BŁACHOWICZA

LEKTORA Ś. TEOLOGII,

ORAZ

KAZNODZIEI MISSYI APOSTOLSKIEY

XX. BERNARDYNÓW WIELKOPOLSKIEY

PROWINCYI.

TOM II.



W WARSZAWIE

W Drukarni XX. Missyonarzy. Roku 1822.

W tym Tomie
znaydują się powtórne
KAZANIA
Adwentowe i Passyonalne.

KAZANIE

Na

Niedzielę I. Adwentu

*Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie
przemina Luc: 21.*

W Zbyt ieszcze odległym czasie żyjąc Pro-
rocy, z natchnienia Ducha bożego o-
powiedali przyście na świat Messyasza, aby
lud przysposobić do godnego przyięcia; tak wiel-
kiego gościa. Stało się, iak przedwieczna mądrość
przez usta mężów prorockich przemówiła: przy-
szedł Messyasz, wybawił nas z niewoli czarta,
iz zwyciężkim laurem powrócił na łono Odwie-
cznego Oycy, którego był prawdziwym Synem.
Szczęście narodóm, co korzystały z tego na-
wiedzenia; są bowiem zapisane w Ranach Jezusa
Chrystusa na dziedziców niebieskiej chwały;
przeciwnie nie wierny żyd odrzucony, że się
zgorszył z pokory i ubóstwa Boskiego Syna.

Na przyyscie drugie oczekuje znowu Ko-
ściół S. Sądu, mówię, ostatecznego spodzie-
wa się prawowierne Chrześcijaństwo; a to
tak niezawodnie, iak iest prawdziwy Bóg w
wyrzeczeniach swoich: „Niebo i ziemia prze-
mina, ale słowa moje nieprzemina” Zaczém
i tu ustóm kaznodziejskim milczeć niewypada,
aby rozwiozłych katolików o téj prawdzie prze-
strzedz, i przysposobić doodebrania miłego
i szczęśliwego wyroku. Jużby w ten czas nie-
rychło było uprzętać z serca złych nałogów
śmieci, kiedy trąba anielska wzruszy groby i

— 4 —
i zapowie termin strasliwego Sądu, przed którym ani wymówka, ani fałsz, ani żaden wybieg, ale sama sprawiedliwość popłacać będzie. Przeto dzisiaj zaraz przyjąwszy słuchacz za rzecz nieodzowną to drugie przyyście Chrystusa, o którym z saméj Ewangelii wiadomo; zechce dla swego dobra, bo dla zbawienia, przedsięwziąć sprawiedliwości drogę. Masz przyto, mnogo Boga w tym Sakramencie ołtarza, proś go o błogosławieństwo, a w mocy jego łaski, dojdiesz szczęśliwym do Jozefata doliny.

Lecz mamże ja dziś wspominać o jakimś na Sąd Boski przygotowaniu do tego ludu, który jeżeli, niezaprzecza, to przynajmniej wątpi, aby miał Boga nad sobą, który go stworzył dla chwały swoiey, aby miał Boga nad sobą, który wgląda w potrzeby jego, aby miał Boga nad sobą, który cnotę nadgradza, a występki karze: do tego ludu, który wątpi, aby miał w sobie duszę nieśmiertelną która, żyć na wieki będzie? Ja dziś mam wspominać o jakiejsz sprawiedliwości do tego ludu, który żadnego jęj gruntu niema, gdy religią opuszcza?

Tak jest: w tym wieku ja żyję, w którym te pierwsze prawdy, zabytkiem ciemnoty są uważane powiększėj części, w którym przewrotna filozofia na miejsce religii stanęła. Jakże więc mam daléj postąpić, mając w pierwszych krokach, co mię zastanawia i obrusza: o czém muszę wprzód przekonać, abym znalazł łatwość w urzędowaniu moim? Zaczém Słuchacze moi, pozwolicie swoiey cierpliwości, gdy ja przez cały Adwent o téj iedynie materii mówić będę, któraby was utwierdziła o bytności Boga, a zatem i potrzebie religii: — która

— 5 —
któraby w was słusznie wmówiła Opatrzność Boga, a zatem i pewność obławionej religii: — któraby wam wystawiła Sprawiedliwość Boga, a zatem i konieczność ieduej religii: — któraby wreście przekonała was o nieśmiertelności waszój duszy, a zatem o prawdzie naszój Chrześcijańskiéj religii. Dziś już pierwszy punkt biorąc, taki czynię podział kazania:

Nie można bez głupstwa bytności Boga zapierać C. 1.
Nie można równie zapierać potrzeby religii C. 2.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Jeżeli powiedziałem i osądziłem, że mi przychodzi mówić do tego ludu, który przynajmniej wątpi o bytności Boga, to chciałem tak rozumieć, że serca dzisiejszych ziemianów przywiązane do próżności, niechciałyby kiedyś zdawać kómuś rachunku z swegoż życia: i z tego powodu zamykając uszy na głos panującego Boga, wahała się niby w wyznaniu jego iestestwa, aby tym czasem, spokojnie mogli używać swobody zmyślności. Gdy się bowiem rozumu zapytamy, ten mimo wszelkiego namiętności opóru we wszystkich ludziach powszechnie się zgadza, że jest Bóg, — którego i dzieło świata oczywiście dowodzi.

I Tak iest Słuchacz. Przekonanie o bytności Boga tak iest naturalne człowiekowi, jak przekonanie o swéj własnéj istności. Jak nikt zapierać nie może, że iestem, gdy mówię, ruszam się - i czuję; tak trzeba szalonego, ktoby z przekonania niby śmiać rezonować, że nie masz Boga: bo głos wewnętrzny zaświadczaący konieczną bytność tego, który mię stworzył, tak iest gwałtowny, że chcąc go

H

„zagłuszyć trzebaby mi wprzód ludzkie przy-
 „rodzenie odmienić. I ztąd to poszło, że nie-
 „masz, ani było, nie tylko tak grubego na-
 „rodu, lecz nawet pojedynczego i odosobnione-
 „go człowieka, używającego rozumu, któryby
 „nieuznawał nad sobą iakiegoś niewiedzialnego
 „Pana, Rządcę i Zawiadowcę. Mylili się niektó-
 „rzy, gdy cześć Boską oddawali zwierzętóm, po-
 „sągom i bałwanóm, gdy niegodne nayskosko-
 „nalszego Pana mieli o nim zdania; ale nikt
 „nieśmiał powiedzieć, że wcale żadnego nie
 „masz Boga.

Prawda, były takie monstra natury, są
 i dzisiaj pod imieniem mocnych i nieu-
 giętych duchów, co twierdzą w naysmielszych
 tonach, jakoby im rozum jasnie wykazał, że
 się błąkaia i błądzą ci, co wyznaią Boga. Ale
 posłuchajmy Seneki, jak mówi o bandzie tych
 przesilonych dowcipów, oto: „*kłamią ci, co*
powiedaią, że nieczuią Boga: bo lubo we
dnie, to jest wzgietku namiętności tak się od-
zywaią; w nocy iednak, to jest, w spokoyności
umysłu, sami u siebie wątpią i lękaią się ci.“ *d. Cl.*
Hoocke, p. 45. Sam nawet Lukrecyusz, chociaż ni-
 by szydził z swych kolegów, że lękaiąc się czegoś
 wzdarzonych przeciwnościach, uciekali się gorą-
 co do religii; tak przecie wyrzekł: Jeżeli się chcesz
 dowiedzieć, jakim iest wewnątrz człowiek, iak-
 kie iego zdanie, iaki głos prawdy; patrz na
 niego w ten czas, gdy w iakiem niebespiecznem
 zdarzeniu zostaje: tam dopiero rzetelnie od-
 krycie i przyzna, co w czczych urojensach za-
 przeczał. — *ibid.* A kiedy naypospolitszy zwy-
 czaj, że w nagłych przygodach naysuchwalsi,
 iakby niechcący, odzywaią się do Boga, które-

go nieprzyznawali; wiec już prawy iest wnio-
 sek, że niemasz na świecie inszych ateistów,
 tylko praktyczni, to zas powszechne iest zda-
 nie, *bo naturalne rozumu, że jest Bóg; lubo się*
zdarzały i zdarzaią tak zuchwałe i przewrotne
dachy, którzy słysząc dobrze, iak drudzy, głos
sumnienia, rozumu i natury skazuiący im Bo-
ga, chciałyby go w sobie zatłumić, dla uniknienia
wewnętrznych zgryzot i boiaźni kary bydlę-
cego ich życia. A tych duchów nazwał Arystote-
les głupiem, których głupstwo, według Dawida,
iest serca, nie rozumu błędem: „powiedział
głupiec w serca swoiem: niemasz Boga” — Psal.
52. to jest: życzy sobie zepsute i namiętnościami
 zbałamucone serce, mimo przeciwnie przeko-
 nanie rozumu, aby niebyło Boga: bo z iednéy
 strony, niechce mu się potargać więzy nałogów,
 w których gnie; a z drugiey dogryzaią mu ży-
 wo smutne w przyszłości z bezprawia wnioski.
 Krótko mówiąc: widzi bezbożnik, iżby mu przy-
 iego konduicie lepiéy było bez Boga, niżli z
 Bogiem; dla tego zabiaa go w swém sercu, któ-
 rego przecie prócz powszeczneho zdania, — dzie-
 ło świata oczywiście dowodzi, że jest.

II ;; *Niewidzialne rzeczy (Boga) od stworze-*
nia świata, przez te rzeczy, które są uczynio-
ne, zrozumiane bywaią poznane: wieczna tez moc
iego i bóstwo; tak iż niemogą być wymówione-
mi” — Rom. 1. mówi Paweł Apostół. Jakoż nie-
 trzeba, tylko oczy otworzyć, i uważać ten
 skład wdzięczny, to porównanie tak przyspo-
 sobione wszystkich rzeczy, ten piękny porzą-
 dek, który od tylu wieków panuje na świecie,
 i który nigdy nieuchybił od stworzenia świata.
 Dosyć jest to pierwsze rzucenie oka, aby prze-

konało i przymusiło człowieka rozumnego do uznania, że najwyższa mądrość, jaką jest Bóg, ułożyła i rozporządziła świat, iak go widzimy.

Zaiste, na owéy powszechnéy rozprawie, kiedy wszystkie narody staną w obliczu Sędziego, żaden Seyta ani Barbarzyn, ani Jdiota, niebędzie śmiał odezwać się do Boga, iż Cię niepoznałim; boby im ten Pan mógł odpowiedzieć: czyliż nieba i ziemi niewidzieliście, czyliż niesłyszeliście, jak nieskónczona liczbastworzeń, z których się świat składa, choć niemym, ale silnym głosem opowiadały: *Bóg nas uczynił*: czyliż mogliście pomyśleć, aby tak stateczna jednostayność w biegu ciał niebieskich, aby to jednakowe dnia i nocy następowanie, te przedziwne skutki, które bez przestanku we wszystkich krajach ziemi słońce wyprowadza, mogły się obeyść bez Jestestwa mądrego i rozumnego, jakim jest Bóg, który tém dziełem kieruje? czyliż mogliście pomyśleć, aby mogło bydź stworzenie bez Stwórcy, dzieło bez autora, gmachy bez architekta?

Byli tak zaślepieni Epikureyzykowie: że na fatalny przypadek zwalali stworzenie świata; Ale tym głupcóm dziwi się Tulliasz — *L. 1: d. nat. deor.* i mówi: kto tak sądzi i rozumie, dla czego by niepowinien przyznać, że z przypadkowego rzucenia liter może się ułożyć jakowa Księga, którą czytając, mógłbym zrozumieć i czego się nauczyć: zaiste jeżeli widzę charakter zrozumiały, wnoszę, że musiał ktoś napisać; jeżeli się zapatruję na porządną ogromność świata, wnoszę, choćbym niechciał, że musi mieć autora żyjącego inaydoskonalszego. Jeżeli świat z przypadkowego

ruchu proszków powstał; a czemuż Kościoły, domy i miasta podobnież niepowstały? dla czego się pytamy: kto ten gmach zbudował, kto ten ogrod założył; gdyby sam ślepy przypadek mógł się tylé zdobyć, iaką sztukę i ślad rozumum pokazuie świat cały?

Niemasz zaiste przyczyny, dla czego bym miał rozszerzać się w mowie na pokazanie oczywistych w świecie znaków bytności Boga; jedno tylko powiem, com czytał u Bernarda S. a na co wszystkie wartogłowe domniemania zamilknąć powinny: „*Zadna rzecz niema od siebie jestestwa: chybaby kto mniemał, że co niebyło, mogło sobie udzielić to, iż bydź zaczęło: albo, iż już było, co jeszcze zostawało w nicości. Obie te myśli sprzeciwiają się rozumowi, a zatem nic niemoże bydź siebie samego początkiem*” — *L. 5. d. consid.* Gdy więc widzę niebo i ziemię, gdy poznaię siebie samego, a w tém przymioty stworzenia; słusznie i koniecznie zawołać muszę: dla tego te rzeczy i ja sam jestem, że mnie i one Bóg stworzył, który przeto musi bydź zapewnie.

Lecz zepsutość serca niemogąc żadnym sposobem cierpieć tego Pana, któryby ią niezawodnie karał, uduje się do wybiegów i podobno powie: Jeżeli tak oczywiście iest Bóg, czemuż go niewidziemy? Aleć to się niesprzeciwia bytności moiego Boga. Wszakże: gdy chodzisz, gdy się ruszasz, gdy mówisz, każdy wnosi, że jesteś żywym że w tobie iest dusza; jak przeciwnie, gdy ustaiesz ziewać i bez władzy zostajesz, za trupa cię osądzą, wktórym iuż duszy niemasz. Nikt przecie nieżąda, aby koniecznie widział twoią duszę, zkądby się przeko-

nał, żeś ty nie jest trupem, ale żyjącym; dośwć na tych znakach powierzchownych, które bez ożywiającego ducha pokazać się niemogą. Niewidzisz zaś duszy, bo jest bez ciała, które samo tylko w oczy wpada. Dla tego też i Boga zobaczyć nie możesz bo jest czystym duchem; bez którego iednak nicby się ostać niemogło; jak bytność i porządne utrzymanie świata, dowodzi bytności iego.

J czegoż więcę potrzebuiesz Słuchaczu, abyś poznał na oko, głupstwo tych mędrków, którzy usiłując wywyższyć się i wyłączyć od nieumiejętnego i grubego pospółstwa, zapierają iestestwa Boga: abyś poznał i swoją niedorzeczność, jeżeliś kiedy wątpił o bytności tego Pana, którego i zdrowe powszechne zdanie, — i natura cała ogłasza? Powiem ieszcze raz, że takowego szaleństwa matką, iest serce skażone nieprawością, i przykute do złych nałogów, których niechce porzucić.

Ale czyliż o Boże! i wgodzinę śmierci, albo na owym sądzie ostatecznym, niedasz się lepiej poznać niedowiarkóm, abyś ich uroioną opinią, ukarał mocą wielkości twoięy? ach niewidząc w piekle iasności twoięy potępiency, a przecie wniebogłosy wyznają ciebie wszechmocnego: niebędzie i tobie grzesznikn potrzeba, abyś oglądał twarz swojego Stwórcy, któreys niegodzien; same kaydany śmierci i okropna wieczność przekonaią cię, żeś samochcąc zamykał oczy i uszy, abyś zapomniał o Bogu. Już dawno upadł dumny Lucyper, co niechciał nad sobą uznawać Pana; niezadługo i ty w podobnéy zobaczysz się kolei. A my Chrześciane, których ieszcze nie-

zepsuła takowa bezbożność, nagroźmy Bogu tę krzywdę, którą mu, zapierając go, zepsułe serce wyrządza: wyznawaymy go z naygłębszém uszanowaniem w Kościołach, wyznawaymy go w domach, wkaždy sprawie i zabawie: tyś Boże! nas stworzył, ty nas żywisz, ty mieszkasz w niebie i na ziemi, — tobie winniśmy cześć i chwałę, jako Panu Naywyższemu, tyś godzien dowodów religii.

CZĘŚĆ DRUGA.

Przez religią rozumie się zbiór tych wszystkich obowiązków, które winniśmy Bogu. Uznawać Boga Paném wszystkich rzeczy, zrzódłem wszelkięy doskonałości, oświadczać mu uszanowanie naygłębsze, we wszystkich sprawach i zabawach mieć za cel cześć i uszanowanie iego, wyznawać go zawsze wielkim i wszechmocnym; to jest powinnością religianta: a czego potrzebę samo czucie natury, — i zdanie powszechne wskazuje.

I. Skoro iest Bóg, ten musi bydź naydoskonalszym: w nim dobroć, sprawiedliwość w naywyższym i nieskończonym sposobie: w nim mądrość, wiadomość, w nieporównanym stopniu; takiego więc iestestwa nieczcić, nieszanować, czyliż pozwoli serce? Wszakże gdy w ludziach wysokie talenta widziemy, gdy nam kto z ludzi potrafi do gustu rezonować o tajemnicach natury, gdy się potrafi zalecić z mowy, lub czynów, niemożemy zabronić sobie, abyśmy o nim wysokiey opinii niemieli; a jakże się to zgodzi z uczuciem wewnętrzném, wzgardzać wgnuśney obojętności tym Bogiem, który wszystkie przewyższa stworzenia?

Daley, ten Bóg, jest razem i naszym Stworcą, có nas zniczego stworzył. Nie stworzył zaś nas na to tylko, abyśmy żyli, iżali bogactw i rozkoszy ciała szukali: bo ten rozum, który nas różni od bydła, to serce nasze które się nigdy nasycić nie może przemieniającą doczesnością, zrywa się wyżej, i tam chce napęlić swe pragnienia, gdzie stały i nieodmienny jest Przedmiot pojęcia: zrywa się mówię, do Boga, który sam tylko zaspokoić może. Lecz któż mi śmie powiedzieć, aby bez zasług wolno było komu przystąpić do podnózek majestatu tego Boga, i w świątyni niebieskiej przypatrzeć się jego wielkości? Kto mi śmie wyrzec, że można się spodziewać oglądania oblicza tego najdoskonalszego Boga, niedbając w życiu ziemskim na te pochwały, które mu religia oświadcza?

Wreszcie mając rozum, sam poznasz ciowieku, że nie dla ziemi, nie dla ciała żyjesz: bo i nierozumne stworzenia jedenby koniec swego iestestwa miały: ty się przecież czuiesz wyżej powołanym; a ja wnoszę, że nic godniejszego niebyło tylko abyś wyznawał iawnie nad sobą Boga Wielkiego z najgłębszym uszanowaniem. Oto! nieczułe słońce i gwiazdy, nieczuła ziemia i wody, nieme bydła, i wszystko, co cię otacza, zdaie się tve serce nalegać, abyś ty przynajmniej, co potrafisz myśleć i mówić, opowiadał chwałę Stwórcy, tego Pana Wszechmocnego. Jakież tve zdanie i mniemanie, abyś z użytku tych rzeczy, które z woli Boga masz w ręku, w mocy i ku wygodzie, nie odawał mu ofiary, czci i uwielbienia?

Nakoniec, jeżeli się sam na sobie pomiarkować nie możesz, czyliś ty co winien Bogu,

lub nie; wystawię ci dwóch ludzi przeciwnych sobie, których iak podług uczucia osądzisz, tak możesz postępować we względzie religii: mnie się jednak zdaie, że tu przynajmniej pobudzić się powinieś do poważania Boga w głośnych wyrazach. Niech będzie człowiek taki, który o mądrości, wszechmości, opatrności najwyższego Bóstwa, powszechnego Autora, źródła wszelkiego dobra jest przekonany: który w sercu chowa miłość ku temu najlepszemu Ojcu, zna się do wdzięczności i posłuszeństwa rozkazom jego: który mu ufa, iako syn, podobać się usiłuje, jako przywiązany sługa: który wreszcie tak w szczęściu jako i w nieszczęściu spuszcza się na wolą Boga, przy samym nawet grobie posila się nadzieją dobroci jego; cóż będziesz sądził o takim religiancie? będziesz mógł zganić taki jego pożycia sposób? niepotrafisz zaiste tego; bo cię samo serce przymusza, abyś pochwalił takie ułożenie, abyś sobie poważał takiego religianta. Z drugiej strony zobacz innego człowieka, który poznaie Boga, poznaie, że on jest najdoskonalszym, najdobrośliwszym, najwszechmocniejszy w dziełach natury, w dziwnych rozporządzeniach tak powszechnemu, jak i prywatnemu dobru pożytecznych, w cudach ludzkiego ciała i w władzach naszej duszy: który, mówię, tak poznaie Boga, a przecie niechce go szanować, niechce go słuchać, niechce mu zawierzać, ani go miłować: a przecie więcej szacuje marne stworzenie, więcej służy ciału i jego rozkoszy, wzgardzając Bogiem Stworcą i Panem swoim, prześladowając bluźniersko tych wszystkich, co się tylko odezwą z Imieniem najwyższego; jak takiego osądzisz?

bedziesz że się mógł przekonać, abys go pochwalil, abys go nazywał pocztwym człowiekiem? Ah! raczemy samo czucie natury pokazuie tobie, że to jest stworzenie nypodley-sze, i poczwara w rozumnym narodzie. Otoż takim ty sam jesteś, który ubliżasz religii, ani iey obowiazków niewypelniasz które i powszechne zdanie zaleca.

II. Gdybyśmy od wschodu aż do zachodu, od południa na północ przeszli i przejrżeli dawne i dzisiejsze narody, niebył i niejest żaden taki, któryby choć słabego niemał przekonania o potrzebie religii. A lubo niektóre ludy pobłądziły, gdy część religijną posągom czartowskim oddawały; wszystkie się iednak na to zgodziły, że człowiek niepowinien bydz bez religii. Na dowód téy prawdy, niech mi się godzi przytoczyć, choć jednego historyka, to jest Plutarcha, który pisze: „W stanowieniu praw nypierwszy był wzgląd na opinię o Bogach: dla tego i Likurg Lacedemonów, i Numa Rzymian, i Jan dawnych Atenczyków, i Demokryt wszystkich nieledwie Greków, Bogom poświęcili przez śluby, ofiary... A chociażbyś całą ziemię obszedł, mógłbyś znaleźć miasta bez murów, bez nauk, Królów, domów, gymnazyów, i teatrów; ale kraju takiego, co by niemał przybytków, i Bogów, którychby w przysięgach nie wzywano, którymby w szczęściu nieofiarowano, w nieszczęściu nie błagano, ieszcze nikt niewidzia'o! Takie jest doniesienie dawnego historyka. Zkądże dzisiay wybuiałe geniusze mogą śmiało rezonować z pogardą religii? A iezeli rozumiesz, że to było skutkiem barbarzyństwa i wieków ciemnoty;

wyzuy" się wprzód z własności natury, i powiedz, że ani rodzice uszanowania, ani pan posłuszeństwa, ani rzadca łaskawiny iest go-dzien miłości. Te to zaiste uwagi, te względy zajmowały wszystkich ludzi, i kiedy wyższe nad siebie jestestwo uznawali, spodziewając się pomocy, lub się lękaiąc, wyrządzali mu część religijną.

Nieszczęsny dowcipie dzisiejszego wieku! na gruzach uczuciów naturalnych i powszechnego zdania, budujesz gmach bezbożności! Wszystko u ciebie przesądem, wszystko zabobonem cokolwiek zatracą o Bogu; właśnie iakby iuż bez żadnego rozumu był Plato, który mówi: „*we wszystkich, cokolwiek mówimy, lub myślimy, od Boga zaczynamy!*” właśnie iakby ogłupiał Seneka, gdy wyrzekł: „*Jeżeli Boga chcesz mieć miłościwym, poświęć się cnocie: kto bowiem naśladowie Boga, ten Boga umie czcić i szanować!*” Nie tak był głuchym wiek dawniejszy, aby wcale niesłyszał głosu natury, aby nie umiał rozeznawać prawdy. Dziś to dziś przy chlubie oświecenia namiętność przytłumia i zatyka uszy bezbożnym, iż niesłyszą, iak im serce nakazuje wielbić swojego Stwórcę: dziś to interes cielesný rozkoszy zamyka im usta, aby nieprzyznali słuszności powszechnego wględem religii rozumienia.

Może powiesz przesilona w przewrotnych mniemaniach głowo, że Bóg niepotrzebuie od człowieka czci i uszanowania: aleć ci lada prośtak może dobrze odpowiedzieć, że ten Bóg, który z siebie samego iest nayszcz śliwszym, niepotrzebował i świata, i ciebie, abys się nad

nim rozpościerał; dla czegoż go stworzył i ludzi? Bóg zaiste niegłodny iest chwały: skoro przecie z niczego wyprowadził stworzenia, osobliwie rozumne, iakiem jest człowiek, skoro ich iest Panem naywyższym; koniecznie godność iego wymaga, abyśmy mu cześć oddawali w dowodach religii, zwłaszcza, że ta jedynym iest sposobem otrzymania tej szczęśliwości, która iest celem naszego życia: bo w czyieyże to głowie może się pomieścić, aby w zaniechaniu i niepamięci, w pogardzie i nieuszanowaniu Boga, można bydź pewnym oglądania Jego twarzy, która na wieki uszczęśliwia? Może się zatém Stwórca bez naszey usługi obeysć, jako niestracił nic z wielkości swojej, choć hardość czarnowska pozaieżdżała dziś gęsto głowy ziemianów; ale dla nas niemała szkoda, jeżeli nieznając posłuszeństwa i wdzięczności ku temu Panu, z lucyperskiem nasieniem iedną odbierzemy zapłatę.

Ah! któzby mi dał, aby te uwagi, te przekonania, które z wnętrzości moich podałem, miały, skutek zbawienny w słuchaczach! Jużby w zabawach niebyło słyhać bluźnierstwa, w święta i niedziele niebyłoby widać rozpusty, kościoły napełnione byłyby upokorzoną prawowiernością, a ołtarze Boga żywego nie stałyby tak puste i ogołoczone, jak je oziębłość katolików opuściła.

Ty sam Boże! możesz taką odmianę uczynić, kiedy bezbożność wzięła górę. Powstań tylko, i wypuść tę strzałę zemsty, którą sprawiedliwość nagotowała: nieczekay owego ostatniego sądu, kiedy masz oddać tym, co cię nienawidzili, ześliy Anioła surowego, niech na-

ezynie gniewu przechyli na wyrodne Adama pokolenia, któreby w karaniu swoim poznały wielkość twoją i uznały cię Panem godnym w religii uwielbienia... Ale cóż ia to mówię na nieszczęście mych bliźnich i braci?.. Nie tak Panie! nie tak: uderz tylko łaską w serca twoiego ludu, a wy słuchacze nieodrzucajcie natchnienia zbawiennego. Dziś zaraz wzgardzicie miniemaniem i ułożeniem bezbożnych; powiedzcie tym podłym geniuszom; o! wy niekczemne dusze! co serca swoje i ukłony lepiance poświęćcie, a o Stwórcy zapomnieliście, jaka wasza ofiara, taka będzie odpłata. Dziś zaraz powtórzcie to przymierze, co na chrzcie S. uczyniliście. Oto ten krzyż na ołtarzu, który będzie znakiem sądu ostatecznego, niech będzie świadkiem waszego przyrzeczenia; oto ten Zbawiciel, którego w tym Nayświętszym Sakramencie wyznaiemy, niech w swych ranach zapisze waszego oświadczenia wyrazy; a wy już tak się odzywajcie do Niego: Ty nam o Boże! będziesz Panem, a my sługami twoimi: ty nam będziesz rozkazywał, a my przyrzekamy ci posłuszeństwo: ty nami będziesz rządził, a do nas należy stósować się do woli twoiej: ty nam będziesz Bogiem, a my ludem twoim szanującym podnóżki majestatu twego; aby tak słęła chwała twoja z ust i uczynków naszych, aż ci się spodoba przenieść nas do przybytków swoich.

Amen.

K A Z A N I E

na

Niedzielę II. Adwentu.

Oto ja posyłam Anioła mego przed oblicze twoje. Math: 11.

Z dzisiejszemy Ewangellii Ś. znowu pobudka do mówienia o tym sądzie ostatecznym, który na koniec wieków przeznaczyła sprawiedliwość Boska. Lecz kiedy inną materją przedsięwziętem rozbierać dla waszego pożytku duchownego Chrześciance, namieniam tylko tę przestrożę, abyście każdy głos napominający was o poprawę obyczajów i o zasługę téj zapłaty wieczney, do której stworzeni iścieście, uważali jak owego posłańca, co przepowiedział pierwsze przyście Chrystusa. Jan Chrzciciel gotował i uprzątał mu drogę, aby ten wielki Gość znalazł gotowe serca ludu do przyjęcia zbawienia swego; a nam nie w innym zamiarze daia się słyszeć groźby, upominania kościoła Ś. tylko abyśmy baczyli, że przydzie ten czas kiedy Syn Boski znowu się pokaże, ale już nie w postaci łaskawego Wybawiciela, lecz surowego i sprawiedliwego Sędziego. *Oto ja posyłam Anioła it.d.*

Do moiey ia się rzeczy wracam. A okazawszy przeszłą razą bytność Boga, którego sam głupiec, albo zepsute i skażone serce niechęca oczekiwać kary, zapierać może: okazawszy potrzebę religii, abyśmy przez nią to uczynili, co się od sług Naywyższemu Panu, od stworzenia Stwórcy, od lepianki Istocie naydosko-

nalszemy należy; dziś z porządku wypada, abym słuchających mnie Chrześciance utwierdził, iż ten Bóg ma o swych dziełach staranie, że się trudni interessami i potrzebą świata: a zatém, że na nasz użytek objawił religią.

Nikt się niemoże dziwić, dla czego ia o tych prawdach przedsiębiorę mówić, które się zdają być powszechnemi i od dawna dowiedzionemi. Bo aczkolwiek tak iest; małoż przecie widzimy tyle przewrotnych, że wbrew przekonaniu śmieją rezonować, jakoby człowiek był rzucony na los fatalny bez opieki tego Boga, z którego rąk wyszedł; małoż takich nasłuchamy się niby mędrków, co głupstwem nazywając wszelkie prawdy i tajemnice, które Chrześciance szanują jako Boskie i z nieba przez usta Proroków ŚŚ. i Chrystusa objawione, nie więcej niechęca wierzyć, tylko co ich lichy i słaby rozum poymnie, właśnie, jakby Bóg tak był ograniczony, tak nikczemny, iżby go lada żak opisać, Jego wolą określić potrafił. I ztąd się pomnaża liezba owych duchów na pozor światłych, co się szczycą naturalną niaby religią, choć się w saméy rzeczy namiętnością rządzą: ztąd stygnie gorliwość téj wiary, za którą tyle iest świadków, ile Katalog kościelny rachuje Męczenników Pańskich.

Snadno było czartowskim naiemnikom rozsiać tę niebezpieczną pogłoskę, że się Bóg nie schyla tak nisko, aby miał o nas myśleć: bo kondycya pielgrzymowania naszego taka iest, że w niém bez przykrości zostawać niewolno; my zaś tém jedynie natężamy głowę, jakbyśmy na téj ziemi szczęśliwemi byli; otoż łatwo przyznaiemy tym, co nam śmieją mówić,

że Bóg o nas zapomniał. Snadno było rozsiać tę baykę, że dosyć przestać na przyrodzonych uczuciach, aby poznać, jak o Bogu sądzić, i co się mu należy, odrzucając to wszystko, coby nam kto nad pojęcie nasze gadał; bo każdy aż nadto w sobie zaufany, łatwo przyimuie pochwały własnego geniuszu. Przecież i mnie nietrudno będzie za łaską nieba okazać i do-wieść tego, co w podziale kazania umieszczam.

Nie można Bogu zapierać Opatrzności C. 1.
Należy przyznać bytność objawionę reli-gij C. 2.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Opatrzny zaiste iest Bóg, którego opieki i starania, tak świat cały w powszechności, jak i w szczególności każdy doznaie człowiek.

Jak tylko sobie przypominam Boga, tak mi zaraz na myśl przychodzi, że on jest tym Oycem łaskawym, w którego rękę żyje i od-dycha wszystko. Nie może wszakże bytć Bóg bez doskonałości, nie może bytć doskonałość bez dobroci i miłosierdzia: ieżeli zatem wiemy, że iest Bóg, ten będąc naydoskonalszym, iest dobrym; ieżeli dobrym, niezapomina o stwo-rzeniach swoich.

Daley sama własność natury świata wy-maga skutków Opatrzności, bez którego wszech-mocnego słowa iak wszystko było w nicości, tak bez iego dzielnego utrzymywania nicby się ostać niemogło. Już zaś widzimy, że nietylko od kilku tysięcy lat świat wytrzymuie: ale i porządek na nim nieodmienia się dotychczas. Wi-dziemy codziennie, iak regularnie wschód i za-chód

chód odbywa się słońca, jak księżycy odmia-ny i minutą iedną niechybiaią. Doznaemy corocznie, jak ziemia nieustaje nigdy po pe-wnym niby spoczynku rodzić te plody, któ-re na wiosnę rozweselaiać oczy, na cały rok służą do pokarmu żyjących. Przypatrujemy się, jak zdroie płynące od niepamiętnych czasów, niewysychają, ani się morze przepelnia, choć wszystkie rzeki do niego spływają. A uważa-iać przeciwność rzeczy, z których się świat składa, możnaż nieuznać Opatrzności, która po-trafi sama pogodzić, aby woda, ziemia, ogień i powietrze za granice sobie przeznaczone nie-wychodziły, zkądby zapewne spustoszenie na-stąpiło?

Powiesz może przewrotna głowo, że do-syć było Bogu stworzyć świat, i w tym po-rządku ustawić, w którymby na zawsze zosta-wał bez opieki opatrznosci? Lecz zkądże ta-kie rezonowanie? alboż niewiesz, że okręt choć-by naylepiéy był sporządzony, ieżeli niebędzie miał rządzcy, i drugiego dnia niedoczeką, bo się zatopi? alboż niewiesz, że woysko, choć-by naylepiéy było wyćwiczone, i uzbroione, ie-żeli utraci wodzów, wnet póydzie w rozsypkę? co mówię? oto nikczemna chałupa, niech tylko na czas krótki będzie opuszczoną, nie-zadługo nachyli się i upadą; a jakże możesz mówić, aby tak ogromna machina, jak iest świat, tak dziwna piękność i rozmaitość mogły się przez tyle wieków utrzymać, gdyby Opa-trznosci niebyło? Zaiste: Co od siebie nie-ma iestestwa, jeżeli będzie opuszczone od tego przez którego iest, zapewne bytć prze-stanie. Kiedy więc świat, ile że iest stworzo-

ny od Boga, do tych czas bez odmiany zostaje, powinniśmy uznawać i uwielbiać Opatrzność,— której i w szczególności doznaie człowiek.

II. Jeżeli staranie Opatrzności Boga składa się do naysłabszych i nayszargdzeńszych rzeczy, z których się świat składa; jakeż musi byc baczność jego o człowieku, który jest wyobrażeniem jego! Oto C. 14.— w historyi Daniela znajduje się jedna znakomita okoliczność, która jawnie to pokazuje. Lwy drapieżne nie tknęły tego Proroka, który usiadł był w pośród nich, jakby w środku domowych zwierząt; jakeż moc wstrzymać ich mogła, które przez wiele dni głodzono, aby je wściekleyszymi uczynić? czyż nie jesteśmy przymuszeni uznać w tém Opatrzność wcale osobliwą?

Niech będzie nawiększa zaciętość przeciwników, naidowcipnięsze obroty przeszkodę czyniących, zostanie jeszcze taka sprężyna, która jedynie od Opatrzności poruszona, potrafi zepsuć naysłabsze zamysły i uszczęśliwić nędznika. Oto zła wola braci Józefa, wyprowadziła go na nawiększy stopień dostojności, jak tylko może fortuna wywyżzyć partykularnego człowieka. Właśni bracia jego przedają go kupcom, jak podłego niewolnika: oskarżony jest fałszywie, jakby miał do złego swą Panią nagabac, która go potwarza: okuty jest za zmyśloną zbrodnię i wrzucony do katuszy; Opatrzność wyciąga go z więzienia, ażeby go uczyniła Rządcą Egiptu, i żeby razem zachowała życie braci jego, którzy w powszechnym głodzie, byli na śmierć gotowi.

My mało ćwiczeni w początkach religii, cierpiemy niekiedy pokusę, żeby powątpiewać

o Opatrzności. Myślimy niekiedy: czyliż to jest podobna, aby Bóg miał o ludziach pieczę, kiedy pozwala, że tak wiele ludzi dobrych są nieszczęśliwymi, tym czasem inni opływają w godności i dostatki? Lecz patrzymy tylko na koniec iednych i drugich: z jakim uspokojeniem umierają ludzie dobrzy, którzy w Bogu całą ufność położyli; z jaką rozpaczą umierają ci, którzy wszystkie nadzieie swoje na ziemi założyli, nie się o przyszły czas niefrasując! Przepuścił Bóg, że tyrani wszystkie rozdaje okrucieństwa na Męczenników wywarli; w tymże atoli czasie, jak oczywiście pokazywał nad nimi Opatrzność swoją! posłuszne im były żywioły, ogień tracił naturalną czynność własną, szanowały ich wygłodniałe dzikie zwierzęta, iednym słowem: osoby słabe bez wsparcia ludzkiego tryumfowały nad mocą i potęgą monarchów świata. Jeżeli Bóg sprzyja iednym, jeżeli ich z prochu i ciemności wyciąga, aby ich na tronie posadził: inszych zaś zrzuca, którzy za wyniesieniem swoim, rozumieli się być niedostępnymi od wszelakich nieszczęśliwych przypadków; zażywa ich Bóg dla potomności na przykład nawiększego Prowadzenia, które ma nad wszystkimi stworzeniami, od którego nikt się nigdy uchylić niepotrafi. Wreście podział dobrego i złego, który nie podług zasług częstokroć na tym świecie bywa, przekonywa nas, o karach albo nadgodach w przyszłym życiu. Naysłabsi ludzie są w niedostatku, nędzne i niedołężne pędzą życie, tym czasem jawno grzesznicy, których tylko zapragną, wszystkie uciechy mają; bo oto Opatrzność Boga cierpi ten nieporządek wyda-

iący się jedynie dla oka ludzkiego, aby pocztowych uczynił przez cierpliwość godnymi obietnic im naznaczonych, zostawiając sobie złych ukaranie, iak czas przyjdzie, gdy całemu światu uczyni sprawiedliwość.

Nienależy wszakże do Boga pytać się o nasze zdanie, ani zasięgać rady od miłości naszey, czy się nam to lub owo podoba, albo nie, aby niby przez to pokazał nam, jak się daleko o naszą szczęśliwość stara. Wysoki Bóg w mądrości i roztropności, lepięj przewiduje wypadki naszego pożycia. Niemożesz człowieku iść wstecz tym okolicznościom, które cię dla twoihey delikatności trapią i martwią; a to co znaczy, jeżeli nie dowód Opatrzności Boga, który cię kieruje sprężynami nieznanymi pieszczocie, a nienaruszając wolności, doprowadza cię do tego kresu, który ci dobroć jego przeznaczyła.

Ostatni moment życia naszego, ten lepięj przekonaj, komu te uwagi zdają się być słabymi do uznania Opatrzności Boga; ale nie-
szczęśliwym w ten czas będzie, kto śmiał szemrać naprzeciw Najwyższemu. Wyrodne i dzikie serca! trzebaż wam jeszcze czekać owego okropnego głosu, który z przepaści wieków powoła was, abyście otworzyli oczy na tę rękę Boską, któręj jak w życiu niechcieliście uznać opieki, tak po śmierci karać was będzie surowość. Bluźnierskie i szemrzące usta! trzebaż wam jeszcze czekać owego smutnego schyłku życia, kiedy pociągiem śmierci będąc skępowane, nic więcéj przemówić niezdolacie, tylko, że żyje Bóg, który rachuje kroki człowieka. A kiedy cała natura na owym sądzie

ostatecznym odmianie podpadnie, kiedy skropiony krwią Jezusa da znać krzyż S. że już na ziemi koniec człowieka, że już słońce i księżyc, gwiazdy i wszystkie planety, w swym biegu przestają, niemając komu przyświecać; w ten czas niedowiarku lepięj zobaczysz, iż co się dotąd na świecie w swym porządku dzieje, Opatrzność to Boga działa, gdy za rozkazem jego wszystko stworzenie upada i mgłie: kiedy Zbawiciel w powadze surowego Sędziego, dopomni się rachunku szafarstwa twoiego, w ten czas wolnowierco lepięj zobaczysz, żeś był powinien postępować według natchnień tego Boga, który widział, co ci jest potrzebném.

Ale na cóż oczekiwać takiego niewczasu, kiedyby wszystkie przedsięwzięcia próżnemi były? nielepięży dziś zaraz wyznać i uwielbiać Opatrzność Boską, w nięj zacząć pokładać nadzieję, z ięj natchnienia urządzać życie swoje? Ehy katolicy! niech wasze słuchanie niebędzie daremném: albo się zaraz oświadczyć uroczyście, że nieieścieście pod rządem waszego Stwórcy, że świat, ciało i czart są waszemi bogami i panami: albo się przyznajcie do tego, czém rzeczywiście iścieście i być powinniście, że Stwórcą, iak was stworzył, tak i wami rządzi. Ah! nieba, i ziemi! was biorę dziś za świadka tego, co ten lud odpowie; a ty Boże! bądź po wszystkie wieki błogosławionym, gdy słowom moim raczysz tyle dać mocy, że przekonany słuchacz uzna twoią Opatrzność, a ztąd i bytność objawionęj religii; O któręj

CZĘŚĆ DRUGA.

Kiedy już Opatrzność Boska otwartem okiem spogląda na potrzeby nasze, bez dalsze-

go wywodu należałoby przyznać, że mamy z nieba objawiono, co nam wierzyć i czynić wypada. Uważając bowiem słabość rozumu naszego, kto wątpić będzie, że Bóg wspomagać go, raczył nas tego nauczyć, na czém zależy dostateczna religia, któraby nas uczyniła godnemi téj chwały, do której stworzeni jesteśmy. Lecz żeby nie opuścić, co do lepszego przekonania należy, zamawiam sobie cierpliwość waszą w dłuższém słuchaniu.

Przypatruję się rozumowi i powiadam, że to światło przyrodzone lubo nam nie niemoże wskazywać, co by było przeciwne naszym ku Bogu obowiązkom; niepotrafi jednak wszystkiego nauczyć, co się od nas iemu należy. Poznać Boga, iakim jest sam w sobie, wszakże to jest powinnością naszą, abyśmy powzięli myśli godne wielkości jego. Teraz się spytamy rozumu, czyli on poymie doskonałości Boskie? aleć się nieprzyzna do tego: bo chociaż wnosi, że n. p. Bóg musi być naysprawiedliwszym, naymiłosierniejszym; niemoże jednak tych dwóch własności pogodzić, aby zaspokoili serce. Ciekawy bowiem jestem, jak to być może, aby Bóg będąc naysprawiedliwszym, ścierpiał: że bezbożność, rozpusta, chęłpi się, płasza i dokazuje nad nędzą? iak to być może, aby Bóg będąc naymiłosierniejszym, dopuścił, że cnota wzgardzoną i prześladowaną bywa? tego rozum niepoymie doskonale, iżby mnie przekonał, że mimo takich skutków, nienarusza Bóg ani sprawiedliwości, ani dobroci. Aż dopiero nauka z słów objawionych z nieba wyczerpana przychodzi na pomoc i odpowiada: że Bóg nie tylko względem nas wszystkich jest razem sprawiedliwym i do-

brym, ale i względem każdego: sprawiedliwym jest Bóg i dobrym na zbrodniarza, gdy mu szczęści w tém życiu; bo wynadgradzając niektóre cnoty, zachowuje karę na przyszłość: sprawiedliwym jest Bóg i dobrym na pocziwego, choć go krzyżami nawiedza; bo czyszcząc go z ułomności, i wierności doświadcza, chce go mieć pewnym wybrania do nieba. Taka jest rezolucya téj wiary, którą nam Bóg przez Proroków i Syna własnego podał; a tu już zniewolony bywam, abym lękając się i kochając Boga wielbił go uroczyście. Do tego, komużbyto przez głowę przeszło, ażeby Bóg będąc iednym w istocie, był trojakim w osobach, gdybyśmy się z objawionéj religii nienauczyli; a przecie i to wiedzieć należy, abyśmy o Bogu wyższe zdanie niż o ludziach mieli, a tém samém większe uszanowanie dla niego zachowali.

Do uwielbienia Stwórcy należy od nas także pewna cześć zewnętrzna, pewna ofiara; bo złożeni z duszy i ciała, chybabyśmy się wyparli natury własnéj, gdybyśmy obowiązki nasze ku Bogu, bez przyłożenia się zmysłów chcieli odbywać. Lecz któregoż to rozum człowieka potrafi wymyślić, że to tylko lub owe oświadczenie, że ta tylko nie inna ofiara podobać się może Bogu? Sama zaiste religia objawiona, której się z ust Boskich uczemy, zdoła oznaymić ten sekret, sam mówię, tylko Bóg może nas nauczyć, czego żąda i pragnie, aby mu się podobalo.

Niechże zamilknie filozof w tym względzie chęłpiwy, aż nadto nikczemny jest jego dowcip, by miał dobrze rezonować o Bogu, i tak przepisać sobie prawidła i sposób uwiel-

bienia tego Pana. A jeżeli niekiedy pracowity mógłby wyszpera cokolwiek, iakby sądzić w takiej materii należało; uszłaby z ziemi sama nawet religia naturalna, gdy mało jest tych, co mają sposobność zastanowienia się w téj mierze: otoż dogodniejszą jest nauka religii objawionéj, z której bez wielkiej pracy, zaraz przyszedłszy do rozumu, każdy może wiedzieć, jakim jest Bóg, czego godzien; aby tak i umiętny i prostak, i bogaty i ubogi, i stary i młody, podobali się wszyscy swojemu Stwórcy i powinny hołd poddaństwa oddali.

A kiedy nie tu jest koniec naszego obowiązku, kiedy prócz czi najwyższego Pana, wystrzegać się złego, a czynić dobrze należy; podobnie i tu sam rozum niedopomoże. — Nam trzeba mocnej pobudki, abyśmy się trzymali drogi cnoty, a wystrzegali zbrodni; a sam rozum — jakże w téj mierze zachęca? oto przedstawia piękność pocziwego charakteru, obrzydza nierząd w dość czarnych kolorach; aleć tego dopóty tylko słuchamy, póki się namiętność nieodezwie: niech się tylko zachce urzędu, bogactwa, rozkoszy, wnet ów naturalista, co gardził zewnętrznym głosem nieba, dokućzy sierocie, ubogiemu, a nawet samému naturze. Silniey zaiste nalega na nas religii objawionéj przekonanie, abyśmy sprawiedliwie żyli: gdy będąc iéy wyznawcą słyszy się, że przyjdzie ten czas, kiedy najwyższy prawodawca Bóg trzymając miecz zemsty i sprawiedliwości, mając w ręku życie i śmierć, zbawienie i potępienie, zapyta się nas rachunku, a wyłączwszy pocziwych, zepchnie gromadę zbrodniarzy w otchłań katuszy wieczny bez

nadziei szczęścia; tu się zapewne odechce wszystkiego, co się przeciw uczciwości nadpsutym zmysłom podoba.

Nieganię i rozumu, ani go niepotrzebnym nazywam: bo wiem, iż gdybyśmy go nie mieli, ani byśmy słów Boskich w religii objawionéj nie rozumieli; to jednak zawsze powiadam, że niejest sam dostatecznym nauczycielem naszym, abyśiny przez niego na takich wyszli, iżby nas Bóg uznał za godnych swojej chwały. I to pewno, że co nam rozum od namiętności uwolniony wskazuje, jest prawdą; ale i to niezawodna, że nie wszystka prawda jest iemu znajoma. A gdy uważam owe przed przyściem Chrystusowém narody pogańskie, śmiało mogę powiedzieć, że rozum łatwy jest do zbłądzenia w tych nawet szczegółach, które się tyczą religii naturalnéj. Wszakże czić i szanować bałwany, klękać, upokarzać się przed bryłą ziemi, jest podłością niegodną człowieka: wszakże niemniejszą jest nikczemnością, uznawać bogami nierozumne zwierzęta: a przecie świat widział to wszystko w poganach, choć się zdali rozumem rządzić: widział świat, że i wyżsi mędrkowie, tak nazwani filozofowie, niebyli od tego głupstwa wolnemi, gdy Plato samych czartów, jako niższych bogów szanował, Konfucyusz i Focyusz słońcu się klaniali. — Wzdryga się ięzyk obrządki religijne bałwochwalców wspominać: pełna ich jest historia na wieczne zawstydzenie naturalistów, którzy ani z obyczajów niewarci pochwały, gdy z nich iedni pijaństwo, drudzy samobójstwo uchwalali; a ledwie niewszyscy z chlubą Wenery, a z krzywdą narodu ludzkiego, sprawiedliwości i

ludzkości, rozkosz ciała wykonywali. —

Mógłże więc Bóg prawdziwy ten Oyciec naytroskliwszy, z którego rąk wyszedł człowiek, tak zaspalem okiem patrzeć na to, iżby się nieodezwał i nieoznaymił mu, w czém błądzi, a co jest istotną prawdą? mógłże ten opiekun powszechny tak bydź nieczułym, iżby niedbał, że człowiek odstępuje przez słabość swojego pojęcia od tego celu, do którego go stworzył? Ah! nie; jeżeli ten Pan naylepszy niezapomina o tym robaczku, który czołgając się po ziemi, znajduje żywność swoją i schronienie; a miałżeby niepamiętać, co potrzeba człowiekowi na obraz swój stworzonemu, do osiągnięcia téj chwały, którą mu przygotował?

Było zaiste w każdym wieku wiadomo, że się Bóg w swych prawdach i rozkazach doskonaley oznaymił, niż przez rozum; a życie Patriarchów naydawniejszych oczywiście dowodzi takięj Opatrzności. Że zaś plemię Kaína niesłyszało tego niebieskiego głosu, bo odstąpiło od przymierza; tak właśnie, iak dziśeysi naturaliści, którzy podłością rozumu sądząc, gdyby mieli słuchać prawowierne go Kościoła, jako niezawodnego tłómacza słowa Boskiego, stali się podobnemi owym zwierzętom, w których rozumu nie masz. — *Psal. 51.* Wieki niby światły, a przecie niewidzi, że obrzydliwości starych pogan wracają się śpieszno: tyle już dziś bożków, ile lubieżności przedmiotów: tyle przewrotnych obyczajności prawideł, ile wolnych zdań zepsutych ludzi. — Miarkujcie śmiertelnicy! co za koniec takowęj wzgardy Boskiego słowa: rzeź owa i zni-

szczenie Francyi dało wam do zrozumienia. — A jeżeli głuchemi byliście na te oczywiste przekonania, ja wam, świeżo zaręczam: że jeżeli dzisiai urzędnicy mało powagi u podległych mają, niezadługo wcale niepotrafą bezkarności zapobiedz: jeżeli dziś obywatel jakowęj ziemi na niesprawiedliwość swęj zwierzchności narzeka, niezadługo nie będzie miał i leż czém otrzeć: jeżeli dziś panowie niedoznają wierności poddanych, niezadługo i uciekać podobno z swych posiadłości muszą: jeżeli dziś kmiotek przykrości doświadcza, niezadługo zobaczy się w kolei bydła: jeżeli dziś rodzice płaczą na dzieci, nie zadługo wypierać ich im się wypadnie: jeżeli dziś dzieci niemają dobrej edukacyi, niezadługo wcale zapomną, po co na ten świat przyszły; bo rozum choć tak przechwalony odstąpiwszy prawd objawionych, stękać pod przemocą namiętności, niewzbudzi sumnienia, a każdy według własnej zechce postępować chęci.

Ty jednak religio Ś. z nieba objawiona, choć z zakąta, dokąd cię złość i prześladowanie zapędzi, — *Apoc. 12.* nieprzestanieś wołać, przestrzegać i nauczać, aby się dowód Opatrzności okazał, aby zuchwałość niemiała wymówki, kiedy Ustanowiciel Chrystus Jezus dopominać się będzie na owym strasznym sądzie pożytku téj krwi przenaświętszey, którą przelał na krzyżu; a dusze wybrane, aby nieposzły za gminem buntowników, i miały pewne schronienie w drogich ranach Zbawiciela.

Ev katolicy! nieufajcież mędrkom dzisiejszym co przesądem i wymysłem nazywają objawio-

néy religii naukę. Baczy Bóg na potrzebę waszêy duszy i zbawienia; a zatém was nieoddał do szkoły bydlęcych mózgów i mistrzów, którzy was i docześnie uszczęśliwić niemogą: sam więc chce was oświecać przez religią w Kościele Ś. abyście trafili do końca, co jest godny waszego powołania.

Amen.

K A Z A N I E

na
Niedzielę III. Adwentu.

Prostytucie drogę Pańską. Joan: 1.

Wpółśród błędnych a niezliczonych mniemań względem Boga i iego religii, wcale do rzeczy będzie odezwac się w tonie słów dzisiejszêy Ewangelii: „*Prostytucie drogę Pańską!*” Wszystkie albowiem zdania, które z uroienja zepsutych geniuszów pochodzą, są krzywemi ścieszkami, któremi nieznacznie, a szybko zbliżamy się do przepaści nieszczęścia tak prywatnego, jak i powszechnego. Niewierzyć, że Bóg jak jest nieskończenie dobrym, tak niemniéy sprawiedliwym, którego surowości dozna niezawodnie każdy, który prawo gwałci; niewierzyć, że iedna tylko bydz musi religia, w którêy iedynie można się podobać Bogu; coż nadto gorszego i niebezpieczniéjszego dla ludzkiego narodu, który już całą garścią chwytac się

będzie prawideł rozpuszczonéy woli, a obojętnym będąc na różność religijnych wyznań, nie zadługo do żadnego się nie przyzna.

A przecie się wiek dzisiejszy doczekał takowego błędu. Zepsucie doszło do tego szczybla złości i tyle dokazało na ziemi, że nawet wpółśród samych Chrześcian Katolików namnożyło się niemało głów tak przewrotnych, co umordowawszy się w zbrodniczych czynach, z dobrym rezonem śmieją uwłaczać Bogu téy doskonałości, któreyby się im lękać należało, aby tak udusiwszy głos sumienia, mogły resztę sił poświęcić spokojnie na obrazę Stwórcy i ohydę rozumu: co niecierpiąc karności Kościoła prawdziwego, upoważniaią wszystkie wyznania charakterem i cechą prawdy, i tym sposobem, czyli przez nacisk różnowierności usiłują przydeptać tę, która im się najbardziej niepodoba, to jest, czystą i prawdziwą religią Jezusa Chrystusa.

O! śmiertelnicy! iakże na nieszczęście swych braci i własne, targacie zdrowie i mózg wysuszacie! Jakże daremne zobaczycie usiłowania wasze, z niewypowiedzianym wstydem i rozpaczą: kiedy w kaydanach śmierci doznawać wam przydzie, skutku sprawiedliwéy ręki Boga: kiedy przed tronem iego majestatu sędziowskiego, na wieki pożegnać się wam przypadnie z tą garsztką ludu, co w ranach Zbawiciela znajda wieczne zbawienie, trzymając się w życiu téy tylko nauki, która się zepsuciu nieprzyjaciół oparła.

Litość mnie bierze nad waszém obłąkaniem, a bardziej nad zgubą tylu jeszcze Chrześcian Katolików, którym przez wasze zgorsze-

nie ostatni cios zepsucia zadać myślicie. Powtarzam raz drugi: „*Prostujcie drogę Pańską!* wróćcie się na gościniec prosty, na którymbyście lepsze o Bogu i religii jego poznanie mieli. Ja do tego dopomogę, gdy według rozporządzonej materji, taki podział dzisiejszego kazania uczynię.

Niemozna Bogu uwłaczać sprawiedliwości. C. 1.

Należy iednój tylko religii przyznać szacunek. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA

Sprawiedliwość Boską w dwoiakim względzie uważać można: raz, jako nam przykazanie cnotę, a występków zabrania: drugi raz, jako nam za cnotę wyznaczyła nagrodę, za występki karę. Jedno więc będzie powiedzieć: albo, że Bóg przepisał prawidła, według których musi być różnica między złem a dobrem, — że niezawodnie uwieńczy pocziwych, a zbrodniarzy ukarze: albo jedném słowem: że jest sprawiedliwym. Pozwólcie tylko cierpliwości, bo ja już co do pierwszego tak się uiszczaam.

I. Sam świat, któremu się przypatrujemy, oczywiście dowodzi, że musi być w Bogu najwyższa sprawiedliwość, która pewne prawa i warunki przepisuje. Dobroć to zaiste Boska i wszechmocność, że ogromność stworzeń z niczego wywiódł; ale trzeba było sprawiedliwości, któraby każdemu naznaczyła granice, — *Psal: 148.* z których poznać ich różnicę można, z których w rzeczy saméy pozniemy różnicę między dniem i nocą, między światłością i ciemnością, między niebem i ziemią, między zimnem i ciepłem.

A jeżeli już wszystkie rzeczy w powszechności, między którymi nierozumne i nieżyjące rachują się twory, mają swe prawa, swoje prawidła od sprawiedliwości Boga podane; a człowiek więcej zbliżając się do podobieństwa swojego Stwórcy, miałżeby bydlę tak od niego zaniedbanym, iżby nie zwrócił jego sprawiedliwości, któraby mu wskazała drogę godną rozumu, i ostrzegła o ścieszkach hanbiących ten talent, i równających go z dzikimi zwierzętami? Niepodobna. Jakoż zayrzyjmy ieno w skrytości serc naszych, tam zobaczymy ślady takie sprawiedliwości.

A jeżeli nam wygórowane namiętności zamydlaia oczy, zwróćmy pamięć do lat dziecińczych: zastanówmy się dobrze, dla czego w tym pierwszym wieku wolnym ieszcze od przemocy passyi, i doskonałej się rządzącym prawidłami natury, raz się wstydzili, gdy się uczyniło, co się nam zdało wykroczeniem; drugi raz się chełpiłim, gdy się coś innego dokazało? psoty i kradzież zawsze nas boiaźnią nabawiały, skromność i posłuszeństwo ku rodzicom spokoynościa napelniało. Coż to innego miało znaczyć, tylko, że czulim w sobie jakieś przekonanie, podług którego postępować należało? Tego zaś przekonania niepotrafiliby w nas tak prędko wmówić ludzie; otoż bez zawodu zaszczeplone jest w sercu naszym od sprawiedliwości tego Boga, który je stworzył. Zaden więc nierezonuy, jakoby pocziwość i zbrodnia wymysłem była ludzkich tyranów i grymasem duchownych, bo się tak nierozsądnym okazujesz, jakim jest ten, co sądzi, że wół i osieł nieróżni się od człowieka, tylko przez opinią ludzi.

Zaiste, jeżeli prawa ludzkie nie potrafiłyby nas nigdy namówić, iżbyśmy n.p. cudzołóstwo, zdzierstwo, pijaństwo chwalili, a uczciwość, wstrzeźliwość i dobroczynność ganiłi; to złąd pochodzi, że różnicę tych przeciwnych sobie czynów, z saméj natury poznaiemy: z natury więc, jak się dowiadujemy, co jest złém, lub dobrém; tak się przekonujemy o téj sprawiedliwości Boskiéj, która nas nauczyła i podług swych przepisów czynić kazała.

Ani się tu niech nieodzywa rozpusta, że Bóg stworzył człowieka z wolnością, a zatem niemógł mu prawa narzucać. Bo na to łatwa odpowiedź: Bóg nietylko wolnym, ale wraz rozumnym stworzył człowieka; a jak niemógł go bez rozumu stworzyć, tak ani bez prawa opuścić, aby przez wolność nie użył na złe rozumu, i nie stał się bydlętom podobny. Nadto: jeżeli sprawiedliwość Boską wyznać musimy, uważając, jak niższe od nas stworzenia, podległe są człowiekowi; a jakże jéy uwielbiać niebędziem, gdy my daleko podleyśi, daleko nikczemniéysi, jak jest wielki i poważny Bóg, iesteśmy pod rozkazem jego? Nie przeciw więc saméj tylko opinii i zwyczajom grzeszymy, gdy cnotą gardzimy; jest Bóg sprawiedliwy, któremu się sprzeciwiamy, — który więc nadgradzając cnotliwym, karać nas będzie za występki surowo.

II. Spokoyne Boga obchodzenie się z ludźmi, usypia, i ośmiela grześników. Nie czynią uwagi, że to życie jest czas zasługi, lub przewinienia, a nadgrada i kara zostawione są po śmierci. Widzą oni, że się im wszystko do ich

do ich upodobania ściele i powodzi; wpadają tedy na tę myśl, że Bóg pocziwego i zbrodniarza zarówno waży, iakby niedbał na cnoty iednych, ani na złość drugich, i że mu to jest wszystko za iedno. Na wszystkich kartach pisma Ś. widziemy jawne obietnice i groźby, które mogą słusznie ubeśpieczyć dobrych, a złych zatrwożyć: a nawet w samym człowieku, jest coś takiego, co nas przekonuje, iż cnota zapłaty, grzech pewien jest kary, gdy raz pociechę, drugi raz zgryzotę czuiemy. I to nie bez słusznój przyczyny. Naywyższy Prawodawca Bóg, kiedy już przepisał człowiekowi prawo, podług którego ma swe życie miarkować, musiał użyć takiego sposobu, iżby i nienaruszył wolności i doznał posłuszeństwa: już zaś, co się mogło jego mądrości zdawać lepszego, jak kiedy obietnicą nadgrody zachęca do cnoty, a groźbą kary odstrasza od zbrodni? Człowiek kochający aż nadto siebie, widząc, że zdrady, oszukaństwa często przynoszą bogactwa i honor, że słowem: wolne życie przynosi rozkosz zmysłom pochlebną, a zaś cnota niekiedy do ubóstwa, nędzy i wzgardy doprowadza; miałżeby tyle mocy umysłu, iżby chciał zwyciężyć wszystkie zbrodni powaby, i trudności cnoty, gdyby się nie miał spodziewać niczego, coby nagrodziło pracę, a ukarało podłe próżniactwo? Dowód téj prawdy w oczy nam biie. Dla czego bowiem dzisiay we wszystkich stanach tak mało pocziwość gości? dla czego tyle narzekania i płaczu na niesprawiedliwość, uciemiężenie, i okrucieństwa? bo wiara o niebie i piekle ustaie: ani ten rozum, który zgłośną chluba

zdać się wiek dzisiejszy oświecać, niemoże zapobiedz powszechnemu zepsuciu obyczajów; trzeba zatem, aby się lepić wierzyło prawdóm względem wiecznój zapłaty i kary, w ten czas naprawa ludu szczęśliwiej nastąpi.

I niech iak chce nieprawość pochlebia sobie, skoro ićy zagrożono ukaraniem, nieuniknie go zapewne. Bo Bóg kłamcą niemoże być nazwanym: jeżeli przyrzekł nagrodzić dobre czyny, i ukarać występki; któż pomysli, aby słowa niedotrzymał? Dziecienna zaiste i wiarołomna byłaby zabawa, gdyby Bóg tak nalegał o zachowanie swego prawa, z jaką powagą obiecał niebo, z jaką surowościąstrasza ogniem;— *Math: 25.* a przecieby w końcu opuścił ręce nieoddając stósownej odpłaty.

Ani mi się w głowie pomieścić niemoże, jakiegoby Boga wyobrażał sobie człowiek, od którego się niczego niespodziewa!.. Bóg prawdziwy potępia dziś w naszym życiu kradzież, pijaństwo, lubieżność; a zkaźde mu taka odmiana, iżby w czasie mimo puścił te zbrodnie? Bóg prawdziwy wiele ocenił cnotę; a zkaźde mu taka odmiana, iżby w czasie zapomniął o nićy? Rozwioźli! nierysujcie sobie Boga według waszego upodobania. Ten tylko dobry sędzia, który karząc występnych, ochrania niewinnych; tak i Bóg, gdyby swęj sprawiedliwości nieokazał w przeznaczeniu nagrody dla cnoty, a kary dla zbrodni, niemógłby się nazywać dobrym, a zatem ani Bogiem.

A jeżeli wam dziwno, jak momentalna uciecha grzechu, może być przyczyną tćy wiecznćy kary, którą Bóg zagraża; pomniycie na wysoką godność rozkazującego Pana, i na złość

waszą, gdy będąc nikczemnymi lepiankami, odważacie się targać na prawo Jego. Wreście: jeżeli nagroda niebieska niebyłaby prawdziwą, gdyby miała koniec, któryby zawsze trapił pocziwych; tak ani kara piekielna, niebardzoby azstraszyła, gdyby się miała ukończyć.

Przestańcież już rezonować według pochlebnego widzi mi się. Jest Bóg sprawiedliwym, który przepisał regułę naszego życia, i zachować ją z groźbą niezawodnćy chłosty rozkazał:— iest Bóg sprawiedliwym, który, iak nieiednakowem okiem na różność obyczajów spogląda, tak nierówną miarą oddawać odpłatę będzie. Nie gorszcie się, że w tćm życiu owa sierota pocziwa, i wdowa bogoboyna wzgardzoną i skrzywdzoną bywa; przydzie ten czas, kiedy Bóg otrze ich oczy, kiedy ich smutek w radość i wieczne wesele odmieni; niegorzszcie się, że ów urzędnik i pan bezbożny, pnie się na stopnie godności i bogactwa; przydzie ten czas, kiedy Bóg skruszy te bałwany ambitne, i przymusi jedną z dumnym duchem piosnkę *biada* zaśpiewać. Trzymaymy się cnoty, którą za warunek uszczęśliwienia podał nam Bóg sprawiedliwy: niech nas od nićy nieodstręcza jakakolwiek namowa zepsutćgo świata; bo niepróżno Zbawiciel przyszły sędzia, przebite miał ręce i nogi, i na całćm ciełe był zranionym. Zdało się małą rzeczą odstąpić sumnienia; aż oto sam Syn Boski jest za to udręczoney. I toż nieuczyni wam takiego wrażenia, iżbyście uważali, jak jest surowa sprawiedliwość nieba?

W powszechność nam poszły wszystkie w tćm mierze przedstawienia. Cierpliwość Boga, bierze-

my za pobudkę złych nałogów. Ale niemi-
nie ten moment okropny, kiedy Bóg dopomni
się krwi Jedynaka swego, którą do kropli wy-
ciskamy przez grzechy z otwartego boku ie-
go bez żadnego pożytku: kiedy rozpacz i o-
twarte piekło będzie ostatnim dowodem téj
sprawiedliwości Boskiej, — z której ia także
szacunek dla iednéj religii wyprowadzę.

CZEŚĆ DRUGA.

Jużem powiedział, że nieprzyjaciele cnoty i
poczciwości niemogąc ścierpieć groźby kościo-
ła prawowiernego, usiłują różnowierność u-
powaznić, aby w iéy natłoku niesłychać by-
ło głosu religii Jezusa Chrystusa. I do tego
zaszła zuchwałość rozpusty, że śmie przeciw
tym wyrokom, które się zdają być oczy-
wiście Boskimi, wywyższać i wychwalać ja-
kąkolwiek religijną opinią; jakoby Bóg je-
dnakowém okiem spoglądał tak na wierność
Chrześcianina, jak na bluźnierstwo dzisiejsze-
go Izraëla, bałwochwalstwo poganina, i upor-
czywość niedowiarka. Lecz trzeba, albo bar-
dzo mialkiego rozumu, albo takiego serca, co-
by w rozwiozłości niechciało mieć skrupułu,
ktoby się dał uwieść zwodniczym geniuszom.

Skoro przypuścimy, że Bóg jest sprawie-
dliwym, iak tę prawdę w pierwszész Części o-
kazałem; musimy też iedną tylko prawdziwą u-
znać religią. Wszakże różnicę między złém i do-
brem, jak między ciemnością i światłością, da-
ła nam uczuć sprawiedliwość Boska: już nie-
możemy powiedzieć, że jednakowych względów
wart jest człowiek krnąbrny, iak i posłuszny,
że jednakową ma nagrodę pocciwy, iak i wy-

stępny. Teraz: aby się utrzymać przy cno-
cie, trzeba mieć pobudki z religii; bo sami
widziemy, jak za bezbożnością, chciałem mó-
wić, za filozofią z religii przeistoczoną, albo
raczész za obmierzłą apostazją słabieie spra-
wiedliwość w rządzcach, podległość w poddanych:
trzeba mieć naukę z religii; bo sami widzie-
my, iak cierpi obyczajność, iezeli młodzieży
dają lekcyje ogołoceni z uczuć religijnych Mi-
strzowie. Dalész: aby ta reguła naszego poży-
cia była nieomylną, powinna być od same-
go Boga przepisana. Patrzmymy teraz na różne
religie i opinie, czyliż iest podobieństwo, aby
wszystkie, które się co do wiary i obyczajów
sobie sprzeciwiają, mogły być podane od ie-
dnego Boga, mogły być zgodnemi i dobre
mi? Nie zaiste.

Jakoż, jeżeli się prawowierny Chrześcia-
nin na cudze wyznania obejrzy, wszystkie nie-
ledwie z samego imienia wydają mu się, że nie
są Boskimi. Opuściwszy to, że tych wyznań
autorowie, albo przez ambycyją, albo przez
upor, albo wrészcie przez rozwiozłość, ogło-
sili się takimi ustanowicielami; możnaż przy-
puścić, aby człowiek tyle potrafił, iżby mógł
doskonałą uklecić religią? on wszystkiego w na-
turze niepoznaie, mniész zaś Boga pojąć mo-
że; a jakże zdoła ustanowić cześć Jemu po-
winną?

Nadto: gdyby człowiek mógł być autorem
religii, tyleby inż było sposobów, a podobno o-
brzydłych sposobów uszanowania Boga, ile zdań
rozmaitych w ludziach; zkądby świat gorzész,
niż w dawném poganstwie doświadczył. Lubie-
źnik zasadziłby religią na rozkoszy ciała, łakomca

na zysku doczesnym, obzerca na dogadzaniu apetytowi, wyniosły na uciemżeniu podleyszych; co wszystko sprzeciwia się sprawiedliwości Boskiej, która znając ułomność i nikczemność ludzką, niemogła zaspać, iżby sama nieprzepisała pewnych prawideł religijnych, które dla wszystkich muszą być jednakowe.

Tak: iednostayna musi być religia; co się przecie w różnych wyznawcach nieznayduie. Ten wierzy w Boga, ale go nieuznaie troiakiem w osobach: upatruie w nim upodobanie w lubieżności człowieka, którą się rozum doskonały brzydzi. Tamten wierzy w Boga i w Chrystusa, ale wszystkich iego Sakramentów nieprzyimuie: wierzy w Chrystusa, ale mu niewierzy, że on nazwał jownogrześnikiem, kto kościoła iego niesłucha. — *Math: 18.* Ow wzgardziwszy Messyaszem, uchwycił się talmudu, z którego bluźni i złorzeczy, co Chrześcianin szanuie. Ostatni wręście odrzucając wszystkie religijne ceremonie, chce żyć, iak mu się podoba. Ah Boże! takazby to była sprawiedliwość twoia! iżbyś iednemu pozwolił gardzić tém i wyśmiewać, coś drugiemu pod warunkiem zbawienia czcić i uwielbiać rozkazał? takaz to sprawiedliwość twoia! iżbyś iednemu groził potępieniem za to, co drugiemu wykonać wolno? To być nie może. Nie może być, aby ieden Bóg oznaymił temu, iż ieszcze nieprzyszedł Messyas; owemu zaś, iż takim Chrystusa nazywać powinien: nie może być, aby ieden Bóg oznaymił temu, iż Chrystus był tylko Prorokiem; owemu zaś, że był prawdziwym Bogiem: nie może być, aby ieden Bóg oznaymił emu, że mniéy niż siedm iest Sakramentów;

owemu zaś, że tyle Chrystus ustanowił; bo tak, samby się sobie sprzeciwiał, i to, coby uznał potrzebném do zbawienia każdego człowieka, dalby w pogardę wielu, którymby inaczej obiawił, co Bogu przyznać niemożna. A więc, jeżeli w pośród różnych choćby tysiącznych sprzeczek, iedno tylko zdanie, iedno tylko świadectwo iest prawdziwe, reszta fałszywe; tak w liczbie rozmaitych religii, iedna tylko być musi prawdziwą, bo jedna świętą.

Cnocie nic nie może być przeciwnego, coby niebyło zbrodnią: jeżeli więc wszystkie na świecie religie i opinie są sobie przeciwne, jeżeli iuż iedna tylko od Boga iest objawioną; tedy inne iakiekolwiek niemogą być świętymi. W różności bowiem wyznań, albo się inaczej wierzy, iak Bóg objawił, albo niewszystko, albo też zupełnie: albo się inaczej czyni, iak Bóg rozkazał, albo niedostatecznie, albo też co do słowa. Która religia w niczem nieuchybia woli Boskiej i rozporządzeniu, ta tylko nazywa się świętą, bo stósowną doskonałościom Boga; niechże teraz którakolwiek poróżni się w jakim punkcie istotnym, już się sprzeciwia Bogu, a zatem iest naganną.

Niebądźże bezbożny! tak bardzo gorliwym w obronie wszelkiej religii i opinii: dosyć na tém, że sam niechcesz znać Boga, ani żadnego ku niemu uczucia; niewmawiajże w innych takiej niepamięci, przez chytry szacunek ku wszystkim wyznaniom, zkądby nieznacznie obojętność, a w końcu zupełna nastąpiła przeciw Stwórcy zuchwałość; abys za takie apostołstwo przewrotne nieprzyplacił zgniecionemi zemstą Naywyższego w godzinę śmierci piersiami, i

aby każdemu wolno było słuchać prawdy ku poznaniu zbawiennéj religii.

A my! jeżeli wierzymy, że nasza religia jest prawdziwą, iak tego na przyszłym kazaniu dowiodę, niewachaymy się w niéy, ale podług iéy przepisów urządzaymy życie: tak żyimy, iak wierzymy, aby Bóg od nas przynajmniej miał chwałę swoją, a my zbawienie, aby nas na sądzie boskim niezawstydzily z uczynków te narody, które dobréj wiary niemially: bo lubo im biada będzie, że temu, co ich sądzić przyidzie, nieuwierzyły; ale nam tysiąc nieszczyć, że w szkole naydoskonalszego mistrza, pod prawem naysprawiedliwszego Pana, złemi i zepsutemi iesteśmy. Bądźmy wdzięczni Zbawicielowi: niech iego krew droga nam przynajmniej pomoże ku zbawieniu, kiedy nią plemie Kaïma w błachych opiniach wzgardziło. Nieoglądaymy się na mnogość bezbożnych: bo powaga i godność Boga potrafi wszystkich odrzucić, aby gdy iego dobroć niepomogła, okazał się sprawiedliwym. Zlituymy się sami nad duszami własnemi, kiedy ie tak Syn Boski ukochał, iż za nie krew przelał. Wszakże niedługo, bo tylko do śmierci nasza praca; a kto wytrwa w dobrém aż do końca, ten zbawion będzie. Amen.

K A Z A N I E na Niedzielę IV. Adwentu.

I oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże.
Luc: 3.

Po rozmaitych przestrobach i napomnieniach, które Jan Ś. czynił do ludu, aby go przyspobił do godnego przyięcia swojego Zbawiciela, wreście imzwiastuje, że iuż nadchodzi moment, w którym ma się ukazać ten gość pożądaný, co miał wszystkim zrządzić pewność uszczęśliwienia wiecznego. „I oglądać będzie wszelkie ciało zbawienie Boże!

Z tego samego tonu zaczynając, należałoby znowu wspomnieć wam dziś żyjącym, że się iuż zbliża ta godzina, w której po długiey cierpliwości i znoszeniu naszych występków, ukaże się ten Naywyższy Sędzia, co mając być z swéj dobroci zbawieniem wszystkich ludzi, będzie dla naszego zepsucia, wykonawcą ścisley sprawiedliwości.

Ale ponieważ boiaźń téj surowéj prawdy nie uymie się naszego serca, jeżeli się wprzód nieprzekonamy, że nasza dusza choć po śmierci ciała skażytnego, żyć będzie niezawodnie, aby odebrała swych czynów odpłatę: a ponieważ, aby być pocziwym i zasłużyć sobie dobrą i szczęśliwą częśćkę, trzeba się podobać Bogu, co w prawdziwéy tylko religii dokazać można; przeto też kiedy mi się godzi z łaski nieba uzupełnić, com na niniejszy adwent rozłożył, umysliłem uścić się w obietnicy, i

starać się na tém ostatniem kazaniu, abym wam na oko pokazał, że błędzą niedowiarkowie którzy widząc w swém zanadru mnogość zbrodni i nieprawości, a niechcąc oczekiwać okropnego na sądzie ostatecznym pytania, wbrew oczywistości zapierają, aby ich dusze miały przeżyć to ciało, któremu dogadzaia: a ztąd śmiałym rezonem dogryzaia téj religii, która sama będąc prawdziwą, jest godną nieśmiertelnéj duszy, coby chciała bydz na wieki szczęśliwą. Niedługo bawiać, taki już czynię podział kazania.

Dusza ludzka nieumrze, bo jest nieśmiertelną. C. 1.

Nasza religia Chrześcianańska sama jest godną szacunku, bo sama prawdziwą. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA

W okazaniu prawdy o nieśmiertelności duszy, niezdalo mi się zasięgać wysokich dowodów, na które się zdobyły szczęśliwe genjusze; bo wiem, że opór w téj mierze, jest tylko od tych dziwotworów, którzy mało mając przekonania z rozumu, więcéy rozhukanéy namiętności słuchaia. Nicbym zaiste niewskorał, gdybym na wzór szkólników rezonuiąc powiedział, że dusza będąc bez części materalnych, niemoże się na sposób ciał skażytelnych rozsypać: że w całej naturze niemasz nic takiego, coby potrafiło zepsuć istoty naszéj duszy, którój żaden instrument zepsucia uiąć niezdola; bo mocy takiego przekonania nieczuia i niepoznaią ci ludzie, którzy więcéy zmysłom, niż umysłowi zawierzaia. Prościéy-

sze zatem uwagi będą dogodniéyszymi, które raczy wasza cierpliwość przyiać.

Wiem z doświadczenia, że żaden się jeszcze niewydał z wątpliwością o nieśmiertelności duszy, tylko, który w sobie niewidzi, zacyby miał w przyszłości nagrodę odebrać. Wątpi o nieśmiertelności swéj duszy; ale któż? oto ów urzędnik, który sprawiedliwość sprzedaje, oto ów pan, który uciemleza poddanych, oto ów żołnierz, który zdradza oycyznę, oto ów obywatel, który uczciwości niema: wszyscy ci bowiem i im podobni, lękaiać się groźby sumnienia, chcą ie zagłuszyć i przytłumić przez wątpliwość o życiu wiecznem. Inaczey cnotliwe serce sądzi, inaczey się spodziewa. Weźmy choć prostaka byle tylko pocziwego, zapytaymy go się: czyliż on wątpi, ażeby dusza jego nieśmiertelną była? przekładaymy mu naywięcéy niedowiarstwa pozornych dowodów: skoro on ma tyle poznania, jakie każdy człowiek o sprawiedliwości i dobroci Boskiej mieć może; zawsze odpowie bez wachania, że żyć będzie i po śmierci. Ten pot, który wylewa przy pracy, ta wzgarda, którój doznaić od duchów ambitnych, ta cierpliwość, którą się w tysiącznych przypadkach rzadzi, ta wierność i posłuszeństwo, które prawom Boskim mimo silnego oporu namiętności okazuje, są dla niego takimi za nieśmiertelnością duszy dowodami, iż go żaden w nadziei życia wiecznego niepotrafi osłabić.

Wszakże to pewna, że niebędzie sprawiedliwości, jeżeli zasługa bez odpłaty zostanie: niebędzie dobroci bez łaskawości. A kiedy w tém życiu cnota w siermiedze częstokroć chodzi, bo niepragnie cudzego; a zbrodnia bogato się ubiera, bo z bliźniego zdziera:

kiedy w tém życiu pokora wzgardzoną bywa, bo niewłaściwych tonów nieumie przybierać; a pycha dokazuje, bo zuchwałością zwyjża: kiedy w tém życiu ubóstwo przegrywa sprawę, bo próżną ma rękę; bogactwo szczęśliwe, bo na cięższej stronie: kiedy wręście w tém życiu, to wszystko, cokolwiek odpowiada woli i upodobaniu najwyższego Boga, niema względu u świata, a rozpusta i bezbożność zyskuje; także już ma zostać, izby cnotliwy po pracy i usilności za honor swojego Boga, po długiej potyczce z namiętnościami i powabami próżności na rozkaz swojego Boga, nic więcej w ręku niezobaczył przy śmierci, tylko garść tego samego popiołu, w którym zbrodniarz umordowawszy się w sprawie rozkoszy, brodząc po uszy w błocku nieprawości, żąda mieć całkowite na wzór bydła zniszczenie? Ah! ludzki rodzaj! możnaż o tém nawet pomyśleć? ah! Boże! możnaż o tobie tak powiedzieć, że ty dopuścisz zniszczenia duszy naszej? a gdzieżby sprawiedliwość twoja wykonaną była? kiedyżby twoi kochankowie łaskawości doznali, jeżeli śmierć ciała była końcem naszym ostatnim? toczy już najnieszczęśliwszym był cnotliwy, najmizerniejszym pocciwy, gdyby tu doznając przykrości, niemiał przynajmniej po śmierci nagrody: toczy już twe prawa (mówię w rozpacz) nazwać tyrańskimi należało, samą nawet religią okrutną tyranką, gdyby bez nagrody nakazywała żyć pocciwie.

Ale nie tak: życie teraźniejsze jest tylko pielgrzymowaniem, gdzie nam zasługiwać należy, czego obowiązek tak w sercu własném, iak i na piśmie czytamy: niezawsze tu widzie-

my nagrodę, którą sprawiedliwość i dobroć wymierza; więc po śmierci ciała będzie, więc musi dusza przeżyć, aby doczekała zapłaty, więc dalej, musi bytż nieśmiertelną.

Jakoż tę prawdę każdy człowiek czuje, choć iey niekażdy chce wyznać. Wszakże niech w naywiększe szczęście opływamy, niech nam bogactwa sprzyiają, niech niezdradzaia honoru, niech przyiaźń i reputacya służy; zawsze nam czegoś niedostaie, czegoś więcej pragniemy, zawsze niespokojni, nigdy nieukontentowani. I cóż to proszę ma znaczyć? Oto bydlęta nasyciwszy swe zmysły, o nic się więcej nietroszczą, niezabiegaia; my czasem i do zbytku maiać wygody i rozkoszy, ieszcze się o coś frasuiemy, kłopot mamy. Czyliż nasz los ma bytż nieszczęśliwszy od zwierząt, gdy te napelniaia swe żądze, my zaś nigdy w tém życiu?

Ah! toć to jest, co nas nayprościej przekonywa, że musi bytż inne po śmierci życie, w którym dopiero znajdziemy, czego tu szukamy, w którym natrafiemy, do czego tu tęskniemy.

Poczwary ludzkiego narodu! (mówię do niedowiarków) czemuż ieszcze zapieracie, co jest oczywistém? czemuż upodlacie dusze waszych bliźnich przyrównyuiąc ie do bydła? wyż to bytż macie tak wysokiemi sędziami, cobyście różność między duszą zwierząt i ludzką kassowali, gdy się sami przyznaiecie, że nic więcej co do istoty nieiestecie, tylko bydła! Szkoda tego rozumu, którego dowcipu używacie na to, abyście ludzi w gromadach bydłych umieścili. Szkoda twego wszechmo-

anego słowa, o! Boże! którem niebo utworzył, gdy się do niego wcale nieśpieszy naród niedowiarczy tak dziś zagęszczony, co chce zginać w zgliniźnie skazitelnego ciała. Szkoda twój drogiy krwi prawdziwy Synu najwyższego Boga, gdy z niej korzystać niechęć zbydłciałe dusze.

Przynajmniejż więc we wszystkich okolicznościach, tak się pokazujecie zwierzęcy oświaty uczniowie, aby was zawsze było można rozeznąć od tych, co się do nieśmiertelnę przyznają duszy. Nie kłamcie tak oczywiście, gdy się raz w rejestr zapisujecie bydła, drugi raz pamiątki po sobie pragniecie i chwali. Cóż bowiem bydłciu po kolosach, co mu po chwale i słodkiy o sobie pamięci? co mu po zabiegach dla następnych, kiedy zniszczona i wniwecz obrócona jego dusza nieprzyjmie kadzidła takiego? Coż więc w waszych głowach, starać się, troszczyć się, zabiegać, nawet niekiedy z krzywdą cudzą i uciskiem, aby wielkie po sobie zostawić imię; kiedy tylko do śmierci wasza istność, kiedy zniknąwszy iak bydła, ani słyszeć pochwał, ani się z nich cieszyć, ani wdzięczności przyjmować niebędziecie mogli; a proch w trumnie pozostały ma za iedno, czyli na ołtarzu, czy w grobie zostaje? Porzućcie zatem troski na przyszłość, zarzućcie zwyczaj zarzekania się na honor i pocziwość: cóż was to ma obchodzić, czy dobrze lub źle o was gadać będą ludzie, kiedy to do waszych uszów niedojdzie, jeżeli dusze zupełnie znikną? Nie kłamcie, mówię drugi raz: albo całkowity spóś bydła życia przedsięwzięcie, jeżeli im co do istoty iestecie podobni: albo przyznajcie

głośno nieśmiertelność swym duszom, kiedy was tak mocno interessuje w przyszłości chwala.

Będąc zaś już nieśmiertelnymi, wasz los przyjdzie na ręce Ukrzyżowanego, który przez mękę i krwi wylanie zasłużył sobie bydź Sędzią powszechnym. Nie za bogactwa, nie za ziemskie godności i honory przeznaczy koronę, ale za cnotę i pocziwość, którey znowu nie tam szukać mamy, gdzie ludzkie, gdzie przewrotnego i błędnego ducha są nauki, ale w prawdziwéy religii, gdzie sam Bóg przewodniczy:— którą, że iest tylko nasza Chrześcianańska, o tém

CZEŚĆ DRUGA.

Skoro nasze dusze są nieśmiertelne, trzeba nam takięy religii, w którejby można bydź bezpiecznemi tego szczęścia wiecznego, do którego dążym: trzeba prawdziwéy religii; bo inaczej, iak cześć fałszywa i przeciwne woli Boga obyczaje podobać mu się niemogą, tak wieczna kara niemięłaby nas zapewnie. Prawdziwą zaś religią można potem poznać: jeżeli iest wartykułach nie omylną: jeżeli w naukach świętą; co ja w naszéy tylko religii Chrześcianańskiéy spostrzegam.

I. Trzebaby uszy zatykać z umysłu, aby nie słyszeć głosu Stwórcy samego, zalecającego naszą religią: trzebaby zamykać oczy, aby niewidzieć téy skazówki, którą niebieski Oyciec na stronę naszéy religii wskazuje. Bo cóż to znaczy, że pierwsi opowiedacze Ewangelii, pierwsi Kaznodzieie Apostolscy, a nawet późniéysi, swe wyrzeczenia cudami stwierdzali? Wszakże, jeżeli te cuda przewyższały moc ludzką, tedy ich sprawcą był sam Bóg wszech-

mocny, który nie mógłby ich czynić, gdyby opowiedana religia mylną i od ludzi zmyśloną była; boby tak fałszu był świadkiem, i przyiacielem, co o Bogu mówić niemożna. Jeżeli zaś te cuda były sztuką dowcipu ludzkiego, lub omamieniem oszustów, jak się mówić wolnowiercom podoba; mógłżeby Bóg dopuścić, aby szatan w postaci posłańca niebieskiego tak wiele dokazał, iż świat cały Ewangelii uwierzył: ażeby piekło pod świętym hasłem tyle złości wywierało, iż niezliczona mnogość Męczenników za Ewangelią umierała? Tegoby zaiste niedozwolił Bóg dobry i opatrny; a tak i cuda były prawdziwe, i religia nieomylna; a zatem godna, aby za nią krew przelewano.

Dalej: nasza religia nie pochlebna zmysłom, ukrzyżowanego i haniebnie umęczonego Chrystusa przedstawiała za wzór i przykład, ambicyą upokorzała, wygody ganiła, ubóstwo zalecała; a przecież zewsząd opuszczając lubieżny Wenery i rozpustnego Bachusa przebrzydłe świątynie, krusząc z głośnym wszędzie szelestem bogactw i zbytku bałwany, garnęły się tłumy ludu wszelkiego stanu i kondycji: mogłoż się tu obeyść bez Boskiego natchnienia, przez które tak mocno przekonywali się nowowierni, o prawdzie opowiedanej religii?

Niedziw zaiste, że inne opinie znalazły także niemało swych wyznawców; bo albo namiętnościom pobłażały, albo przemocą pannaących ocalone zostały: niedziw, że dzisiejsze towarzystwo bezbożnych tak znacznie jest pomnożone, iak wiele rachujemy bluźnierców, lubieżnych, krzywdzi-

cielów, oszustów, słowem: iak wiele widzimy rozwiozłych; bo nie trzeba wiele pracy, aby cugle namiętności rozpuścić, każdy łatwy do zepsucia. — A kiedy jeszcze powaga urzędników, panów i gospodarzy gorszących nastąpi: kiedy nikt na wielkim świecie pokazać się nie śmie bez miny, bez rezonu bezbożności: kiedy zbawienny skrupuł powszechnie wyśmiany, a ułożenie bogoboyne wyszydzone; możnaż to cudom przypisywać, że zaraza zepsucia tak bardzo szczęśliwa? Bynajmniej. Ale gdy nasza religia Chrześcijańska zabrania tego wszystkiego, co się wolności ciała podoba: gdy o nią w początkach nikt nie dbał z ludzi, tylko Apostołowie prosili i wzgardzeni rybacy: gdy się iey naysiębniejsi sprzeciwiali Królowie: gdy się z nią żaden nie mógł wydać, tylko, kto był gotów pod miecz dać szyję, pod topór głowę, na ogień ciało: gdy ani urzędu, ani honoru, ani bogactwa nie obiecała; a przecie ją w niedługim czasie przyjęto powszechnie: a ten Krzyż który był niedawno przedmiotem obelgi, pokazał się naukoronowanych głowach; to oczywiście moc samego Boga — *Exod. 3.* któryby się tak po oycowsku nie opiekował naszą religią, gdyby ona źle o nim sądziła, fałszywą mu cześć oddawała, gdyby, mówię, mylną w Artykułach była. O! zaiste! ona sama prawdziwa, — bo i sama tylko w naukach święta.

II. Początek świątobliwości, jest wystrzegać się złego: i ta tylko religia jest w nauce święta, która toż złe obrzydza, wykorzenia, i mocno zaleca czynić dobrze. Ja zaś samą naszą Chrześcijańską religią sposobną w téj mierze spostrzegam: gdy ona nietylko zakazuje zdrady,

kłamstwa, podstęp, krzywdy, ale nawet myśli podobne, pragnienia nawet złego: nie tylko zakazuje źle czynić i pożądać, ale nawet tak silnych używa sposobów zapobieżenia złemu, na jakie się żadne inne opinie nie zdobyły.

Wszakże: spowiadać się każdego z osobna grzechu przed kapłanem, otworzyć przed nim wszystkie kryjówki serca, jakby przed tym Bogiem, co nas sądzić będzie, i przed którym nie ukryć nie można; czyliż to nie jest hamulcem namiętności, aby się niezawstydzile? Bydź zapewnionym, że się niedostąpi grzechów odpuszczenia, jeżeli w sercu nienawiść mieszka, jeżeli nie masz chęci iak nayprędzey zaspokoić krzywdy; czyliż to nie jest pobudką do ułożenia wcale świętego, aby i przed Bogiem pokazać się niewinnym? Bydź ubeśpieczonym, że nie tylko jest piekło, w którym jeden nawet grzech śmiertelny wieczną odbierze karę, ale nawet czyścić, gdzie choć po odpuszczeniu winy i kary wieczny trzeba będzie palić się i smażyć, aby wnieść czystym do nieba, jeżeli się tu nic nie chciało uciec; czyliż to nie jest mocną przestrożą do wystrzegania się i jednego grzechu, do cierpliwego znoszenia przykrości i dolegliwości tego życia bez szemrania, bez bluźnierstwa, kłótni i roszteków, aby przynajmniej po śmierci bydź szczęśliwym i uchybić nędzy? Słyszeć, że ten sam Bóg, którego obrażamy codziennie, tak surowym będzie na sądzie ostatecznym, jaką dobroć dziś pokazuje, gdy naszey poprawy czeka, gdy zesłał Jedynaka swego na śmierć i mękę dla naszego zbawienia: słyszeć, że mała jest liczba wybranych, a niezliczona mnogość

odrzuconych; wszakże to jest okrutnym sztyłem, który przeymie serca zbawienną bojaźnią, aby nienarzekać i niezgrzytać na wielkie zębami? A o tém wszystkiem, naydokładniey, naydobitniey, i naypewniey sama nasza Chrześcijańska religia naucza; sama też więc nazywać się powinna Świętą.

I dla tego w żadney innéy opinii nie byli, ani będą tak doskonałemi ludzie, iak wyznawcy religii naszey, którzy się więcej sumieniem niż polityką rządząc, w iakimkolwiek przypadku nieodmieniaią wierności ku Monarsze, miłości ku oyczyźnie, pobożności ku Bogu. Dowodem téy prawdy niech wam będą owe pierwsze Chrześcijaństwa wieki, w których ta święta religia kwitnęła. Wnich to, sami nieprzyjaciele, sami tyrani dziwili się świętobliwości katolików, których ani głód, ani wygnanie, ani męki nayokropnieysze nie osłabiły w cnocie i poczciwości.

Nieszczęście, że dzisiay niemogę chwalebney nauki Chrześcijańskiéy życiem Chrześcijanina zaświadczyć; boć zaiste, kto się chce zgorzyć, zepsuć, nie trzeba mu szukać pogan, barbarzyńskiego narodu, dosyć jest, że się katolikóm przypatrzy. Ale też tego przyczyną nie może bydź nasza religia uważana. Ta równie dziś w naywyższey powadze potępia rozwiosłość, grozi i napomina wyniosłych i zdzierców, rozpustę i lubieżność równie dziś gani, iak i dawniey, kiedy powolnieysze serca swych wyznawców miała: równie dziś Ukrzyżowanego stawia za wzór i przykład, iak i dawniey, kiedy zawziętość, chciwość i łakomstwo, pijaństwo, pycha i oziębłość szczęśliwiey u

nóg Zbawiciela upokorzały się ku poprawie; równie więc dziś, iak i dawniey, nietylko jest, w Artykułach nieomylną, ale i w naukach świętą, a zatem prawdziwą sama jedynie nazwaną być może.

A zaś dzisiejszych Katolików tém ściśleyszy czeka na sądzie Boskim rachunek, im prawdziwszą od innych chlubią się religią. Trzeba tam nietylko za siebie odpowiedzieć i duszą przypłacić, że głosu kościoła prawowiernego nieśluchalim, ale naprzeciw nam staną obce wyznania, które zepsutém życiem odstręczamy od uwagi nad prawdą naszej Chrześcijańskiéy religii. Nie na próżno wyrzekł Zbawiciel, że mała będzie liczba wybranych do nieba; — *Matth: 22.* bo podobno my naygłębsze lochy zapchamy w piekle.

Lękam się zaiste i ja, abym tego przepowiedzenia niedoznał na własnéy osobie. Jąc Chrześcianin katolik, nietylko u siebie przekonany o prawdzie moiéy religii, ale i innym zalecić ją usiłuię; coż iednak potem, jeżeli iéy życiem nieświerdzam? Oto podobno z ust własnych potępiam siebie — *Luc: 19.* Wiem atoli, iż jeżeli nawróceniem uprzedzę ów dzień sądu twoiego Chryste Jezu! zasłoni mnie twój drogi krzyż od upałów wiecznego ognia. Tak więc uczynię i wy uczynicie, co zbawić swą nieśmiertelną duszę pragniecie. Łzami pokuty obmyjemy grzechy swoje, abyśmy się szczęśliwemi zobaczyli na Jozefata dolinie. Amen.

K A Z A N I E I

Passyonalne

Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu potrzebuiecie, aby was nauczać, które są początki zaczęcia mów Bożych.
ad Hebr: 5.

Z Urządzenia kościoła Ś. zaczynamy czas rozpamiętywania męki i śmierci Jezusa Chrystusa, który cierpiąc i umierając dla naszego zbawienia, godzien iest, abyśmy nad nim serdecznie ubolewali. Lecz niespodziewam się, abym wasze serca do żałości pobudził: kiedy chwielejąc się w wierze S. nieczuiecie podobno, jak wielką Bóg ku nam okazał miłość, gdy chcąc swej sprawiedliwości za grzechy ludzkie uczynić zadosyć, aż własnego Syna równego sobie, posłał na ziemię, któryby przygiwszy naturę naszą, krwią swoją opłacił, co był naród ludzki winien.

Tak iest: Tajemnica odkupienia, zamiast, coby nas do wdzięczności pobudziła, trafia na twardą oziębłości opokę. Już Krzyż Zbawiciela szczególniey w tym czasie wystawiany, nic w nas niedokazuje. Kiedy więc miałem na to mieysce wstąpić, przyszło mi do myśli, że mi przychodzi mówić właśnie w téy saméy okoliczności, w której Paweł Ś. narzekając, powiedział: „*Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu etc.*”

Od dawna karmieni nauką wiary Chrześcijańskiej, powinniście byli wszystkie sprawy boskie około waszego Zbawienia, dobrze zrozumieć, i czule aż do serca, aż do łez przyymować; alisci zrażeni zepsutością wieku, potrzebuiecie początkowych nauk religii. J tak, chcąc stósownie do waszego przysposobienia otworzyć usta, przedsięwziętem przypominać wam to wszystko, od czego zaczęliście obowiązki swojego powołania poznawać.

Na pierwszym już miejscu kładę nieśmiertelność duszy. Bo jak wiadomość o życiu wiecznym, była dla was przyczyną, żeście dawniej z uczuciem o prawdach wiary S. słuchali; tak kiedy według upodobania zepsutego dziś świata, niedowierzacie, lub zdraćcie się niedowierzać, jakoby wasz duch przeżył skazitelne ciało; na nic się przydadzą wszelkie pobudki i przedstawienia do uczynienia was dobrymi Chrześcianami. Ja sam powiem, że jeżeli dusza moja wraz z ciałem umierać będzie; tedy żałuję, że się poddał pod iarzmo Ewangelii, i na ukrzyżowanego Boskiego Syna, jakoby dla mego zbawienia, obojętnie spoglądam i spoglądać będę okiem. Ale nie tak! z wnętrzości moich gwałtem głos dobywa się taki, który mi podaje w następującym powiedzieć sposobie.

Kto nieśmiertelności duszy, ludzkiej zapiera, ten jest bez rozumu. C. 1.

Kto się życia wiecznego po śmierci nie spodziewa, ten krzywdzi samego Boga. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Aby poznać, że są bez rozumu owi, którzy nieśmiertelności duszy ludzkiej nieprzy-

znają, nie trzeba by nie wątpić uważać, tylko źródło, z którego takie niedowiarstwo wyszło. Bo rozumiecie, że ci, którzy nas nauczyć pragną, aby niewierzyć, jakoby dusza nasza przeżyła ciało, używali pilności, ostrożności, że się w tak wielkiej sprawie naradzali z uwagą od namiętności wolną? bynajmniej: skazali serce, obrzydzili sobie karność religii, na przykrzyły im się czyste chęć; i już dosyć. Pamiętajcie to jednak, gdyż ta prawda co dzień w oczy bije. Nigdy bowiem niezbaczem człowiekowi, któryby był wstrętnym, pobożnym ku Bogu, szczerym, przychylnym ku bliźniemu, i razem się do bydlęcej duszy przyznawał. To tylko weźmy pod uwagę: na jakim dowodach, na jakim fundamencie zasadzają się ci, co swe dusze śmiertelnymi uznają; zapewniam, że i najprostszy zobaczy tu wielkie głupstwo.

Nikt z was nie zaprzeczy, że to niemałą jest rzeczą, wiedzieć albo niewiedzieć o nieśmiertelności swej duszy: na tém bowiem zawisły nadzieje nasze najprzyjemniejsze, i urządzenie całego życia. Ktoby więc chciał się stać w tej mierze niedowiarkiem. Ktoby chciał podpisać, że jego dusza wraz z ciałem umierać będzie; czyliż rozum niewskazuje, że trzeba mieć dowody pewne, dowody mocne, i widzieć oczywiście, że to jest prawdą, jak sądzi? Bo by tu wypadało zadać fałsz powszechnemu zdaniu świata, i zezwoleniu wszystkich narodów, zadać fałsz naszym przodkom i oycóm, samo pismo S. nazwać bajką i błędem. Tak jest: wszystko to, com dopiero przytoczył, prawdom śmiało, że się spodziewać życia wiecznego.

go należy. Kto więc chciałby się temu sprzeciwić, nie zbędzie błachemi i lekkimi powieskami. Słuchajmyż już, co powie niedowiarek, gdy od niego żądać będziemy: na jakim fundamencie nieśmiertelność duszy zapiera? słuchajmy z uwagą! Oto: niewiedzieć, mówi on, co się dzieje na tamym świecie, o którym nam gadają: tak cnotliwy jak i zbrodniarz, tak człowiek jak i zwierze jednakowo umierają: nikt z tamąd niepowraca, co by nam powiedział, czyli tam żyje, lub nie. J to już wszystko, czém popiera niedowiarstwo swoje. Nic tu niemożna wycisnąć przeciw wyrokóm wiary i powszechnego zrozumienia ludzi; a bezbożny uroiwszy sobie wątpliwość, niewątpliwie, lecz z pewnością do bydłecy przyznaie się duszy. O! ślepoto, godna tych karo, co z umysłu zamykaia oczy, aby światła rozumu niewidzieli! Przez co kto grzeszy: tém bywa karany: — Sap: 11.

I iakże, iestże tu rozsadek, chwytac się wątpliwych myśli, aby stałe świadectwa tylu wieków, świadectwa nayznakomitszych na Chrześciańskim świecie mężów odrzucać, pogardzac powagą wiary, aby dla podeyrzliwych mniemań zostac bydłeciem? Jestże tu rozsadek, puszczac na los przeznaczenie swoje, dla tego iedynie, że o przyszłości żaden umarły niepowiedział; choć żywych świadków tyle mamy, ile było i będzie, prócz bezbożnych, ludzi?

Ach! gdybym tu nacyciemniejszego prostacka za sędziego obrał, zapewneby powiedział, że więcéy ma rozumnego zdania każdy, który wierzy i utrzymuje, iż dusza jego umierać niebędzie, niż niedowiarek. Bo chociażby

żadnego dowodu na stronę nieśmiertelności niebyło; czyliż w saméy naturze naszéy, niemamy pobudki, iść raczéy za tą opinią, która nam zaszczyt przynosi, która w nas wmawia, że iesteśmy ze zródła niebieskiego, że nadzieie nasze do wieczności przeniesiemy, że duch nasz nie iest tak podły zbiór błota, iżby go czas miał kiedyś zniszczyć; że się wręście daleko różniemy od wołu i osła? A niedowiarek jakąże sławę w swéy myśli upatruje, gdy się równa zbydlętami i poczytuie się ich towarzyszem?

Podźmy daléy! czyliż rozum niewskazuje, że nam trzeba bezpieczniejszégó zawsze trzymać się stróny? Terazże, odrzućmy na moment te wszystkie wyroki, wszystkie świadectwa, które nam nieśmiertelność naszéy duszy zaręczają i pozwólmy niby, że to niepewna rzecz, równie jak niepewne niedowiarków domysły; któż tu iednak lepiéy rezonuje, proszę uważać. Chrześcianin powie: albo żyć będzie na wieki moia dusza, albo nie: lecz ponieważ tu idzie o to, aby nieutracić na zawsze dóbr niebieskich i chwały nieskóńczonégó Boga, aby nie trafić na owe jakieś nieszczęście wieczne, gdyby w rzeczy saméy nieumarła dusza; wolę wierzyć, że iest nieśmiertelną, i tak żyć, jakby za poczcliwość czekała mnie w przyszłości zapłata. Wszakże uznacie, że to nienaygorsze zdanie. Patrzyć już na niedowiarka, iak sobie w tęg mierze postępuje. Pogardzając on tém wszystkiém, co by go do prawdy przyprowadziło, niemożę także nic więcéy tylko w wątpliwości zostawac: ale żeby przez parę momentów krótkiego życia uczynił swym namiętnościóm zadosyć, żeby w okropnych skazitelnego ciała ukontentowaniach

kropki słodczy zakosztował, woli się narazić na wszystko złe, co go może spotkać po śmierci. O! jakąż hańbę rozumowi zadaie, ktoby sądził, że takowe zdanie, takowa śmiałość i odwaga godną jest roztropnego człowieka! A nieśluszniesz ja powiem, że ten i podobny niedowiarek szaloną chyba powoduie się rozpaczą?

Niemieycieź sobie słuch: za chlubę naśladować go, bo nieśmiertelności duszy bez fundamentu zaprzecza. Wprzód trzeba przestać być człowiekiem, lub przynajmniej zostać wierutnym zbrodniarzem, niż się do bydlęcy przyznawać duszy. Wyrodkiem i poczwara jest w naturze, kto się niespodziewa przyszłości: niezna swego serca, kto zniszczenia swę nayszlachetniejszą istotę oczekuje: a co najgorsza, że taki krzywdzi samego Boga.

CZEŚĆ DRUGA.

Zwyczaiem to jest bezbożnych, że niemożąc w zepsuciu serca znaleźć nic takiego, co by ich mogło usprawiedliwić, sięgają samego Boga, szukając w strasznę jego wielkości, swych szkaradnych mniemań obrony z niewymowną Najwyższego maiestatu obrazą. I tak, kiedy mi tu żadnym innym sposobem niepotrafiokazać niedowiarek; że słuszniesz, że rozumnie nieśmiertelność duszy zapiera; uważamy, iak chytry czyni wybieg. Wiedzieć należy, że jeżeli dusza przeżyie ciało, jeżeli ją wieczna oczekuje przyszłość; tedy po śmierci człowieka stósowną do życia zapłata będzie. I w tém to iedynie niegustując bezbożny, pragnie zniszczenia całkowitego; a na uspokojenie sumnienia, tak się odzywa: „Czyliż przystoi Bogu, wielkiemu,

potężnemu, najszcześliwyszemu z siebie samego, tém się zatrudniać, aby doglądał, upatrywał, iak ludzie te nikczemne w obliczu jego robaki postępują sobie, aby rachował ich cnoty, lub występki, aby dochodził ich myśli i pragnienia, aby wręście czynił sobie zabawkę przeznaczeniem ich na karę, lub do nagrody?”

Otóż to jest, czém się niedowiarek zastawia! kto niema kawałka rozumu, mógłby się z téy niegodnę Boga pochwały zgorszyć: iak w rzeczy samę, na taki sposób psuie się dzisiaj niedowarżona młodzież.

A nie ietsze to nayszkaradniejszém bluźnierstwem? Niewidzicieź Chrześciane, że bezbożny chcąc niby uszanować Boga, upodla go, upokorzał się niby przed Bogiem, znieważa go, nazywać się niby robakiem w obliczu Boga, z człowiekiem równa go? Alboż to, jak my, potrzebuie Bóg dokładać pilności, fadygi, starania, aby nas widział, gdzie się obróciemy, aby rozpoznał, co uczyniemy, aby spamiętał co zasłużemy? O! miałkież to wyobrażenie wielkiego Stwórcy, jeżeli nie zumysłu złośliwe! Jakież mieysce może ogarnąć Boga, żeby się musiał przybliżyć, aby nas zobaczył; a nienapełniał on swą obecnością nieograniczoną całego świata? a nie w nimże to jesteśmy, żyjemy i ruszamy się? — Act. 17. a niedosyć że to było Bogu, iedną przedwieczną myślą poznać iak naydokładnię to wszystko, co się dzieie i dźać będzie na ziemi?

Póđźmy teraz daley. Powiedział niedowiarek, że to nieprzystoi na wielkiego Boga, aby się bawił przeznaczeniem ludzi na karę, lub do nagrody. O! jakąż obelga dla Stwórcy! Toć kiedy tak bluźnierco; tedy musi być iedno, czy ty będziesz sprawiedliwym, cnotliwym,

szczerym i uczynnym, czy też oszustem, zdrajcą i wierutnym zbrodniarzem? tedy Bóg nasz niewiecy sobie poważa, niewiecy kocha cnotę, wstyd, podziw, religię, iak i bezwstydność, niewierność, bezbożność i krzywoprzysięstwo; jeżeli wszystkim bez braku ludziom pozwole równie ginąć w bydlęcy śmierci zniszczeniu. Ach! wzdyga się na to serce, na którym prawo Boskie wyrte, wskazuje różnicę między złem i dobrem.

Więcey ia tu jeszcze widzę okropności. Patrzymy wszakże codziennie, jak Opatrzność zdaie się przychyłać do zamiarów bezbożnych ludzi, którzy przez intrygi pną się na godności i urzędy, przez okrucieństwa i nieludzkosc dorabiają się majątku, przez pogardę religii dostępują znaczenia: gdy tym czasem utrapienie, ubóstwo, niewygody, prześladowanie zostaje ledwie niezwyčajnym udziałem bogoboynych i cnotliwych — Job. 21. Jeżeli tedy przy śmierci ciała zniszczeie i dusza, jeżeli przynajmniej po śmierci nie weyrzy Bóg łaskawszym okiem na wierność ku sobie, a nieukarze zbrodnie; ach! drętwieie mi ięzyk, co tu za wniosek szkaradny!... oto! jeżeli tak, tedy Bóg musi bydź obróncą niegodziwości, przyacielem gwałtów i uciążliwy przemocy, opiekunem zdrady i podstępów: a prześladowcą niewinności, tyranem cnoty, nieprzyacielem pobożności... ach! nieba! zatykaycie uszy! takiego bóstwa wyrzekłbym się w samym zawiązku poczęcia mego, anibym kiedy pomyślał, zem iest dziełem iego, że mi iest oycem i pocieszycielem! Ale Bóg mój i wasz Chrześcianie, nie taki. Wzgardcież niedowiarkiem, co nieprzy-

znając nieśmiertelności duszy, tak krzywdzi istotę naywyższą.

Wrescie z innéy ieszcze strony dosięga bluźnierstwem majestatu Boskiego bezbożny, gdy się niespodziewa przyszłości. Bo cóż to iest powiedzieć, że umrze dusza ludzka? jeżeli nie to, że Bóg niemiał innego zamysłu stwarzając człowieka, jak tworząc nierozumne zwierzęta: że nażart dał człowiekowi takie serce, które się żadną doczesną rzeczą nasycić nie może, ale dóbr wiecznych pragnie: że na igrzysko obdarzył człowieka takimi myślami, że się przekonać nie chce, aby był równy bydlęciu, takim ułożeniem, że żąda i stara się chwale po sobie zostawić: że na pośmiewisko natury dał człowiekowi nadzieię czegoś więcey, niż w tém życiu posiada, i zdatność do czegoś większego, niż bydlęta potrafią; a zatem, że Bóg w stworzeniu człowieka niemiał żadnego celu godnego swéy nieskończonéy mądrości?

Ah! nadto iuz tego świętokradzkiego zachwalstwa! „Czyliś na próżno o! Boże! ustanowił wszystkie syny ludzkie?” — Psal. 88. Tyś naynikczemniejszego w ziemi robaczka uczynił bez zamiaru: a człowiek to nayszlachetniejsze pod słońcem dzieło, które ciebie samego poznaie, kochać cię i chwalać może, pragnie się przypatrzeć twéy piękności i wielkości, człowiek mówię, czyliż ma się tak oślakać, aby w zniszczeniu duszy nie trafił do swego końca? Niepodobna!.. Dążemy więc do wieczności, gdzie iest cel naszego iestestwa; a nieśmiertelność duszy tak iest pewna, tak oczywista, że nietrzeba mieć rozumu, aby iey zaprzeczać: — tak iest słusna i sprawiedliwa,

że krzywdzi samego Boga, kto się ię niespodziewa.

Pamiętajcież o tém dobrze. Niech odtąd żadna wątpliwość nie zmieni waszego zdania: że żyć będziecie po śmierci. Niech się zawstydi z miałkiego pojęcia a z wielkiej złości niedowiarek, gdy w przytomności waszcy będzie śmiał upodlać duszę i przekazywać ją do grobu zniszczenia. Boże! daj łaskę ludowi, aby słowa moje z wiatrem nie uszły bez pożytku Amen.

K A Z A N I E

II

PASSYONALNE.

Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu potrzebuiecie, aby was nauczać, które są początki zaczęcia mów bożych. Hebr: 5.

Od tych wyrazów zacząłem pierwsze kazanie, od tych samych i dzisiaj mówię do was pocynam, i powtarzać ie będę przez cały czas niebieszego nabożeństwa: a to, abym się zawsze poprzedniczo usprawiedliwił, dla czego ianie przedsięwziętem wchodzić w rozpamiętywanie tajemnicy męki i śmierci Jezusa Chrystusa; ale umyśliłem przypominać wam wprzód te prawdy, bez których wszelkie nauki dźwięk tylko w waszych sprawiłyby uszach.

I tak, starałem się przesłać razą wystawić wam pewność nieśmiertelności naszey du-

szy, przez okazanie głupstwa i zbrodni niedowiarków: bo rozumiałem, że na tym punkcie naywięcej zależy, co by się miało ku waszemu pożytkowi i chwale Boskiej powiedzieć: a do tego, wiedziałem niezawodnie, że na nie-szczęście, i iakieś dopełnienie oziębłości i zepsucia, wątpliwość przynajmniej o nayważniejszej własności duszy, pozarażała bardzo wielu Chrześcian wychowanych na łonie nayrzetelniejszego kościoła, i karmionych ustawicznie niebieskimi naukami; że musiałem z Apostołem wprzód wam taki wyrzut uczynić: „Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu znowu etc.”

Dziś zaś postanowiłem zwrócić waszą uwagę na ową okropną, ale przecież prawdę, iż z nieśmiertelnych dusz ludzkich mało się zbawi, a większa liczba na to żyć będzie na wieki, aby nigdy niebyły szczęśliwe. Pobudkę do przedsięwziętęj materyi tę miałem, iż to są dwa ostateczne niebezpieczeństwa: albo się przyznawać do bydlęcy duszy: albo zaufać, że sama nieśmiertelność już nas w wieczności uszczęśliwi. Otoż jeżeliście się za łaską Pana Boga z przeszłego kazania przekonali, że błędzi i bluźni niedowiarek upodlający duszę ludzką; przymuszony iestem zastąpić wam z drugiej strony i powiedzieć, że mało iest wybranych do nieba.

Czego niechcę wam tym sposobem dowodzić, abym was tylko boiaźnią i strachem napełnił: boby tu dosyć było wspomnieć, że to sam Chrystus Jezus ta nieomylna prawda, ten Zbawiciel i Sędzia wyrzekł, i tysiącami przykładami do zrozumienia dawał: że to ten

Bóg wyrzekł, którego słowa, choć niebo i ziemia zginą, nie odmienia się nigdy; ale tak wam małą liczbę wybranych okażę, abym razem odkrył sztukę uniknięcia zguby wielu. To zamyslać, zdać mi się, iż najlepiej uczynię, gdy zdam przyczynę rzadkiego zbawienia; przeto taki stanowią podział kazania:

Większa część ludzi uchybi zbawienia, bo mało trzyma się drogi do niego: *C. I.*
Mała garsztka będzie zbawioną, bo więcéj idzie potępienia drogą *C. 2.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niemasz innéj drogi do zbawienia, tylko, albo niewinność, albo pokuta: bo nic zmanego nie wniędzie do niebieskiego królestwa. — *Apoc. 21.* Więcc i edynie są w liczbie wybranych, którzy odebrana na Chrzcie S. sukienkę niewinności aż do śmierci nieskalaną zachowują, albo w trudach pokuty naprawiają. Już zaś, wieleż to osób w zupełnéj czystości sumnienia umiera? — wieleż przynajmniej pokutuje? Uważamy sami po sobie, a uznamy, że bardzo mało; — a zatem, że większa część uchybi zbawienia.

I Bardzo daleko ubiegły owe szczęśliwe czasy, kiedy zgromadzenie prawowiernych Chrześcian z samych niemal świętych złożone było: kiedy jeden nierząd, jedno kazirodztwo, iedno łakomstwo, iedna niezgoda, wszystkich smutkiem i obrzydliwością napelniała; tam ieszcze można było więcéj narachować takich, co skarb łaski Boskiéj w całości zachowało. Ale dzisiay szukaymy nawet dziecka już do rozumu przychodzącego, któreby na łonie samey-

że matki nieprzyprawilo się do zepsucia, którego by pierwsze zazycie serca niebyło naganném, którego by pierwsza skłonność niebyła namiętnością, którego by pierwsze poznawanie i pojęcie nierozwijało się na gruzach niewinności. Niewiem, gdzie ie znajdziemy... chyba w tych domach, u tych rodziców, u tych opiekunów, gdzie się edukacya od katechizmu zaczyna, a żadna kłótnia ani przekleństwo, żadne żarciki ani zgorszenia, żadne obmowy przystępu nie mają? o co bardzo trudno.

Obróćmyż téraz oczy na nas samych! przypatrzmy się naszemu życiu i postępowaniu, naszym chęcióm i myślóm, naszym zamiaróm i zatrudnieniom... ah! Boże! zarażona kiedyś była ziemia zepsutością ludzi, lecz dziś ugiąć się zdać pod ciężarem nieprawości: wezbrały za czasów *Ozeasza*, *kłamstwo*, *kradzież* i *cudzołóstwo*, — *Ose: 4.* lecz dziś niegodziwości potop: zgwałcono powszechnie prawa, poodmieniano ustawy pobożne, zerwano święte przymierza: ledwie z nazwiska znane było oycóm naszym, co dziś widzimy. Nic wszakże nowego, nic już zadziwiającego w naszym wieku, że brat czyni zasadzki bratu, że mąż porzuca żonę, że ieden uśmiech, zysk podły rozstrzyga małżeńskie tak święte związki, że szczerść do prostaków odeślana, że nienawiści wieczne, pojednania zmyślone, a nieprzyjaciel już nie jest bliźnim. Nie masz zgromadzenia i kompanii, gdzieby nie szydono z cnoty: nie masz zabawy, gdzieby się obyło bez zbytku: nie masz rozrywki, gdzieby niebyło razem szkoły bezwstydu: każde niemal miasto iest grzeszną Niniwą, każdy nieledwie dwór siedliskiem namiętności. Ubodzy szemrzą, bogaci zapominają o sprawcy obfito-

ści swoiëy, panowie zdają się być dla siebie tylko zrodzonymi, a rozpusta zdaje się być szczególniejszym przywilejem ich dostojności. Same nawet pochodnie świata gasną, Kapłan, mówię, stał się podobny ludowi.— *Isai: 24.*

Nadto podobno powiedziałem, że mało ustrzegło i strzeże niewinności: bo gdzież się ta mała przynajmniej garsztka niewinnych ukrywa, a *będziem ją chwalić.* — *Eccli: 31.* Jeżeli wszakże niektórym wiek już, lub słabość uspokoiła namiętności, lecz iakże była przepędzoną młodość? wstydy niepozwoił przypominać! Otoż już droga niewinności, zdaje się być zupełnie zamkniętą: chyba nie-mowląt dusze stoją jeszcze na nië: otoż z jednej strony prawda, że większa część uchybi zbawienia.— Jeżeli jeszcze na drodze pokuty nieznajdziemy kogo; zobaczmy.

II. Pokuta po utracie niewinności, tak jest nie uchronnie potrzebna, iak po rozbiciu okrętu deska, aby się do brzegu dostać; i dla tego Chrystus zapowiada: „*jeżeli niebędziecie pokutować, wszyscy razem poginiecie!*— *Luc: 13.* Ktokolwiek iesteś lub byłeś grzesznikiem, czy pan, czy sługa, nic cię niemoże zbawić, tylko pokuta. Porachujemy tych pokutników, coby należeli do liczby wybranych. Ale Ach! może my rozumiemy, że ci pokutują wszyscy, co regularnie roczną, lub kwartalną odbywają spowiedź, co zwyczajnych postów przestrzegają, co świąt niewolniczą pracą niegwaltą, co wstrzemięźliwość w napoiu zachowują, co nikogo niekrzywdzą? a wzdyc to i niewinni do tego się poczuwać mają: może rozumiemy, że ci pokutują, co trudnych obowiązków

swoiego stanu dopełniaią bez narzekania, co przykrości i nędzę znoszą bez szemrania, co prześladowania przyjmują bez zemsty? a wzdyc to doskonałość Chrześcijańska i uczciwość człowieka na tém zależy, choćby się do żadnego nieznało grzechu: może rozumiemy, że ci pokutują, co niedosypiają w chciwem i łakomem zbieraniu majątku, co gwałt swemu ułożeniu dla podobania się wszetecznemu oku zadają, co dla mody przykrości i straty doznają, co dla honoru częstokroć uroionego na niebezpieczeństwo się życia narażają? lecz występek nie jest pokutą. Odłączmyż wspomnionych i rachujemy prawdziwych pokutników; ale podobno niezoście już nikt taki, ktoby więcëy nad tamtych czynił.

W dawnych tylko wiekach widziano, jak grzesnicy smutną pamiątką obrazy Boskiey przeięci, nieśmieli zalanych łzami oczów w niebo podnosić: jak się niegodnemi uznając, lękali się do przybytku Pańskiego wchodzić: iak swe ciało za buntownika przeciw Bogu uważając, goryczą ie dobrowolnego umartwienia karmili: iak swe zmysły za nieprzyjaciela duszy sądząc uymowali im godziwych nawet wygod i rozrywek: iak całą postawą okazywali, że są winowaycami; i zadłużonemi w obliczu sprawiedliwości Boskiey: iak swym żalem i surowością nawrócenia, więcëy swych braci budowali, niż ich zgorszyli przez swój dawny upadek. A dziś cóż podobnego zobaczym?

Jeżeli powiesz, że dawniejsza karność Kościoła w wymaganiu ostrych i przykrych

pokut, niemoże bydź do dzisiejszów słabości, czyli raczów, oziębłości Chrześcian zastósowaną, ale tego niepotrafisz zaprzeczyć, że prawo pokuty ugruntowane na Ewangelii dotąd nieodmienném zostaie. Kar publicznych niewkłada dziś kościół; ale Bóg nie oznaymił nam ieszcze, że ustępuje ofiary szczególniejszego umartwienia, któreby tamtym wyrównało.

Gdy więc w tym wieku niepodoba się co osobliwego za grzechy czynić i cierpieć, musisz zemną w boleści przyznać, że w nim i droga pokuty zamknięta. Akiedy już nie ma innego do zbawienia sposobu; gdzież o! Boże! idzie to niezliczone mnóstwo ludzi, braci, krewnych i przyjaciół, które codziennie ni knie z oczów naszych? gdzież my sami trafiamy? Smutna i rozpaczny pełna wzmianka... ale przecież niepłonna! Jeżeli dziś niewszyscy, to przynajmniej większa część uchybi nieba: bo nikt, albo bardzo mało nieznaomych nam, trzyma się drogi do niego. — Mała garszka będzie zbawioną, bo więcey idzie potępienia drogą o tém

CZEŚĆ DRUGA.

Powiedziałem, że dwie tylko są jakoby ścieżki w drodze zbawienia: niewinność i pokuta; tysiączne zaś do potępienia. Nieskonczyłbym dzisia, gdybym wszystkie w szczególności wyliczał; w iednym słowie wszystkie zamknę. Oto, zwyczaj świata iest nayprościejszym gościńcem do piekła. Niebędzie tu moją rzeczą, abym powtarzał i zawstydział was znowu wyrzucaniem owych haniebnych zdrożności, w których was ieszcze sumnienie

gryzie i taicie się z niemi: ale powstawać będą na to, co iak nayspokojniey według zwyczaj i prawideł powszechności czynicie na wieczne nieszczęście; zkąd zatém małą wam garstkę zbawionych naywidoczniey okażę.

Co iest przeciwne ustawom Ewangelii i powołaniu Chrześciańskiemu, to zaiste niemoże nas zbawić, lecz niezawodnie potępić; chybabyśmy sądzili, że Bóg na próżno, lub na błahy postrach przepisał nam prawa. Terazże zobaczmy, czyli zwyczaje świata niegwałcą oczywiście naszego obowiązku. Wszakże używania dóbr dziedzicznych na dogodzenie własnéy ambicyi i dziwactwu, na zbytki nieograniczone i rozpustę powszechnie się nie zabrania na świecie, a wielom zaszczyt i reputacyą taki sposób przynosi; a przecież tu cierpi umiarkowanie Chrześcianina, który nie nad nieuchronne potrzeby, lub przystoynosc stanu marnotrawienie powinien, zwłaszcza, gdy tysiące nieszczęśliwych bieduią, którym sama ludzkość i miłość zaradzić każe. Wszakże wychowanie szczególny płci piękney, powinno dążyć do wstydu i skromności: a przecież matki poniekąd pobożne i sumienne, nie czynią sobie żadnych skrupułów, że ią w sztułkach podobania się ćwiczą, i pozwalają owéy okropney umiętności, w której serca nasze aż nadto bieglemi się rodzą. Wszakże górnomyślność z krzywdą ustaw religii i tajemnic wiary nie przystoi Chrześcianinowi posłusznemu Bogu; a przecież ona stała się uczuciem wielkiego imienia i urodzenia godnym. Wszakże zamachu na cudze i swoje życie w pojedynkach, w obliczu nawet natury, nie usprawie-

dliwia utrata mniejszego daru sławy często-
kroć urojoné; a przecież to szlachetnéj duszy
odwagą nazwano. Wszakże zabawy rozpu-
stne, są to sprawy świata, któregośmy się na
Chrzeście Ś. wyrzekli: zaniedbanie postów i u-
martwienia, iest to interessem ciała, które-
mu wojnę mieliśmy wydać: gry azardowne,
oszukanstwa i przepychy w strojach, są to wy-
nalazkiem czarta, któregośmy znieńawidzić obie-
cali; a przecież to wszystko śmiało u nas uchodzi.

I iakże! możemyż się spodziewać zbawie-
nia wtakowém postępowaniu? Czyliż Bóg
przez wzgląd na to, że oswoieni z występkami,
nie czuimy okropnych ich skutków, inną nam
drogę do nieba przeznaczy, jaką przekazał na-
szym poprzednikom? Czyliż Bóg przez wzgląd
na to, żeśmy wszyscy prawie zabrnęli w po-
wszechny zwyczaj zepsucia, wymagać nie bę-
dzie świątobliwości pierwiastkowych Chrześci-
an, którzy iak gwiazdy na ciemnym firma-
mencie, jaśnieli wpośród rozwiozłości naro-
dów? Czyliż Bóg przez wzgląd na to, że nam się
niepodoba różnić od drugich zwyczaiu, ustą-
pi swego honoru i chwały, aby nam dogo-
dzić? Ah! próżna nadzieia! Za czasów Nóe-
go, prócz ośm dusz, cały naród ludzki szedł
za jednym zwyczaiem, cały też w potopie
ukaranym został: za czasów Lota, prócz pa-
ry osób, całe ogromne miasto jednego się zwy-
czaiu trzymały; całe też w perzynę mściwy
ogień obrócił. Tak Bóg! nierachnie wino-
wacyów, występki tylko uważa, a występnych,
jak proch ziemi do piekła zmiata.

I cóż tedy powiesz, który się zdaiesz bydź
nayspokojniejszym, że nic innego nieczynisz,

tylko co i drudzy: który umysliwszy spowiedź
Ś. niemasz się z czego oskarżać, boś inaczej
niepostępował, tylko iak i inni twoiego wie-
ku, stanu i powołania? alboż ci inni, ci dru-
dzy, ci wszyscy, których naśladujesz, mogą
grzech bezkarnym uczynić? czyliż się na ich
karkach przytępi miecz sprawiedliwości Bo-
skiey, abyś ich losu nieszczęśliwego towarzy-
szem nie był? Słuchay, jak Augustyn Ś. woła:
*„Biada tobie potoku zwyczajów ludzkich! do-
pókiż w niezmienną a strasliwą przepaść, sy-
nów Ewy zabierać z sobą będziesz! — in Con-
fess: L. 1. n. 6. A ztąd, nietrzeba ci już wcho-
dzić, czy drudzy dobrze, lub źle myślą, czy
dobrze, lub źle postępują; dosyć masz prze-
konania, że życie zwyczajne i powszechne
nie iest Chrześciańskiem. Dla tego Paweł Ś.
przestrzega: nie stósuycie się do tego wieku, —
Rom: 12. to iest, do wielkiey liczby żyjących.
Droga do nieba iest ciasna, i mało nią prze-
chodzi. Zwyczaj świata im powszechniejszy,
tém bliższy zguby wiecznéy. Po wszystkie
czasy Święci i wybrani, osobnym zawsze spo-
sobém żyli. Tak Abraham między Pasterza-
mi, Job między Xiążętami, Ester na dworze
Królewskim, Judyt w Betulii, Tobiasz w niewoli,
szczególniejszemi i różnemi okazali się od in-
nych. Niepochlebiay zatem sobie, jakobyś żyjąc,
iak i drudzy, z drugimi potępienia uchybił.*

Po takiém przełożeniu, z którego samo
przez się wypływa, że mimo wszelkiego ro-
zumowania naszego, mała tylko garszka bę-
dzie zbawioną. — Któż z was tak będzie nie-
czułym, aby z końcem mowy moiey spu-
ścił z uwagi, co naybardziej interessować po-

winno? Jaki mnie los spotka w dzień śmierci, która mnie ściga... jaki wyrok usłyszę z ust twoich o! Boże! gdy mnie sądzić będziesz... jakież mieszkanie przeznaczysz mi na wieki sprawiedliwy Sędzio!.. Oto są uczucia, które się w waszych sercach zawiązać dziś powinny, abyście wzbyteczny nadziei zbawienia, nie utracili go niebacznie. Gdyby tylko jeden z całego narodu ludzkiego miał na stronie potępionych stanąć, pytałby się każdemu swojego sumnienia należało: czyliż to nie ja tak nieszczęśliwy? a jakże się nie lękać, kiedy jeszcze ani połowa, ale większa część z całego świata, większa część tego podobno miasta, a może i większa część nas tu zgromadzonych, odrzuconą od twarzy Boskiej na wieki zostanie?

Ey! nie żartujemy sobie w téj sprawie, abyśmy wiecznym płaczem nieprzyplacili żartów. Nie jednemu z was dało się dziś ostatni raz w téj materii słyszyć; wszyscy tedy korzystajmy, chwytając się jeżeli już nie drogi niewinności, którąśmy tysiąc razy utracili, to przynajmniej pokuty prawdziwej: a żyjąc na świecie, nieżyjemy według świata, patrząc na zwyczaje powszechne, niestosujemy się do nich; ale za radą Jeremiasza, odzywamy się szczerze do Boga: „Ciebie Panie! czcić należy” — *Baruch* 6. twoje prawa zachować, ciebie słuchać. Tym tylko sposobem różniwszy się od grzeszników na ziemi, możemy się od nich odłączyć w wieczności.

Amen.

KAZANIE III. Passyonalne.

Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu potrzebuiecie, aby was nauczać, które są początki zaczęcia mów Bożych. Hebr. 5.

Dwie już prawdy początkowe przełożyłem wam Sł. pierwszą, że nasza dusza jest nieśmiertelna; — drugą, że z dusz nieśmiertelnych mała tylko liczba wybraną jest do Nieba. Spodziewam się, że o nich pamiętacie i pamiętać chcecie, abyście względem nich żadney nigdy wątpliwości nieprzypuścili.

Aleć to samo, co by powinno być lekarstwem, staie się trucizną: co by powinno być pobudką do pilnego starania się o zbawienie swéj duszy, staie się okazyją do niedbalstwa. Mała liczba wybranych, zamiast, co by miała obudzić naszą uwagę na silne chwytanie się szrodków i sposobu zabezpieczenia sobie szczęśliwego w wieczności losu, takie niesłusznie podaje myśli, z których niewypada, tylko się zupełnie opuścić, i niedbać, co nas po śmierci spotka. Zawsze to jednak pochodzi z tego źródła, żeśmy zaięci doczesnością zapomnieli o dziwnych sprawach Boskich około naszego zbawienia, w których poznawaniu, powinniśmy byli być doskonałemi: — „Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu etc.

Jakież tedy są te myśli, które nam mała liczba wybranych poddać nie szczęśliwie? Oto podobno rozumiemy, że to już musi być przeznaczono, aby większa część dusz nieśmiertelnych na wieczną zgubę poszła, kiedy nam o tém Bóg zawczasu przepowiada, i nauczyciele Kościoła oznajmują: a ponieważ przeznaczenie Boskie odmienić się nie może: więc próżna jest wszelka usilność i zabieganie: kto raz przeznaczony do nieba, i bez cnoty tam się dostanie: kto raz przeznaczony do piekła, i najsświętobliwsze życie niewyratuje go z tamtąd. Wszakże tak niekiedy przychodzi nam rozważać. Znać to i po naszym postępowaniu, że tak niebezpiecznego jesteśmy zdania. Gdybyśmy bowiem sądzili, że dla tego mało przeznaczonych do zbawienia, bo Bóg widzi, że więcéy samochcąc na potępienie zarabia: gdybyśmy sądzili, że Bóg nikogo nieprzeznaczył do nieba, tylko cnotliwych, nikogo nieprzeznaczył na zgubę, tylko zbrodniarzy; pewnieżbyśmy tak mało szacowali życie bogoboyne, życie przykładne, umiarkowane, życie prawdziwie Chrześcijańskie, iak się dziś nieledwie wstydzim naszego powołania? pewnieżbyśmy tak lekce puszczali wykroczenia przeciw prawom, jak dziś grzechy żadnéy nam obawy nie czynią?

Przeto dla wyprowadzenia was z takowego błędu, a razém dla zachęcenia do pilnéy pracy na zbawienie i odstręcenia od zepsucia obyczajów, umyśliłem was upewnić, że przeznaczenie Boskie chociaż odwieczne i nieodmienne, nieprzeszkadza do nieba. Lecz iak mówić w podziale Kazania.

Każdy może być zbawionym, kto chce.

C. 1. K.

Każdy będzie zbawionym, kto chce usilnie. C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Dwie miałem gruntowne przyczyny, dla których powiedziałem, że mimo przeznaczenia, możemy być zbawieni, jeżeli tylko chcemy, a to takie: że przeznaczenie, ani nam nie odbiera wolności zasłużenia na niebo, — ani Bogu nieuymuie chęci, że nas pragnie zbawić.

I. Nietrzeba nam, tylko się zapatrzeć na roztropnego człowieka, i uważać co on czyni, gdy mu idzie o przywrócenie zdrowia, o wygranie sprawy, o powetowanie szkody, o dostąpienie zyskownego urzędu. Wie on zapewne dobrze, że już od wieków w przewidzeniu Boskiém jest postanowiono, czy będzie szczęśliwym, lub biednym, czy majątnym, lub ubogim; przecież on wcale niewątpi, że niema skrepowanęy wolności, szukać sposobów na dopięcie tego, czego żąda: że mu wolno starać się lub niestarać o to, czego pragnie: że jego upodobaniu zostawiono zabiegać około siebie, lub nie; przecież on nieopuszcza żadnéy sposobności do otrzymania swego celu i zamiaru, i z umysłu chroni się przeszkód. A jakże my możemy mniemać, że to nie jest w naszéy woli dostąpić zbawienia dla tego, że już od wieków przeznaczono nasze wybranie, lub potępienie? jakże rozumnie można myśleć, że niemamy wolności, tak względem wie-

cznego stanu duszy zabiegać, iak nam się podobą? czyż można bez okropnego błędu rezonować, że przeznaczenie Boskie krępuje nam ręce, iż już nie jest w naszej mocy zasłużyć sobie na niebo?

Rostropny zaiste ów człowiek sądzi sprawiedliwie: że jeżeli mi Bóg przeznaczył od wieków szczęśliwe powodzenie, to tylko pod tym warunkiem, że się będę o nie starał; równie iak przeznaczył temu, lub owemu rolnikowi obfite żniwa, ale pod kondycją, że uprawi i zasieie. W podobnym zdaniu i my względem naszego zbawienia być powinniśmy. Daymy albowiem to, że jesteś już Bracie do nieba naznaczonym; do niego jednak nietrafisz bez zasługi; a jeżeliś przeznaczony do piekła; grzechy to twoje dopiero sprawią. „Bo Bóg, jak mówi Ambroży *S. nikogo nie potępia wprzód, niż zgrzeszy: nikogo nie koronuje, niż zwycięży!* Zawsze niebo będzie nagrodą, a piekło karą; nikomu zaś sprawiedliwie nagradzać niemożna, tylko kto zasłuży, nikogo karać, tylko kto wykroczy: a ponieważ wolny tylko człowiek może zasługiwać lub wykraczać: a ponieważ co jest przeciw woli, ani cnotą, ani występkiem nazywać nienależy; otóż przeznaczenie Boskie nie narusza naszej wolności. „*Przed człowiekiem jest życie i śmierć, dobre i złe; co sobie wybierze, to mu będzie dane*” mówi Pismo *S. — Eccli: 15.*

Śmieszna zaiste byłaby rzecz, czytać w księgach świętych tyle napomnień, tyle groźb, tyle zachęceń do cnoty: śmiechu godnaby rzecz była, gdy słyszę, jak Bóg grzeszników do na-

wrócenia zaprasza, iak cnotliwych do wytrwania pobudza; gdybyśmy utracili wolność czynienia dobrze, a strzeżenia się złego. Tak Bracie mój! twoje tylko serce winne będzie, jeżeli się potępisz; a jeżeli się zbawisz, znać, że Bóg z swoją łaską wskórał u ciebie, żeś iego napomnień, rady i natchnień słuchał. I niełaskawym się ubliżyć Bogu; jakoby iego przewidzenie i przeznaczenie mogło uchybić, gdybym powiedział, że do woli naszej zostawiono, zbawić się lub potępić: że mamy wolność zasłużyć na niebo. Bardziej się obawiać należy, aby tego Boga nayszanowniejszego niewystawić na kłamcę, gdybyśmy sądzili, że w iego przeznaczeniu, już nam niewolno obierać, co się podobą: aby tego naysłaskawszego i naysłasienniejszego Boga niewystawić na okrutnego tyrana, gdybyśmy mniemali, że w iego przeznaczeniu niewolnikami iesteśmy: że już nam niewolno ustrzedz się tych występków, których nam pod naysurowszą karą zakazuje: albo te cnoty wykonywać, na których nasze zbawienie zależy. Obawiać się nam należy Br: abyśmy nieutracili ufności i nadziei w tym Bogu, którego szanować i kochać winniśmy: który i nas miłuje. Który jest Bogiem naszego zbawienia, — *Psal: 67. 21.* — który nas szczerze chce i pragnie zbawić.

II. Człowiek zdrowego rozsądku tak sądzić musi, że Bóg niemoże się sobie samemu sprzeciwiać: że iedna w nim doskonałość niemoże być drugiey przeciwną. Zkąd też wnosić trzeba, że lubo Bóg od wieków przewidział i przeznaczył, kto do niego, a kto do czarta należy być; ta jednak wiadomość, to od-

wieczne postanowienie nieprzeskadza iego najszczerszemu chęci i pragnieniu, wszystkich bez wyjątku zbawić ludzi. A jeżeli tego wniosku pojąć niemożecie: iak to być może, aby Bóg razem ustanowił liczbę potępionych, i żądał rzeczywiście wszystkich w niebie umieścić; trzeba wam wiedzieć, że to jest także, jak inne, niedościgłą tajemnicą: że to jest sprawą i myślą tego Boga, który jest nieskończoną istotą: któremu by się trzeba zrównać, aby go pojąć, aby go zgłębić; co na stworzenie za nadto. Z tém wszystkiém taka niewiadomość niepowinna nikogo męczyć, ani psuć ochoty w usilności na zbawienie pracy. Opuśćmy z uszanowaniem niepewne z strony naszego pojęcia układy, a trzymajmy się pewnych; ani jest słuszną, wątpić o rzeczach oczywistych, gdy zakrytych zrozumieć niemożem, tak nam radzi, tak naucza Augustyn Ś.

I dla tego wierzyć nam i mocno utrzymywać należy, że mimo jakiegokolwiek przeznaczenia, bez obłudy pragnie nas Stwórca wszystkich ludzi zbawić: bo to jest prawda oczywista, prawda, za którąbym tysiąc świadectw z pisma Ś. mógł przytoczyć. I tak przez Ezechiela, sam się Bóg oświadcza. „*Żyję ja! niechcę śmierci grzesznika; ale żeby się z swej drogi zwrócił i żył*” — C. 33. a Apostoł narodów wyraźnie powiada: „*Chce, Bóg aby wszyscy ludzie zbawieni byli*” — 1. Tim 2. wszyscy bez wyjątku, nie tylko sprawiedliwi, ale i grzesznicy: pragnie Bóg zbawić, nie tylko już wybranych, ale i tych, których przewidział potępionymi: pragnie i żąda tego szczerze, bo nam téj chęci okazał najszybsze dowody.

Stworzył nas z niczego, zaszczerpił w sercu naszym skłonność taką, iż się żadnem tu na ziemi dobrem nasycić niemożem, ale do wyższego i nieśmiertelnego wzdychamy: przydał nam Anioła Stróża, któryby nam towarzyszył zawsze na niebezpiecznej drodze naszego pożycia: przepisał nam prawa, nauczył sposobu cnotliwego postępowania, przykazał koniecznie, abyśmy się do nieba śpieszyli. To wszystko dowodzi i pokazuje, że nas bez żartów chce wszystkich zbawić. A co najbardziej powinno nas w tym względzie przekonać, jest to, co u Jana Ś. czytamy: że Bóg własnego Syna zesłał, nie dla tego, żeby świat sądził, lecz żeby się świat przez niego zbawił — Joan: 3.

Ah! prawdziwie, wiele razy weyrzę na ciebie ukrzyżowany Zbawicielu, utwierdzam się w téj wierze i ufności, że mnie chcesz zbawić: utwierdzić się i wy wszyscy powinniście, bo za wszystkich umarł Chrystus, jak mówi Paweł Ś. — 2. Cor: 5. Ani się już macie spuszczać na przeznaczenie, ale pracujcie, ile możecie, dla zbawienia: bo mimo przeznaczenia, każdy może być zbawionym, kto chce: — tak jest, nie tylko możemy, ale i będziemy zbawieni, jeżeli chcemy usilnie

CZĘŚĆ DRUGA.

Lubo mała liczba wybranych jest przeznaczoną, do téj iednak każdy należyć będzie, kto pilności i staranności dokłada. To sam Chrystus dał do wyrozumienia, kiedy raz zapytany od iednego z słuchających iego nauki: „*Czy mało jest takich, co się zbawi?*” odpowiedział: „*Starajcie się przez ciasną prze-*

chodźcie bramę. — Luc 13. jakoby powiedział: mała liczba wybranych niech was rozpaczą nienapełnia; dopełniacie tylko warunku zbawienia, trzymajcie się ściśle przepisów Ewangelii, zachowajcie prawa Boskie, ćwiczcie się w dobrych uczynkach bez przerwy; a pewno niechybicie nieba. Zkąd i Piotr S. Apostół tak napominał Chrześcian pierwszych: „Prze-to kochani Bracia! usiłujcie bardziey, wasze powołanie i wasze wybranie dobrymi sprawami zapewnić” — 2. Petr 1. A Paweł S. mężnie się spotkawszy, wiary dochowawszy, już się z radością odzywa: „W ostatku zostawiony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan w ów dzień, sprawiedliwy sędzia” — 2. Tim: 4.

Co wszystko nic innego nieoznacza, tylko, że każdy, byle tylko chciał usilnie, byle się nieopuszczał, z drogi cnoty i pobożności nieśchodził; choćby z miliona jeden tylko człowiek miał być wybrany, niezawodnie zbawionym będzie: a nawet według pewnego rozumienia, które wyrokom Boskim nieubliża, choćby kto w liczbie wybranych niebył umieszczony, będzie wpisany, jeżeli się złego strzeże iak naysilniey; wszakże to Augustyna S. słowa: „Jeżeli nie jesteś przeznaczony, czyżże tak, abyś przeznaczonym został.

Przeznaczenie za tém odwieczne, nie jest przyczyną naszego zbawienia, lub potępienia. Kto się zgubi, ten się dla swych występków zgubi: kto wyidzie szczęśliwie, to swym cnotom przy łasce Boskiey przypisać powinien. Gdyby Bóg nieprzewidział, ani postanowił pewney liczby zbawionych i odrzuco-

conych, (co jest niepodobna) takby się stało, iak teraz, kiedy ten Pan wie nieomylnie, którzy są Jego, a którzy czarta. Zawsze niechrześcijańskie, niepocziwe życie jest przyczyną potępienia; a szczęśliwości wieczney, cnota i usilna praca na Niebo.

Nienależy więc narzekać na przeznaczenie, ale się starać być cnotliwym i obyczajnym. Większą liczbę przeznaczono do piekła, gdzie i ty zły Chrześcianinie zapisany jesteś, ale to dla twych występków; lecz dobry i wierny katoliku, nielekaj się i powtarzaj w pewney nadziei z Apostołem: „w ostatku zostawiony mi jest wieniec sprawiedliwości”

To tylko może kogo zastraszyć: że aby być pewnym zbawienia, trzeba także być pewnym wytrwania w dobrém aż do śmierci, aż do owego ostatniego wyziewu, w którym dusza ma się z ciałem rozłączyć; która to szczególniejsza łaska w rękach Boga zostaje, i od miłosierdzia iego zawisła... Aleć słuchajmy, co Augustyn Świąty mówi „Gdy Bóg doprowadzi człowieka do sprawiedliwości, nieopuszcza go nigdy, jeżeli wprzód od niego niebędzie opuszczonym „Łaska tedy wytrwania w dobrém aż do śmierci, lubo od woli Boskiey zawisła; gdy iednak pogardzać niebędziem tą przyiaźnią, w której z Bogiem przez cnotę i sprawiedliwość jesteśmy, skłoni się iego wola, że będziemy mogli dochować téj łaski aż do zgonu życia, i tak być zbawionemi. Przy wierném pełnieniu obowiązków Chrześcianina, prosimy zawsze Boga o wytrwanie. a niebędzie głuchym na nasze wołania. A lubo Stwórca nie jest ściśle obowiąz-

zanym wysłuchać nas nikczemnych; my iednak przy sprawiedliwości będąc szczególniejszemi dziećmi jego, możemy sobie tuszyć, że nam iako ukochany Oyciec więcéy nad powszechny wydział przeznaczy: że skłoni łaskawe ucho, i z liczby wybranych niewykrésli. Nieufiając własnym siłóm i męztwu odzywamy się do naszego Boga z Dawidem „w twoich rękach iest moje powodzenie” — *Psal. 30. w Tobie ufałem, nie będę zawstydzony.* — *ibid.* Tobie moje losy oddaie, zdaie mi się, że nie mogę nikomu lepiéy i mocniéy zawierzyć.

Nielękam się nawet przemocy nieprzyjaciół duszy, boś ty iest rzetelnym, który nad siły niedozwolisz nikogo nagabać; iak wyznał o tobie twój kochanek Paweł Ś. — *1. Cor. 10.*

Tak iest wy Chrześciane dobrzy i cnotliwi, gorliwi, i wierni swojemu powołaniu katolicy! jeżeli takimi jesteście, mogę was zapewnić, iż gdy za łaską Boską zwyciężacie w życiu powaby świata, namowy czarta, poduszczenia namiętności, będziecie mężnemi i na śmiertelném łózk, gdzie na całą wieczność ostatnią odprawicie potyczkę. Może się mylemy, i podobno się mylim, gdy patrząc na złych i gorszących Chrześcian, na niewstrzeżliwych i odstępujących swéy wiary katolików, co przy schyłku swojego życia będąc przejęci boiaźnią śmierci, biorą się do pokuty, czynią spowiedź, którą dawniéy wzgardzali, gdy mówię sądzimy, że szczęśliwie przenoszą się do wieczności: ale to się zdaie rzeczą niepodobną, aby pocziwy i pobożny człowiek, aby wierny swemu po-

wołaniu Chrześcianin, aby kochający swojego Boga katolik, miał bydź od niego w godzinę śmierci opuszczonym. Jakie bowiem życie, taka śmierć. Jeżeli życie pobożne, pobożna będzie i śmierci chwila, szczęśliwy śmierci wypadek.

Niemasz tedy w tajemnicy przeznaczenia nic tak bardzo okropnego, co by nas do rozpaczyny miało pobudzać. Grzechy tylko twoie zły człowieku, nałóg pijaństwa, krzywdy niewynagrodzone, oszukaństwo nieludzkie, niesnaski i nieprzyjaźni, oziębłość w nabożeństwie, zaniedbanie pokuty, oto jest, na co narzekać będziesz, gdy zbawienia uchybisz, oto jest, co będzie jedyną przyczyną potępienia twego. Zwróć twoie kroki, popraw życia, odmień zwyczaj, a odmień swój los na wieki, słowem: pragnij usilnie zbawienia, a dościsz go niezawodnie. Lękać się trzeba Boga, bo miłosierdzie jego spływa na tych, co go się boją; — *Psal. 102.* ale się lękać dla tego, aby go nie obrażać a nieobrażając go, pełniąc w miłości synowskiéy wszystkie jego rozkazy, niestrachajcie się przeznaczeniem odwieczném, lecz poruczcie Bógu wasze troskliwość, bo on o was ma staranie, jak Piotr Ś. mówi. — *1. Petr. 5.*

A gdyby w tak cnotliwém i pobożném ułożeniu myśl jakowa niedorzeczna osłabiała waszą w Bogu nadzieję, użyj każdy sposobu pewnego pustelnika i tak się odzywaj: Panie! jeżeli mam bydź na wieki od Ciebie odrzuconym, tedy tém bardziéy będę cię na tym świecie kochał, kiedy na tamtym niepotrafię oddychać ku tobie miłością... Przecież wiem, że ty nikogo niepotępisz, kto ciebie szczerze i serdecznie kocha. Amen.

KAZANIE

IV.

Passyonalne.

Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu potrzebniecie, aby was nauczać, które są początki zaczęcia mów Bożych.
Hebr. 5.

Z przeszłego dopiero kazania dowiedzieliście się Sł. że niemasz przyczyny narzekać na przeznaczenie Boskie: bo z naszej własnej winy będzie, gdy się potępiemy; a jeżeli do małej liczby wybranych należeć będziem, to sprawią zaślugi za łaską nieba położone. Dla tego napominałem was, abyście z uszanowaniem puścili niepewność głębokich Boga względem waszego losu wyroków, a uchwycili się pewniejszego sposobu zabezpieczenia sobie zbawienia, mając ufność mocną w tym naydobrotliwszym i naysprawiedliwszym Oycu, że on nikogo nieodrzuca, kto go nieporzuci wprzód: że nikogo niepotępi, kto na taką okropną karę niezarobi: że wręście nikogo nieprzeznaczył do Nieba, tylko cnotliwych, tylko posłusznych jego prawu.

Jużbyście tu mogli zrozumieć, czego po was wymaga to pragnienie, ta troskliwość, którą o uszczęśliwienie wieczne swęj duszy zapewnie macie. Jakoż niewątpię, że widzicie już potrzebę lepszego iak dotąd życia: że sami w gruncie sumnienia, upatruiecie nieścisłość tych wolnych i zepsutych zwy-

czaiów z nadgodą obfitą w niebie: że sami uznacie słusność poprawienia obyczajów. Ale wam podobno i przez myśl nieprzechodzi, odkąd zacząć takową odmianę? na czém zawisła prawdziwa poprawa i nawrócenie? czyli iasnię, jaki jest pierwszy wasz obowiązek, naypierwsze wasze prawo, które przed wszystkiemi wypełnić powinniście; „Gdyście powinni być nauczycielami dla czasu, znowu etc.

Przyjąłem obowiązek, okazać wam te wszystkie prawdy, o których się na sam przód przekonać macie. Z porządku tedy wypada, abym wam przypomniał także, odkąd się wazsa na zbawienie zasługa poczyna, dokąd szczególnie mają zmierzać wasze zatrudnienia i zabiegi, aby bydz godnemi nieba.

Niemogę tu wam zaiste żadnego przedmiotu przedstawić, jak tylko samego Boga, którego kochać, jest naszą nayscisleyszą powinnością, gdy wyraźnie czytamy w Ewangelij Matiusza Ś. *Będiesz miłował Pana Boga twego... to jest naywiększe i naypierwsze przykazanie*”
Matth. 22.

Chrześcianie! wstydzi was to może, że o tém przykazaniu dziś mówić przedsiębiorę, które nietylko na kartach pisma Ś. ale i na sercach waszych iest wyrażone. Proszę mi jednak zarzucić, że go dopełniacie, że upominie się za niem, nie jest w swoim czasie. Ah! chybabyście rozumieli, że miłość świata i iego dziwactw, miłość ciała i iego powab, w której się aż nadto doskonalicie, może się zgodzić z miłością Boga. Nie: bo dwóm panóm służyć razem nie można. — *ibid* 6. Ja w moim przekonaniu widzę nayspilniejszą po-

trzebę zachęcić was, abyście wasze serca uwolniwszy z kajdan miłości stworzenia, poświęcili Bogu.

Tęgo wymaga wasz własny pożytek. C. 1. K.

Tęgo wymaga sprawiedliwość. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA

Jeżeli żadnego na to nie mamy względu, że Bóg sam z siebie godzien jest naszey miłości, o to przynajmniej pożytek nasz własny powinien nas pobudzić, abyśmy mu naszego serca nie zatowali. Pożytek takowy łatwo się wyda. Zastanówmy się tylko, czego w nas niedokazują namiętności, gdy im cokolwiek popuścimy cugli: czegoż się niedomyślamy, gdy nasz gniew i nienawiść opanuje: czegoż nieczynimy z pobudki lubieżnych bodźców: na jakie się dziwactwa nieodważamy, gdy nas pycha nadmie: do jak haniebnych nie udajemy się kroków z passyi chciwości i łakomstwa? A ztąd, czyliż rozum niecierpi gwałtu, czyliż serce niespokojności nieczuie, czyliż cała w nas natura uprzykrzenia niedoznaie? Znać to po owym smutku i boleści duszy, po owych zgryzotach sumnienia, znać to po owych codziennych odmianach umysłu i przedsięwzięcia. Ledwie moment możemy zapamiętać, żeśmy niewolnikami namiętności rozłukanych, jużci bojaźń, a niekiedy wstyd staie się naszym udziałem.

Zeby tedy takową w nas wojnę poskromić, żeby przywrócić sobie spokojność, żeby przez zwalczenie passyi używać pokoju wewnętrznego, tę najprawdziwszą na ziemi

szczęśliwości, naylepszy iest sposób, poświęcić Bogu serce swoje, do niego się z miłością obrócić, iego nad wszystko kochać.

Doświadczył tego Augustyn Ś. Był on tak: że przez czas nieiaki pod przemocą namiętności, sam uważał swe nieszczęsne położenie, skrapiał łzami te więzy, w których go passye trzymały jak niewolnika; wydobyć się iednak niemógł, choć za głosem natchnienia Boskiego pragnął pośpieszyć. Zdawało się, że w iednym człowieku było dwóch Augustynów, z których pierwszy chciałby się był nawrócić, drugi według żądz ciała i zmysłów postępował. Aż dopiero, kiedy się odważył, iakby ukradkiem złożyć Bogu serce swoje, zaraz odetchnął Augustyn Ś. zaraz w nim uprzykrzona walka ustała.

I małyż to dla nas ztąd pożytek, zamiłować Boga, uprzątnąć mu i przygotować miejsce w sercu naszym, kiedy spokojności i duchownego bezpieczeństwa możemy być przy nim jak nayspewni? Obrawszy Bóg nasze serca za swoje mieszkanie, nie może zapewnie dopuścić, aby im najazdy zmysłowości szkodziły; i nieiestże to korzyść naylepsza? przyznać musisz każdy, w kim się ieszcze rozum cokolwiek odzywa.

Lecz mało powiedziałem. Oddawszy bowiem Bogu serce przez miłość iego gorącą, nietylko uspokojenia ale i słodczy duszę przepełniającę spodziewać się możemy. Bo cóż to iest zakochać się w Bogu, jak tylko trafić do nayistotniejszego punktu, gdzie już nie więcę żądać niepozostaie. Stworzeni jesteśmy dla Boga; w Bogu się tedy zatopić, jest téy samę rozkoszy doznawać, co przewyższa

wszystko. I dla tego wspomniony Augustyn S. kiedy się już wyrwał z rąk namiętności i całym sercem przyłgnął do Boga, w uniesieniu ducha zawołał do niego: „*Panie uczyniłeś nas dla siebie, i niespokojne jest nasze serce aż w tobie spocznie.* Jakoz, jeżeli zamyszę o bogactwach, jeżeli ich nawet nabędę; niemogę znaleźć zaspokoienia pragnień: owszem na utrapienia trafiaam, gdy w pogotowiu stoi potrzeba pomnożenia ich i strzeżenia, *niespokojne jest nasze serce.* Jeżeli rzucę oko na honory i dostojności, jeżeli ich nawet dostąpię; niemogę się zaspokoić: owszem na przykrość i nieprzyjemność trafiaam, gdy zazdrości i podstępom niepotrafię się oprzeć, *niespokojne jest nasze serce.* Jeżeli rozkoszy ciała chcę użyć, jeżeli ich nawet doświadczę; niemogę się nasycić: owszem na smutek i udręczenie trafiaam, gdy poniżam siebie, *niespokojne jest nasze serce.* Dopiero, gdy myślą moją do ciebie o! Boże sięgam, dopiero spoczywam, i nic więcej nie pragnę. W tobie znajduję uspokojenie, w tobie ochłodę i pociechę, w tobie iedyną rozkosz i wesele, w tobie znajduję, co wszystkie kąciki mojego serca napelnić może.

O! gdybyście Chrześcianie! w téj rzeczy zastanowić się chcieli, gdybyście choć na moment pozwolili sobie obeyrzyć się na Boga, któregoście zostawili po czczych i próżnych przedmiotach; niezałowałibyście wszystkich pragnień poświęcić iemu tylko samemu: wzgardzilibyście światem, co was tak daleko od niego oddala; dopierobyście zobaczyli wielką różnicę między światowym sercem, i owem, co Boską pała miłością. Kto w ziemskich dobrach szuka

swego ukontentowania, niemoże się nigdy nasycić i uspokoić: kto zaś w Bogu się zakocha, ten wszystko ma, czego pragnie i żąda. Dowodem téj prawdy jest historia o owéy wdowie za czasów Eliasza, i głupich pannach przez Chrystusa wskazanych. Tamta za przyczyną Prokoka udała się do Boga w czasie głodu i niedostatku, i tyle miała obfitości oleju, że iéy na czyniów zabrakło: a głupie Panny w podobnym przypadku, swych towarzyszek prosząc, zawiedzionemi zostały. Wy sami, gdybyście chcieli prawdę powiedzieć, wyznalibyście, że owe pragnienia i zabiegi, owe starania i usilności, owe drogie nakłady, aby się światu podobać, nic wam innego wręście nieprzyniosły, tylko zbrzydzenie, uprzykrzenie, smutek i gorycz: i im więcej obiecaliście swemu sercu uczynić zadosyć, tém ie więcej z pociech i spokojności wypróżniliście.

I w takiém to na własnych osobach przekonaniu, w takich udręczeniach, niepomyślicieź o prawdziwém źródle rozkoszy i ukontentowania? zabronicież sercu wrócić się do swego Stwórcy, który ie dla siebie uczynił? Cóście w Bogu tak złego upatrzyli, żebyście się jeszcze wachali w miłości ku niemu? Ah! gdyby go duszóm potępionym wolno było kiedyś ukochać, jakżeby się za szczęśliwe miały, a nasze to trzeba długo namawiać do zamilowania tego samego Boga, który swych kochanków błogostawionemi czyni? Zaiste ta nienwaga i wzgarda własnéj korzyści, którąby nam miłość Boska przyniosła, to dobrowolne dręczenie i rozrywanie serca w błahych ponętach świata, ten upór w dążeniu do istotnego celu, to samowolne obłą-

kanie w stworzonych rzeczach, warto będzie, że się Bóg do nas w godzinę śmierci nieprzyzna: „Nie znam was” — Matth. 25.

Wspomniycie na ten przynajmniej ostatni schyłek waszego życia oziębli ku Bogu ludzie, abyście tam po próżnych usiłowaniach za modą i opinią światową, wieczny niezaczęli rozpaczy. Poznajcie zawczasu wasze prawdziwe dobro, które jedynie w Bogu znaleźć możecie. Zlitujcie się nad waszym niedźm i marnością skolatanem sercem, oddajcie je lepszemu Panu w ofiarze. Kochajcie odtąd Boga: — bo tego nie tylko wasz własny pożytek, ale i sprawiedliwość wymaga.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niemogłem większy dać wam pobudki do zamilowania Boga, jak kiedy własny wasz pożytek wystawiłem. Lecz żebyście nierozumieć, iż już nie masz więcej przyczyn, dla których powinniśmy nasze serca poświęcić Bogu; otóż wam i sprawiedliwość z łatwością okaże.

Jeżeli rzemieślnik słusznie sobie rości prawo do tego naczynia, które własnymi rękami wyrobił: pan do tego gruntu, który za własne pieniądze kupił: monarcha do tego kraju, który swoim męstwem zdobył; iakże możemy zapierać w tym sprawiedliwości, aby Bóg nasze serca posiadał? Niewiemyż, że ie Stwórca uczynił, i że ie dla siebie uczynił? A ztąd oczywistą iest krzywdą, niepoczuwać się do miłości boskiej. Dał to sam Bóg do zrozumienia, kiedy w starym testamencie tak się do swego ludu odezwał: „Poświęć mi wszystko pierworodne: bo moiém iest wszystko” — Exod. 13.

Wszystko mamy od Boga, on całych nas iest Panem: a że serce pierwiastkiem iest naszego poczęcia i życia, od serca zaczęliśmy byt w żywocie macierzyńskim, czém jesteśmy; to więc szczególniejszym prawem należy do Boga, to więc odmawiać Bogu, iest świętokradztwo popełniać.

Dziwna rzecz, że gdy naszą własność w cudzych rękach widzimy, gdy kto iany posiadać i chce i z niej użytkować, opieramy się usilnie temu, narzekamy na gwałt i niesprawiedliwość, a sami bez żadnego skrupułu nieszanujemy własności Boskiej: sercem, które się Stwórcy należy, rozrządzamy według naszego upodobania, ofiarując ie to próżności światowej, to rozkoszy ciała, to ukontentowaniu zmysłów; jednego tylko Boga kochać nie chcemy. Ah! Chrześcianie! przecież to niu ydzie, jak rozumiemy: bo rozumiecież, że Bóg ustępując naszej krnąbrności, wyrzeknie się tego, co powiedział przez Izaiasza Proroka: „Ja iestem Pan, a nie masz innego” — Isai: 45. Ja iestem panem twoiego serca człowieka, oprócz mnie nie masz nic godnego, co byś miał miłować, iam ie uczynił dla siebie tylko, dla mnie więc jedynie powinno żyć i oddychać.

Zkąd i to łatwo poznać można, że nawet niegodzi się takiego w sercu podziału czynić, jaki przedsiębiorą owi, co by i sumnienie chcieli zaspokoić przez cząstkowe uczucia ku Bogu, i należeć do liczby światowych przez przywiązanie do marności. Niemówię ia, abyśmy już żadnego w sercu nie zostawili miejsca dla naszych rodziców, dzieci, przyjaciół, dobrodziejów i dla każdego bliźniego: owszém tych także

kochać, jest obowiązkiem koniecznym.; ale uczciwa tych miłość, będąc zgodna z prawem i wolą Boga, zmierza do jego miłości, i tak nie umniejsza ani przeszkadza tym uczuciom całego serca, któreśmy mu winni. Lecz tak miłować Boga, aby i w dziwacznych próżności zwyczajach gustować, aby nie tracić ochoty i w owych sposobach przypodobania się wszechwładnemu oku, aby nie zaniechać i owych, podłych, nikczemnych zabiegów oznaczenie i godności, aby się i lękać owych języków bezbożności, które cnotę, pocziwość i skromność prześladowa; tu to jest prawdziwy podział serca, któremu Bóg przez Proroka grozi, gdy mówi: „*Podzielone jest ich serce, teraz zginą*” — Osej. 10. Opuśczeni kiedyś od tych powab ziemskich, co nas dziś bałamuca, i w miłości Boskiej ostudzaia, pragnąc zapewne będziemy pomocy od Boga, domagać się sprawiedliwości, aby gdy nas stworzył, także i zbawił; ale przegramy sprawę, zginiemy w nadziei: bo podzielone mamy serca, bo niesprawiedliwie wychodzimy teraz, poświęcając stworzeniu choć w części, co się Stwórco całkiem należy, iak stwierdza Chryzostom S. mówiąc: „*kto zapiera Bogu, czego Bóg żąda, chce aby mu zaparte było, czego od Boga pragnie*” Nie chcemyż bydz zawiedzeni w ufności zbawienia, kochaymyż Boga z całego serca.

A kochaymy go jeszcze nie czasem, ale zawsze, w każdej okoliczności i interesie, gdyż i tu słusność zachodzi. Bóg bowiem nieprzeście nigdy bydz naszym panem i dziedzicem naszego serca. Czyli my się modlimy, czy się obowiązkiem stanu zatrudniamy, czyli to odu-

szy myślimy, czy o potrzeby ciała zabiegamy, czyli to na osobności czy w kompanii, czyli to w domu czy w podróży, czyli w szczęściu i powodzeniu, czy w nieszczęściu i umartwieniu, zawsze Bóg ma prawo do naszej miłości. Niebędziem zaiste mogli usprawiedliwić owej odmiany i niestałości: gdy raz przed ołtarzem wynurzamy naszą ku Bogu przychylność, drugi raz przed stworzeniem aż do upodlenia rozumu zniżamy się niestety: raz w kościele przyrzekamy Bogu służyć mu w przywiązaniu synowskiem, drugi raz zapieramy go się w nieprzystoynnych zabawach: raz przy S. spowiedzi przekładamy Boga nad wszystko, drugi raz zapominamy o nim w zabiegach doczesnych: raz całujemy rękę Opatrzności Boga, gdy nam się według myśli i pragnień powodzi, drugi raz narzekamy na niego, znienawidzamy go, gdy nam się naszym widokom i zamiarom, naszej pieściocie i ambicyi coś przeciwnego trafi. Niebędziem mogli usprawiedliwić tak nieszczęśliwą odmianę i niestałość: owszem okażemy, że miłość, którą się zdaliśmy niekiedy pałać ku Bogu, była tylko miłością własną, miłością własnej wygody, własnego widzieli się. Tysiączne okoliczności i przedmioty ziemskie zanikczemne są, aby miały kiedy wystawić Boga niegodnym panowania nad naszym sercem; uwodzić się tedy jakowym interesem tak, aby mu miłość boską poświęcić, jest to zawsze gwałt czynić prawu, które do nas ma stwórca słusnie.

Niewachaymyż się już odtąd nigdy, stale przywiązać do Boga. Niech nam będzie w téj mierze przykładem ów Król pobożny Dawid, który mężnie pogardzał tém wszystkiem, coby mu

przeszkadzało do miłości Boskiej. Oto są wyrazy iego szczerzego oświadczenia „Coż ja mam w niebie, albo czegom cheiał na ziemi, oprócz ciebie ... Boże serca mego, i częśćka moja Boże na wieki” — Psal. 72. Był on snadź do-
brze przekonany o tém, cóm wam dotąd do-
wodził, — że miłować Boga, nie tylko nasz własny
pożytek, — ale i ścisła sprawiedliwość wymaga.
Nie bądźmyż i my w przyjęciu tej prawdy u-
porczywemi. Stargaymy więzy próżności, któ-
ra nas zdradziecko czaruie i krzywdę Stwórcy
czyni. Ukochaymy nasz cel istotny i dobro praw-
dziwe. Zdobądźmy się na takie męztwo godne
rozu, abyśmy do ostatniego tchu życia mo-
gli szczerze powtarzać słowa Dawidowego uczu-
cia: Niczego nie pragnę na świecie, prócz cie-
bie o! Boże: nie niepotrafi władać moiém ser-
cém, tylko ty Boże, jedyna częśćka moja na
wieki. Przyymyij tę gotowość Stwórcu! przez
skrwawione ręce twoiego najmiłszego Syna Je-
zusa Chrystusa, i day łaskę pomyślnego skutku.
Wszakże, lubo ci już nieskażonego i zupełnie
czystego serca ofiarować niemożem; przecież
ty skruszoném przynajmniej i upokorzoném
Psal. 50. niewzgardzisz Boże. Amen.

KAZANIE

V.

Passyonalne.

Gdyście powinni być nauczycielami etc:

Hebr. 5.

Jeszcze mi wypadało te wyrazy powtórzyć, bom
niewszystko dopowiedział, coście winni na sam
przód wiedzieć, nim przystąpicie skutecznie do
uwagi nad męką Zbawiciela naszego.

Kochać Boga, jest naywiększém przykaza-
niem, jak z własnego waszego pożytku i ko-
nieczney sprawiedliwości, przeszłą razą dowo-
dziłem; ale zostaje drugie podobne tómu prawo,
o którym dziś umyśliłem przełożenia uczynić.
Już się zapewne dorozumiewacie, co to takiego
jest, za czém ja obstawać będę. ... Tak jest: pra-
wo miłości bliźniego, równy z miłością Boską
wymaga uwagi i szacunku. Niemogłem więc
wspominać wam, żeście powinni kochać Boga z
całego serca, abym wraz nie przedsięwziął, że na-
leży i bliźniego miłować, jak siebie samego. Te są
dwa węgielne kamienie, na których się wspiera
nasza wieczna szczęśliwość: te są dwa nieodzow-
ne sposoby, któremi tylko lub niewinności, lub
drogą pokuty zdołamy trafić do zbawienia: te
są dwie konieczne podpory, na których się dla
nas ostoic może niebo: te są wreszcie dwa wa-
runki tak ściśle z sobą złączone, że ani sama
miłość boska, ani sama miłość bliźniego, nie-
może nam zapewnić, czego się przez mękę
i śmierć Jezusa spodziewamy. Jeżeli więc po-

stanowiliście już z przeszłego kazania, poświęcić Bogu swoje serce, niesądźcie, aby to było dosyć: bo równy jest obowiązek, czynić bliźniemu ofiarę miłości.

Tysiąc zaiste mógłbym przytoczyć za tém dowodów: ale przestanie na tém, gdy Chrystus w równy mocy i słów dzielności, jak miłość Boską zalecał, tak też powiedział: „*ten jest mój przykaz, abyście się nawzajem kochali.*” Joan: 15.

Samo uczucie natury mówi za bliźnim, że będąc podobnym nam w naturze, do iednego celu stworzonym, wart jest naszych względów, naszego serca, i téj przychylności, któraby mu miłe z nami pożycie, i towarzystwo uczyniła. Jakaż poczwara w oczach przyrodzenia! kto siebie tylko sądząc bydź godnym pokładu ziemi, gardzi drugimi, uciemnia niższych, nienawidzi starszych, prześladuje równych.

Przecież mimo nakazów najsilniejszych, mimo nayoczywistszój słuszności w sprzyaniu bliźniemu, niemasz nic powszechniejszego, nie głośniejszego na świecie, jak nieużytość i zamiętanie serca; z kąd niezgody i zemsta całe napełniają powietrze. A lubo codzienne narzekania nieszczęśliwych ofiar złości naszey, lubo codzienne przestrogi Naywyższego Opiekuna ludzi, dają nam się słyszyć, i wyrzucać naszą zuchwałość; my iednak spokojni, nie myślimy inaczej obchodzić się z braćmi. Ma każdy wymówki, któremi zasłania swoją w téj mierze niesprawiedliwość: i to jest przyczyną tego spustoszenia wzajemney przychylności, którego naprawić nie chcemy. Przez te nieszczęśliwe

wymówki

mymówki dzieje się, że albo niedostatecznie, albo nie wszystkich bliźnich kochamy; a tak miłość, którą się zastawiamy przed sądem sumienia, niczém więcéj nie jest, tylko czczeniem imieniem, lub upodobaniem osobistego interessu.

Ah! gdybym mógł choć dzisiaj zapobiedz takiemu nieszczęściu i zniewolić was do opuszczenia wszelkich względów, które wam przeszkadzają do wypełnienia jednego z naypierwszych prawa.

W tym zamiarze taki czynię podział kazania.

Powinniśmy bliźniego miłować w skutku.

C. I. K.

Powinniśmy miłować każdego C. 2. K.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nim wam okażę powinność miłowania bliźniego w skutku, zdawało mi się przestrzedz was poprzedniczo, że ja tu nie mówię o tém uczuciu, które z namiętności zwierzęcój pochodzi: ani o téj przyjaźni, która rozwiozłych i bezbożnych ku wszelkiemu złemu, ku obrazie Boskiej kojarzy. Miłość, do której obowiązani iesteście, ma bydź wcale świętą, miłością nadprzyrodzoną, która zawisła na kochaniu bliźniego dla Boga. O takiej to tedy miłości, że nie zależy na słowach tylko próżnych i etykietałnych oświadczeniach, ale w rzeczy samej powinna się okazać, dosyć wyraźnie mówi Paweł S. tak do Koryntyan pisząc: „*Miłość cierpliwa jest, łaskawa, miłość niezazdrości, złości niewyrządza, nienadyma się, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się do gniewu, nie myśli nic złego, nieraduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko zn-*

si, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzymaie" — I. Cor. 13

Jeżeli chcecie wytłómaczenia tych wyrazów, otoż macie: Ze z prawa o miłości bliźniego, powinien Chrześcianin być cichym, ludzkim, uprzejmym i miłosiernym: powinien wesółm i życzliwém okiem spoglądać na cudze dobro: tak urządzać słowa i miarkować postępowanie, aby bliźniego nieobraził, nieukrzywdził w niczém: powinien być skrómnym, bezinteresowanym, rzetelnym, bez zemsty osobistey: powinien być łatwieyszym wszystko na dobre tłómaczyć, każdego wymawiać, nikogo nieposądzać: powinien ubolewać nad cudzym upadkiem, a cieszyć się z poprawy: powinni z wdzięcznością przyjmować grzeczności, szczeremi je uważając, i nieskarzyć się na nieprzyjemności z złorzeczeniem i nienawistną odrazą.

Patrzcież teraz, czyliż tu nieznaydziecie przyczyny poprawienia waszego względem bliźnich serca? Czyli niebędziecie mieli żkąd się zawstydzić, gdy ile Chrześcianie obowiązani jak naysciśleý według przepisów religij miłować bliźniego, dalekiemi podobno bardzo jesteście od tego.

Wszakże, nie trzeba wam głęboko w uczucia wasze wchodzić, abyście téy smutnéý prawdy doszli; ja powiem z gotowego, jaka jest wasza względem bliźnich miłość. Słyszałem niejednego, że się dość chlubił, iż téy lub owéy osobie nic złego nieżyczyl: i już tak był spokojnym, jakby co do joty prawa Boskiego dopełnił. Otoż to taka miłość, taka przychylnosc naywiększa jest między nami.

Lecz przebóg! czyliż się chcemy sprzeciwić Apostołowi? czyliż myślimy samemu Bogu zamydlić oczy, aby nas uznał za prawdziwie kochających bliźniego, gdy istotnych warunków takowego obowiązku niedopełniamy? Powie dasz: że nic złego nieżyczysz tamtéy osobie; ale wyznay szczerze, czyli się niecieszysz gdy ją przypadek spotka? czyli się niesmucisz, gdy się iéy dobrze? powodzi? Nieżyczysz owéy osobie nic złego; ah! co to za heroizm miłości twoiego serca! ale czyli nie z ukontentowaniem przysłuchujesz się, gdy iéy postęпки czernią? czyli czasem nieprzyłożysz słówka, co iéy honor krzywdzi? Nieżyczysz nic złego owéy osobie, ah! jakżeś dobry! ale czyliś rad z nią się widzieć, przywitać, pozdrowić? a... tego tylko niemożesz; a ja ci też powiadam, że dostatecznéý miłości niemasz. Miłość bowiem nie na tém tylko zależy aby nic złego niezyć, ale szczególniéý, żebyś dobrze życzył, dobrze czynił, dopomagał, cieszył.

Jeżeli zaś powinnéý miłości tam niemasz, gdzie niewidać jéy skutków, cóż ja mam powiedzieć o takim, co nieprzyjazne nadto znak ku bliźniemu okazuje? co ja mam powiedzieć, kiedy widzę, jak powszechnie zazdrość, zemsta gorzką żolcią obmowy zaprawia języki, jak wszystkich kroków złości i nienawiści używa? Oto z żalem zawołać mi przychodzi: o! piękna miłości, ozdobo i chlubo pierwszych Chrześcian, gdzieżeś się dziś podziła! Widać, że ów nędzny sługa, co w małej rzeczy uchybił, zapamiętałości i zapalczywego gniewu pańskiego doznaie razów: że owa biedna służąca co grymasóm pani niedogodziła, wrza-

skiem ię i przekleństwem karmi się codziennie: widzę, jak srogi mąż dla żony, żona przykrą dla męża, jak nieludzki dla czeladzi gospodarz, jak surowy dla podłanych obywateli; a możnaż taką niedelikatność i grubiaństwo pogodzić z ową od Apostoła przepisaną miłością *cierpliwą, dobrotliwą i łaskawą*? Widzę, że nas nic bardzięj nie martwi, jak cudze powołanie, nic nam bardzięj głowy niezaymule, jak gdyby można na cudzem ponizeniu powstać: widzę, że żadney niemasz kompanii, żadney schadzki, gdzieby cudza sława nie cierpiała, gdzieby cudze postępkі w podęyrzeniu niebyły; a możnaż taką nieludzkosc potęczyć z ową prawdziwie Chrześciańską miłością *niezazdrosną i niezamyślającą nic złego*? Widzę, że dziś punktem jest honoru, aby wet za wet oddać, aby za słówko nieostróżnie częstokroć wyrzeczone, aż do śmierci nienawiść chować; a możnaż to usprawiedliwić z przepisu miłości *znoszący wszystko*. Głośne wręście oszukaństwa, krzywdy i podstęp, zacięte spory w processach, okazują widocznie, że my tylko swego patrzymy, choćby z uciemiężeniem innych, że my tylko o swoiem myślimy, choćby z pognębieniem innych, że my swego tylko pilnujemy choćby ze zgubą innych; a możnaż tu zobaczyć choć cień nawet owę miłości według S. Pawła *bezinteresowaną*?

J cóż my to myślimy? jaką nadzieją zbawienia karmić się mozem, gdy prawo za nieodbitą warunek do nieba przepisane, tak widocznie, tak zuchwale gwałcimy? Niewiecięż, że, owa sprawa wiecznego przeznaczenia zależeć będzie od dowodów i skut-

ków miłości bliźniego? że w miarę naszey ku drugim przychylności i dobroci odbierać będziemy zapłatę, a „*sąd bez miłosierdzia dla tego, kto nieczynił żadnego miłosierdzia*” mówi Jakób S. — Jacob: 2.

Ah! co za nieuwaga, gdy zamiast grzeszności, szydzimy z bliźniego: zamiast pomocy, dręczemy i martwimy bliźniego: zamiast ratunku i przysługi, szkodzimy bliźniemu: zamiast pilności, aby udowodnić w rzeczy samey, że bliźnich kochamy, mamy przeciwnie za nałóg pożyicia, po nieprzyjacielsku z niemi postępować! Ey! poprawmy już nasz język, którym posiedzenia i kompanie przez plotki poróżniamy, poprawmy nasze serce, z którego iadawita złość każdemu zayrzy, każdego oczernia, każdemu uwłacza, nikogo niecierpi, nikomu spokoyności nie daje. Przeprósimy naywyższego prawodawcę Boga naywięcý nam miłość zalecającego, żeśmy dotąd na bliźniego tak niełaskawi byli; a staraymy się na potém tak sprzyjać bratu, iżby skutki zaręczyły, żeśmy dostatecznie tego obowiązku dopełnili — Niewyłączaymy żadnego od naszey miłości: bo wszystkich kochać powinniśmy.

CZEŚĆ DRUGA.

Tak jest: Wszystkich bez wyjątku powinniśmy kochać i miłować. A chociaż wam to nie jest do gustu, wszakże mi niebędzie brakować na dowodach oczywistych, które wasz rozum mają przekonać.

Jakaż albowiem jest przyczyna i pobudka do miłości? Oto, że nasz bliźni jest stworzeniem i obrazem Boga; a ponieważ wszystkich

Bóg stworzył, i każdemu wycechował podobieństwo swoje, więc nie masz żadnego, którego byśmy mogli słusznie od naszey miłości wyłączać. Pozwalam ja na to, że są ludzie, którzy się nam uprzykrzonymi okazują: są ludzie przewrotnego umysłu, okrutnego serca, nieprzyjemnego ułożenia: są ludzie niewdzięczni, nieszczerzy i niewierni; ale na to nie pozwolę, jakobyście niebyli obowiązani i takich miłować: bo wszakże i ci są stworzeniem i obrazem Boga. *Miłość nigdy nieustaje*, powiada Apostoł, — 1. Cor. 13. Czyli nam bliźni miły czy nie, czy przyiemny lub nie, czy dogodny lub nie, czy grzeczny lub nie, czy pożyteczny lub nie; *miłość nigdy nieustaje*.

Przypatrzcie się owemu Moyzeszowi, z jakim uszanowaniem do krza gorejącego przystępował przypatrzcie się owemu ludowi Izraelskiemu, z jaką czcią na górę Synai dymem okrytą spoglądał. Cóż to było przyczyną takiego upoważenia? oto, że tam słyszano Boga samego. — *Exod. 3.* że tam był Pan, *ibid. 20* Z téj saméj przyczyny powinniśmy ku wszystkim bliźnim mieć dobre serce: w nich albowiem jest Pan, jest obraz Boski; i dosyć na tém, że już niemamy uważać, jakim jest nasz bliźni: czyli on będzie gorejącym ku nam zapalczywością, czy krzém cierniowym na nasze utrapienie, czyli on będzie niedostępną górą dla swoiey pychy, czy zakopconym na humorze grymaśnikiem; kochać winniśmy każdego. Niech ów mąż będzie przykrym, owa żona niesforną; niemiło to jest prawda, ale ich miłować trzeba: bo w nich jest Pan, bo w nich obraz boski. Niech ów sąsiad będzie swarli-

wym, ów krewny nieprzychylnym; przykro to jest prawda, ale ich miłować trzeba: bo w nich jest Pan, jest obraz boski: niemasz tu żadney wymówki.

Zapewnie, gdybyś was się zapytał, czy wy też Boga kochacie? nieśmielibyście odpowiedzieć, że tego Pana, tego oycę, tego Stwórcę, w nienawiści macie. Jest to obowiązek najsświętszy, aby miłować Boga, od którego mamy życie i zbawienia się spodziewamy. Aleć mi wybaczyć, gdy was imieniem Apostoła nierzetelnymi nazwę, gdy wam wcale niewierzę, jakobyście kochali Boga, jeżeli nienawiść, niechęć, choć ku jedney osobie w swém sercu macie. Tak wszakże Jan Ś. mówi: „*kto powie, że kocha Boga, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest*” — 1. Joan. 4. Każdy człowiek jest bratem naszym, bo jednego mamy oycę; a więc kłamiemy, gdy się oświadczamy z miłością ku Bogu, jeżeli serce zajętrzone na jakiegokolwiek bliźniego.

Przychylność ku Stwórcy na żaden sposób niemoże się zgodzić z nienawiścią ku człowiekowi: i znienawidzić choćby jedną tylko osobę, jest to samo: co wypowiedzieć miłość samemu Bogu. Bo najprzód: wszystkich ludzi Bóg rozkazuje kochać; kto więc choć jednego nie miłuje, sprzeciwia się wyraźnemu prawu Boskiemu, a zatem niemoże kochać Boga. Powtóre: wszystkich ludzi sam Bóg kocha; kto więc choć jednego nie miłuje, pogardza przykładem boskim, a zatem niema miłości ku Bogu.

Tu się trochę zastanówcie nad tém, com powiedział: że wszystkich bez wyjątku ludzi

Sam Bóg kocha. Niezdaie wam się może, aby grzesznik, bluźnierca miał w sercu boskiem choć najmniejsze miejsce. Aleć coż to znaczy, że Bóg i największych swych nieprzyjaciół cierpi na ziemi, choć w rękę ma śmierć okropną gotową się w pierwszym momencie zemścić; azaliż to nie dowód miłości i ku takim niewdzięcznikom? na kogoż to Bóg woła: nawróćcie się do mnie; azaliż nie na zbrodniarzy, którym przeto łaskawość pokazuje? jestże który grzesznik, coby w pokucie nie mógł być wysłuchanym i przeprosić Boga? żaden. Jeżeli więc tak, muszę powtórzyć, że ani my żadney osoby niemożemy słusznie nie-nawidzić, chybabyśmy chcieli przykładem boskim wzgardzać.

Ten sam niepocziwy człowiek, co cię oczernił, co ci podstęp uczynił, obraził razém i Boga, powstał przeciw niemu: a kiedy Bóg niepragnie jego potępienia, gotów jest przyjąć go do siebie, wzywa go nawet, utrzymuje go przy życiu i powodzeniu; iakaż przyczyna, że ty zemsty żądasz, i chcesz go z oczów pozbyć? Jeżeli mi powiesz, dla czego Bóg powinien darować obrazę swojego majestatu, tobieby zaś uszło, ścigać twojej nikczemney krzywdy; tedy przestaną dopominać się za miłością twojego nieprzyjaciela. Lecz niedorząkałbym się nic godnego na usprawiedliwienie. A gdy tak, coż i Sędziemu najwyższemu odpowiemy, jeżeli się podobnie zapyta: dla czego wasze serca na tę lub ową osobę zawzięte, kiedy ja Pan, ja Bóg i Stwórca, żadnemu grzesznikowi, co mnie więcéy obraził, nieubliżyłem czasu pokuty, każdemu ofiarował wnętrzości miłosierdzia

mego, nikomum nieżałował kropli krwi z mego serca wyciśniętę, byleby chciał bydz uczestnikiem takię łaski. W milczeniu zaiste cała odpowiedz zostanie, niebędziem mogli nie odpowiedzieć. I w ten czas się ziści, co Ewangelia powie: „*Jaką miarką mierzycie, taką wam będzie odmierzone*” — *Marci: 4.* Gniewliwą twarzą na bliźnich spoglądacie, na zagniewanego też Sędziego patrzeć będziecie: nie-nawistną ręką i językiem dokuczaliscie bliźniemu, mściwego też miecza sprawiedliwości doznacie skutku: z nieubłaganem sercem byliście ku bliźniemu, nieubłagany też dla was będzie dekret potępienia: *Jaką etc.*

Ey! Chrześcienie! o was tu wszakże mowa, o waszëy duszy sprawa. Niedowierzaycie waszemu sercu: zawczasu poprawcie je, abyście w skutku kochali.. i wszystkich bez wyjątku kochali bliźnich: bo w ten czas dopiero miłość wasza będzie dostateczną, która gniew boski odmieni dla was w miłosierdzie i łaskawość. Kochaycie bliźnich nietylko w słowach i oświadczeniu, ale i w rzeczy saméy. Kochaycie każdego, jakimkolwiek będzie: bo tak dopiero dopełnicie, co i Chrystus pokazał, gdy dał samego siebie i śmierć podjął za nas. — *Tit. 2.* bo tak dopiero staniecie się godnemi miłości seraficznëy, która jest w niebie.

Amen

K A Z A N I E

VI

PASSYONALNE.

Chrystus za nas cierpiał. 1. Petr. 2.

Bóg tedy stworzył człowieka z duszą nieśmiertelną i wypisał na sercu jego prawo miłości swojej boskiej i bliźniego, jako nieodzowną regułę do otrzymania wiecznej chwaly, którą przygotował w niebie. Trzeba było człowiekowi, koniecznie, aby się tego warunku trzymał ściśle, w ten czasby trafił w myśl dobrego Boga pragnącego każdego zbawić, ani by słysząc było o téj okropnej prawdzie, że mało jest wybranych.

Lecz człowiek niewdzięczny zbyt ufając swojemu nad wszystkie ziemskie stworzenia wywyższeniu, rozumiał niebacznie, że przez zgwałcenie prawa boskiego potrafi wyżej postąpić. Odważył się stworcy wypowiedzieć posłuszeństwo, poszedł za żądzą swojego ciała: a tak wypadł z łaski boskiej i zobaczył się piekła niewolnikiem. Tu nieba zamknęły się przed człowiekiem, a smutne echo nieszczęśliwej śmierci i utraty zbawienia po całej odbiło się ziemi. Jtakbyśmy z ostatniem pokoleniem ludzkim bezskutecznie opłakiwać musieli wieczną biedę i nędzę, gdyby Bóg nie raczył łaskawem kiedyś weyrzyc okiem na zgubę naszą.

Aleć nie przebrany w miłosierdziu ulitował się przeciw. A że grzech nasz był obrażą nieskończonego majestatu, za którą nie-

skończonego ścisła sprawiedliwość nieskończony zemsty wymagała; więc nieskończonego też szacunku trzeba było ofiary do uczynienia zadosyć. Na to cały gmach świata z wszystkich stworzeń pokutą zdobyć się niemógł. Otóż Bóg własnego Syna równego sobie posyła, który do bóstwa przyiąwszy ludzką naturę, podjął się nas ratować i pojednać z niebem. Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i człowiek, stał się naszym pośrednikiem, przywraca nam nadzieję zbawienia, bylebyśmy z jego ofiary korzystać chcieli.

I toć to jest, co nam ten krzyż, i to wyobrażenie ukrzyżowanego wystawia. Święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosy, jak mówi Apostoł, — Hebr. 7. niepotrzebował zaiste tak surowo pokutować za siebie, tak do ostatniej kropelki krew wylewać i tak umierać haniebnie. Grzechy to ludzkie przywiodły go do tego sromotnego stanu, my to grzesznicy zadaliśmy mu tak okrutną mękę, jak zaświadcza Piotr Ś. „*Chrystus za nas cierpiał*”. Możemyż suchemi oczami spoglądać na to niesłychane widowisko? możemyż być nieczułymi na tę zapamiętałą złość grzechową, która zabiła boskiego Syna? Zebyśmy Chrześcianie nie wyszli przy tym krzyżu na niewdzięcznych łotrów, poświęćmy dłuższą uwagę następującym prawdóm:

Grzechy ludzkie były przyczyną męki Jezusa. C. 1. K.

Grzechy nasze są przyczyną odnowienia téj męki. C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Mogę śmiało powiedzieć, że gdyby grzechu nie było, nigdyby nie przyszło do tego, aby Syn boski cierpiał i umierał: gdyby nie grzechy, nieby niepotrafiło tak poniżyć, wyniszczyć i zamordować Zbawiciela. Ani Judasz, ani cała zgraja żydów, ani Piłat starosta, ani sam rzymski cesarz, ani nawet piekielna potęga, nie zdołałaby Jezusowi dokuczyć, bo cóż stworzenie przeciw Bogu może? Ani sprawiedliwość boska chciałaby jakowś zemsty nad Chrystusem, w którym i cienia nie było takiego, coby zasługiwało na karę naymniejszą, a tém bardziej na śmierć tak okrutną. Żadne ciernie choćby nayostrzejsze, żadne gwoździe choćby nayokropniejszemu katowni, niemógłby ani zadrasnąć nayniewinniejszego i ubóstwionego ciała Jezusowego. Jedne grzechy, te tylko dokazały, że Syn Boga naypotężniejszego, stał się pastwą nieludzkiej srogości, pod ciężarem męki upadał, na siłach ustał, i cały zraniony, na krzyżu w niepoitych boleściach umiera.

Skoro się z miłości ku nam podjął Zbawiciel zwyciężyć nasze grzechy, aby nam do zbawienia nie przeszkodziły; stanął jak ów bohater, który się ma z równym sobie w siłach i odwadze potykać. Złość grzechów ludzkich dosięgająca naywyższego majestatu obrazy, była w swym sposobie naypotężniejszą z iednej; niemogła więc być pokonana, bez ucierpienia drugiego strony, którą uirzymywał Chrystus. Upadła potęga grzechu, ale też i Jezus zmęczony umiera. Zniszczony i zdarty jest cyrograf wieczny.

zguby, któryśmy sami na siebie przez grzechy podpisali; ale nie inaczej, tylko krwią boskiego Syna, nie inaczej, tylko temi samemi gwoździami, któremi na śmierć przybitym został do krzyża, iak uznaie Paweł Ś. *Colos. 2.*

O! grzechy nieszczęśliwe, czegoście dokazały! Mógłże kto uwierzyć, aby wyższy nad niebiosą, piękniejszy nad wszystkie ozdoby, był przez was zniszczony, zeszpecony i na całym ciebie zraniony? Tak przecież Jzaiasz w głębiem zadumieniu twierdzi. — *Jzai. 53.*

Przypatrzmy się już, które to grzechy, i których mąk Jezusowych były przyczyną. Pamiętajam ja grzech pierworodny, jako powszechny wszystkim ludziom, a który zdawał się zdaleka dokuczać niewinnemu barankowi bożemu; lecz tylko uważamy występki, co zbliżka i bezpośrednio rzuciły się na zgubę nayświętszego Chrystusa.

Słyszemy, że w Jeruzolimie mocno mówi o spisku przeciw Jezusowi Nazareńskiemu: któryż to grzech taki zamach świętokradzki knuie? oto zazdrość starszyny żydowskiej i Faryzeuszów. Niemogli oni ścierpieć, że Chrystus przez codzienne cuda, przez mądre nauki pospółstwo zajmuje i za sobą pociąga: że się do niego chorzy ze wsząd ściągali, a odebrawszy zdrowie, sławę jego głosili; umyślili więc zgładzić go ze świata.

Słyszemy dalej, że się o głowę Jezusa targują i umawiają, jakby go schwycić: któryż to grzech przedać licha naydroższego Zbawiciela i zdradza go? oto łakomstwo Judasza. Szukał on różnych sposobów, aby zbierał pieniądze, i aż do tego przyprowadziła go nie na-

sycona chciwość, że swojego Mistrza na śmierć przehandlował.

Słyszemy potem, że się miłego Jezusa zaparto, i wyprzysiężono, kiedyby go bronić i usprawdziwić przed zawziętą złością należało: któryż to grzech pogardził tak wielkim dobrodzieiłem? oto zbyteczne w sobie zaufanie Piotra najpierwszego ucznia Chrystusowego. Oświadczył on się zrazu, że gotów będzie aż do krwi obstać za całością i bezpieczeństwem Jezusa; lecz że nie pilnował łaski, nieczuwał na modlitwie, aby prosił Boga o męstwo i wytrwałość, wdał się w kompanię z motłochem ludzi zepsutych; przyszło do tego, że słaby głos nikczemny odzwierci zgałszy go, i do takięj przywiódł bojaźni, że nieśmiało wyznać, jakoby kiedy znał pochwyconego Chrystusa, potrzykroć się nawet wyparł i przysięgał stwierdził.

Słyszemy znowu, że Boskiego Syna oskarżają: któryż to grzech śmiało do takiego zachwalstwa pobudzić? oto kłamstwo najętych świadków, którzy wbrów przekonaniu zarzucali najniewinniejszemu.

Widziemy już, jak Syn boski opuszczony, stał się przedmiotem wzgardy: któryż to grzech tak go wszystkim obrzydził? oto lekkomyślność i niestałość żydowskiego ludu. Niedawno Chrystusa z tryumfem wprowadzali do miasta, iużci zapominał o jego cudach i dobrodziejstwach.

Patrzemy wreszcie, że Syn boski odbiera wyrok krzyżowey śmierci: któryż to grzech mógł sądzić, i na zgubę dekretować najwyższego sędziego? oto przewrotna polityka Pi-

łata. Nic on złego nieupatrzył w Chrystusie, sam go niewinnym ogłosił; przecież dla bojaźni niełaski u Cesarza, którą mu zbuntowana starszyzna groziła, odważył się podpisać, aby nayszczelniejszy, z łotrami był zawieszony.

Oglądamy naostatek, jak krzyżem obciążonego boskiego Syna prowadzą na górę zatracenia, a to w sposób naydziękniejszy nieludkości: jak go obnażonego uderzają, na wszystkie strony rozrywają, przybijają i przybitego podnoszą, nasycając się nayszczelniejszym widowiskiem na ostrych gwóźdźkach wspartego i konającego Jezusa: któryż to grzech dopełnił wszystkiego, co tylko nayszczelniejszego bydz mogło? oto okrucieństwo katów. Bez żadnego czucia, naydrobniejszemy kropelki krwi niezoświadczili Chrystusowi, i do ostatniego tchu bolesnego życia pastwili się drapieżnicy.

Tak tedy wszyscy swoiemi grzechami przykładali się, aby Syn boski cierpiał srodze i umierał sromotnie. Nietylko wielcy, ale i mali, nietylko urzędnicy, ale i pospólstwo, nietylko świeccy, ale i duchowni, nietylko zawołani nieprzyjaciele, ale sami uczniowie i domownicy Chrystu a zgodzili się na jedno, i przez swoje grzechy podpisali świętokradzki wyrok, aby go na krzyżu zabić. Jakoż Piotr Ś. po gorzkiem oplakaniu swojego krzywoprzysięstwa, na wszystkich mieszkańców nieszczęśliwey Jerozolimy wołał śmiało i gorliwie: wyście stracili, ukrzyżowali Chrystusa, — Act. 2. etc. Byli tacy, co przyznali, i po pierwszym Apostoła kazaniu i przestrodze około trzech tysięcy duszczęło żałować i pokutę czynić. Czartowska tylko uporczywość nieprzypuściła

przekonania; aż sprawiedliwe nieba zburzenie do ostatniego kamienia krwawożerzcy Jerozolimy, i rozproszeniem żydowskiego rodu, zemściło się niewinnej śmierci Zbawiciela. Byłoby grubym zaślepieniem nieprzyjąć już pierwszey prawdy: że grzechy ludzkie, były przyczyną męki Jezusa. — Podźmy teraz do drugiey.

CZEŚĆ DRUGA.

Nie dosyć było Zbawicielowi ofiarować się na te wszystkie męczarnie, które wynadawała i zadawała mu niesprawiedliwa zawziętość żydowska, aby przez to, te same grzechy, które zabójców uzbroiły przeciw niemu, zwyciężył i zgładził w skruszonych i upokorzonych sercach; ale nadto tyle nam nieprzebranej miłości okazuje, że chciał i rozkazał swym kapłanom, aby tę ofiarę krzyżową, w Sakramencie ołtarza aż do skonczenia świata, cudownym i tajemniczym sposobem odnowiali: a to na wieczną pamiątkę tad drogiego okupu dla pewnej nadziei naszego zbawienia, i na bliższy przystęp do tak nieoszacowanego skarbu, dla łatwiejszego i częstszego pożytku. Ten sam Jezus Bóg-człowiek, który zmęczony na krzyżu umarł, jest obecny pod przymiotami poświęconej hostyi: z temi samemi ranami, które mu katowskie ręce zadały, z stępuje na nasze ołtarze za słowami kapłańskimi, iak nam wiara nieomylna zaręcza

O! Boże! cóżes wnas tak godnego znalazł, że dla miłości naszej, raczysz się niestartym znamionóm bolesnej i haniebnej śmierci twójego nayukochańszego Jedynaka przypatrywać?
O! Chrześcianie! do jakiejże wdzięczności pobudzać

budzać się powinniście, wiele razy możecie oddawać pokłon utajone mu w najsświętszym Sakramencie Zbawicielowi? Ale o! smutna i okropna przeciwność! Co boska dobroć nieskończona naymędrszym i uszanowania godnym sposobem odnawia, to samo nasza największa złość na sposób nayhaniebniejszy i nayobrzydliwszy powtarza... Rozumiecież, co ja chcę wyrazić? oto godną nieba pamiątkę ofiary boskiego Syna, znieważamy podobnemi grzechami, jakie go o śmierć krzyżową na górze kalwaryi przypawiły: czyli, że grzechy nasze są przyczyną odnowienia męki Jezusowej. Zastanówmy się tylko szczególniej nad temi okolicznościami, w których ostatniego upodlenia siebie i naydzikszego nad sobą okrucieństwa doznał Chrystus: i zobaczymy, czyli mu i dziś tego samego niewyrządzą ludzie.

Było to zapewne nad wszystkie rany sercu Jezusa nayboleśniejším, kiedy ci, których on z całego świata wybrał za pierwszych swoich uczniów, za pierwszych obrońców swojego kościoła, za pierwszych Xiążąt Chrześciaństwa, opuścili go w naykrytyczniejším momencie: jeden go zaprzedał, drugi się wyprysnął, inni puciekali. Ah! czyliż podobnie naygłębsze rany nie są Zbawicielowi przyczyną i dzisiejsi Chrześcianie? których z samego tylko imienia poznać ledwie można, że są wyznawcami Chrystusa; lecz w postępkach nie tak znacznego niewiadać, coby kogo przekonało, że są wierne ni Chrystusowej religii. Zdać się że się zupełnie wyparli swojego boskiego mistrza, gdy ani téy pokory, ani cierpliwości, ani wstrzemięźliwości, ani téy miłości Boga i

bliźniego, którą on tak mocno zalecał, przykładem własnym nauczał, i za fundament Chrześcijańskiego towarzystwa nazначył, nieokazują bynajmniej. My sami o sobie wyznać musimy, że podobna z ceremonii tylko powierzchownych wydaemy się być przy Chrystusie, i to jeszcze, kiedy nam się dobrze dzieje, jak i owym uczniom przy wieczerzy Pańskiej; ale gdy przyjdzie do krzyża umartwienia i przykrości, sam Chrystus cierpi, słysząc narzekania i przekleństwa.

Pójdmy dalej: słyszeliśmy już, że starszyzna żydowska niemogąc znieść chętnie, gdy Chrystus Jezus wysoką swą nauką i cudami zajmował pospólstwo i przekonywał, iż on jest prawdziwym Messyaszem, umyślili bunt przeciw niemu wzruszyć, aby go zgładzić. Jakoż przez chytrą, obłudną gorliwość pokrytą okazali, że ci, co Chrystusa uwielbiali, bluźniercą go i godnym krzyżowej śmierci wykrzyknęli. Alboż i dzisiaj podobnej niewdzięczności i nieprzyjemności niedoznaie Jezus? Starsi i gospodarze, urzędnicy i przełożeni czyliż przeciw niemu niebuntują podwładnych sobie? czyliż nierozpraszają winnicy Chrystusowej? Gorszące ich przykłady, które w niezachowaniu postów, w zaniedbaniu świętych tajemnic, w nieuszanowaniu sług ołtarza, bez żadnego skrupułu okazują, zuchwałe ich rozkazy na psotę ustawom religii i kościoła, są to chytre spiski, które zdolne są sług i poddanych, od pobożności, od Chrystusa odstręczyć, przeciw jego nauce obruszyć, jego święte słowa i prawa obrzydzić, iak smutne doświadczenie wskazuje. Już nieledwie powsze-

chnie, od łaski tylko i upodobania ludzkiego zależy, że się niekiedy obowiązki Chrześcijańskie wykonywają; a najmniejsze przymówienie się gorliwych Kapłanów za utrzymaniem lub przywróceniem karności kościelnej, oburza słuchaczy: któż to nauczył, że można być tak śmiałymi i rozwolnionymi Chrześcianami? oto gorszące rozmowy i postęпки zepsutych starszych. Ah! Boże! na tożś wywyższył synów ludzkich, aby oni ciebie swojego dobrodzieia ponizali?

Postąpmy myślą za Jezusem, kiedy go na dwór Heroda zaprowadzono. Co za dokuczenie sercu jego, gdy będąc królem królów, panem wszystkich wieków, wzgardzonym został od tego bezbożnika i od podłych służalców wyśmiany i wypchnięty. Może się tu niepoznać, abyście podobną wzgardę wyrządzali Chrystusowi. Ale cóż to znaczy, że ubogich władnym niemamy szacunku, że od nich stroniemy i brzydziemy się nimi? cóż to znaczy, że prostotę głupstwem nazywamy, i natrzęsamy się z upokorzonych? cóż to znaczy, że tylko wspaniałości światowe, honory i godności ziemskie uwielbiamy, a za nic mamy tytuł cnotliwego, pobożnego, pracowitego? niejestże to być jednego zdania i ułożenia z bezbożnym Herodem, któremu się dla tego też niepodobał Jezus, że był ubogim, prostego serca, że jego dworskie ciekawości nieodpowiedział, że jego pańskie łaski nieżądał, próżnej chwały i świeckiej chluby unikał? Myślimy się Bracia, rozumiejąc być bagatelą, gdy pogardzamy prawdziwymi naśladowcami biednego, upokorzonego, skromnego Zbawiciela;

iego to przykład wyszydzamy, nim samym wzgardzamy. Tak wszakże powiedział Chrystus: *coście uczynili jednemu z tych braci moich małych, mnieście uczynili.* — *Math 25.* Za co lękać się trzeba groźby Jzaiasza Proroka: „*Biada tobie, który pogardzasz: bo czyliż i ty wzgardzonym niebędziesz?*” — *Isai 33.*

Przypomniemy sobie wreszcie, jak przeciwni wszelkiéj ludzkości, na wpół umarłego Jezusa niemiłosierni, i więcej niż barbarzyńscy oprawcy przybili do krzyża, i na gwoździach wspartego wynieśli na powietrze: gdzie się wszystkie rany potwierały, i do reszty krew iego drogą wytoczyły, męcząc przez trzy godziny konającego Zbawiciela. Ah! któż z czułych ludzi mógłby się nawet patrzeć na takie okrucieństwo, którego naitwardsze skały znieść nie mogły, krając się i pękając głęboko! A przecież my Chryścijanie tyle od pierwszych zabójców Chrystusa zaciągaliśmy srogości, że się sami niewzdrygamy powtarzać mu tych ostatnich bólów, które gwałtem duszę z ciała iego w jęku okropnym wycisnęły. Grzechy nasze, na które się odważamy tak śmiało, nałogi pijaństwa i lubieżności, przez które dochodzimy do podobieństwa bydła z hańbą Boskiego w nas obrazu: krzywdy niewynagrodzone, zemsty i zawziętości, przez które Bogu wręcz wypowiadamy posłuszeństwo, te to są instrumenta i bogobójcze narzędzia, któremi drugi raz na sposób złośliwy i świętokradzki krzyżujemy Jezusa Chrystusa, jak narzekał Apostół — *Heb. 6.* Grzechy ludzkie były przyczyną męki Jezusa, grzechy nasze są przyczyną odnowienia téj męki. Ile razy grzeszymy, tyle ra-

zy dobijamy zmęczonego Zbawiciela, tyle razy maczamy świętokradzkie ręce we krwi Jego przenaświętszój.

Ah! przychodziło nam kiedy do myśli, że nie tylko w owéj nieszczęśliwój Jerozolimie, ale i w naszych grzesznych sercach okropna kalwaryja odbywa się scena!

Lubo zaś Chrystus Jezus po swoim chwalebném Zmartwychwstaniu, już nie może uczuć tych bólów i śmiertelnych dolegliwości, które cierpiał przy pierwszój męce swoiój; my jednak przez grzechy tyle czynimy że ze strony naszój nie trzeba już większego zamachu, aby sławę, zdrowie, i życie Zbawicielowi odebrać: my grzesząc, do téj samój złości przychodzimy, z jakiej okrutni kaci pastwili się nad Jezusem, do téj samój zachwalności, z jaką oni śmieli porywać się na niego: w grzechach naszych na tę samą srogość i okrucieństwo patrzy się codzień niebo, na jakie przy męce Boskiego Syna zadrżało. — Jak same tylko grzechy były tak ciężkie, że zraniły i zabiły Zbawiciela; tak przez te same grzechy wychodzimy na zdolnych i gotowych zabójców Chrystusa. A pewnie większymi ztąd winowaycami jesteśmy niewinnój krwi Jezusa, niż żydzi, którzy „*gdyby go byli poznali, nigdyby Pana chwały niekrzyżowali*” jak uważa Paweł Ś. — *1. Cor. 2.* My go poznaliśmy naszym Bogiem, wierzymy, że on jest Panem i Królem niebios; a przecież niewzdrygamy się przez grzechy nasze porywać na niego.

Ah! ukrzyżowany Zbawicielu! mogęż na Cię weyrzyć temi grzesznymi oczami, które mi w niegodziwych spoglądaniach wzgardziłem

i wyszydziłem Ciebie? mógł się przybliżyć ku tobie temi krokami, któremi w nieprzystoynych kompaniach i schadzkach zdradziłem ciebie, i podstęp na twoją zgubę czyniłem? mógł podnieść ku tobie te ręce, w których, ile grzechów popełniłem, tyle gwoździów trzymam na przybicie ciebie? mógł coś przemówić do ciebie temi ustami, któremi w bluźnierskich rozmowach, w narzekaniach i złorzeczeniu, prześladowałem cię aż do ostatniego momentu twoiego skonania. O! Jezu! dla mnie i odemnie samego udręczony i zabity, niedopuszczay, abym w żydowskię zatwardziałości odszedł od twego krzyża. Przyznaię się, żem sprawcą twęy męki, ale daruy złości moięy. O! Oycze! pozwól marnotrawnemu synowi zbliżyć się do nóg twoich i przyimić żal i skrucę serca mego: day łaskę poprawy aż do śmierci, abym w twych ranach znalazł zbawienie. Amen.

K O N I E C
TOMU DRUGIEGO.

Omyłki niedostrzeżone w druku.

<i>Str.</i>	<i>W. Omyłka</i>	<i>Poprawa.</i>
6. 32.	urojensach	urojeniach.
12. 3.	izali	używali.
42. 35.	emu	temu
56. 25.	uprzedzę	uprzedzę.
63. 17.	nęzywać się	nazwując się.
74. 29.	miasto	miasta.
111. 1.	nieskończonego	nieskończenie.